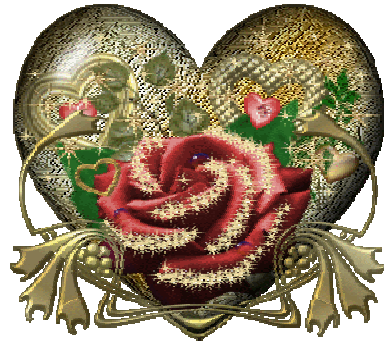




Tessa Radley



*Niespełniona
przepowiednia*

Spadkobiercy 01

Tytuł oryginału: The Kyriakos Virgin Bride



ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Tak.

Pandora Armstrong wyraźnie wypowiadała słowa przysięgi. Była szczęśliwa. Rzuciła szybkie spojrzenie na pana młodego. Zak Kyriakos stał obok niej, nie spuszczać wzroku z archimandryty. Dumny Uważny. Po prostu wspaniały.

Pomyślała, że jego profil przypomina twarze tych marmurowych posągów, które oglądała w muzeum na Akropolu. Prosty nos, silnie zarysowana szczęka, wysokie kości policzkowe. A jego usta...

Te pełne, zmysłowe wargi kusiły do grzechu.

Zak zauważył, że ona na niego patrzy. W jego zimnych zielonych oczach zabłysła duma posiadacza, a seksowne wargi wygięły się w uśmiechu.

Przez ciało Pandory przebiegł dreszcz pożądania. Skierowała wzrok na trzymany w ręku bukiet kremowych róż.

Dobry Boże. Czy to możliwe, żeby mężczyzna wzbudzał w niej takie emocje? Zak Kyriakos sprawiał, że była rozgorączkowana, cała rozedrgana. Co on jej zrobił?

Zauroczył ją?

Miała ochotę przetrzeć oczy, bo wydawało jej się, że śni. Czy to ta sama Pandora, panna Świętoszka – pomijając to, co się wydarzyło trzy lata temu – tak szybko się zakochała?

– Może pan pocałować pannę młodą. – Słowa archimandryty dotarły do niej jak przez mgłę.

Przysięga i pocałunek nie należały do obrządku Greckiego Kościoła Prawosławnego, ale Zak specjalnie o to prosił, by zrobić jej przyjemność.

Była już mężatką!

Została żoną wysokiego, czarnowłosego, niezwykle przystojnego mężczyzny, którego dłoń tak silnie ścisnęła, że pewnie będzie miał ślady jej paznokci. Była podekscytowana. Rzadko się zdarza, by kobieta wychodziła za mężczyznę, który jeszcze trzy miesiące temu był dla niej zupełnie obcym człowiekiem.

– Pandoro?

Uniosła głowę. Ich oczy się spotkały. Napięcie wzrosło. W oczach Zaka było nieme pytanie.

Pandora skinęła głową, udzielając mu pozwolenia.

Dłoń Zaka zacisnęła się na jej dłoni. Druga dłoń spoczęła na jej biodrze okrytym haftowaną suknią ślubną, którą od stuleci nosiły panny młode poślubiające mężczyzn z rodu Kyriakos. Przyciągnął ją do siebie. Jego wargi musnęły jej usta.

Pandora zapomniała o obecności archimandryty i o zgromadzonych w cerkwi gościach. Zapomniała nawet, że to był Zak Kyriakos. Właściciel ogromnej floty morskiej. Miliarder.

Liczył się jedynie dotyk jego ust i oblewająca ją fala gorąca.

Zbyt szybko się od niej odsunął. Dopiero wtedy zdała sobie sprawę, że są w cerkwi, że patrzy na nich prawie tysiąc osób, że są fotografowani. Już nie było jej gorąco. Mimo że przez otwarte drzwi świątyni widać było blask sierpniowego słońca, zrobiło jej się nagle zimno.

– O mój Boże! – Pandora patrzyła na otaczający ich samochód tłum paparazzich, zgromadzonych przed posiadłością Zaka w Kifissia, ekskluzywnej enklawie na północ od Aten, gdzie zaplanowano przyjęcie weselne.

– To cię przytłacza? – W opalonej twarzy Zaka błysnęły białe zęby, kiedy uśmiechnął się złośliwie. – Nie jesteś do tego przyzwyczajona?

– Nie. – Pandora wcisnęła się w róg samochodu. Od chwili kiedy wyszła z samolotu, paparazzi jej nie odstępowali. Ale Zak i jego ochroniarze trzymali ich na dystans. W gruncie rzeczy powinna się była spodziewać tego niezwykłego zainteresowania, jakie wywoła ślub Zaka Kyriakosa z nikomu nieznaną dziewczyną. Zak, który był prawnikiem rosyjskiej księżniczki i legendarnego Orestesa Kyrakiosa, odziedziczył swój majątek po dziadku Sokratesie. Zarówno Orestes jak i Sokrates byli w swoim czasie na ustach wszystkich, a sam Zak pojawiał się na okładkach poważnych światowych publikacji, jak również na listach najbardziej pożądanym kawalerów.

Jednak Pandora była na tyle naiwna, że nie przywiązywała wagi do jego sławy i nie spodziewała się, że jej ślub będzie w centrum zainteresowania.

– Uśmiechaj się. Oni myślą, że to jest bardzo romantyczny ślub. Taka współczesna bajka – szepnął jej Zak do ucha. – A ty jesteś piękną księżniczką.

Z wymuszonym uśmiechem Pandora obróciła się do okna. Kamerzyści oszaleli. Po chwili zaczęli wchodzić przez bramę do prywatnego ogrodu.

– Pandoro. – Twarz Zaka miała teraz poważny wyraz. –Pamiętasz, co mówiłem po twoim przyjeździe? Nie czytaj gazet. Nie szukaj tych fotografii w jutrzejszych wydaniach. Kłamstwa i półprawdy, które tam znajdziesz, tylko cię zdenerwują. Skoncentruj się na nas i na naszej wspólnej przyszłości. Plotki, domysły i brednie, które ukazują się w tabloidach, mogą cię zniszczyć.

– Wiem. Już ci obiecałam, że nie będę czytać gazet. – Pandora cicho westchnęła. – Żałuję tylko, że nie było tu taty. – Nieobecność ojca była

jedynym cieniem tego wspaniałego dnia. Niestety jego płuca były w tak złym stanie, że musiał korzystać z tlenu i nie mógł odbywać podróży samolotem. – Zawsze myślałam, że będzie mnie prowadził do ołtarza.

Dopiero teraz zdała sobie sprawę, że ojciec i dom jej dzieciństwa są tak bardzo daleko. Teraz spędzi resztę życia z Zakiem. Ukochanym. Uwielbianym. Ta pompatyczna otoczka nie miała żadnego znaczenia. Nic nie miało znaczenia. Nic, poza Zakiem.

Na końcu długiego, wysadzanego drzewami podjazdu stał dom Zaka, który wyglądał jak zamek. Miał ściany z kamienia i wieżę. To będzie jej dom, wraz z posiadłością w Londynie, która również do niego należała. Zak mówił też o kupieniu czegoś w Nowej Zelandii, żeby mogła być blisko ojca.

– Co prawda nie ma tu twojego ojca, ale jestem ja. Zawsze będę przy tobie.

Pandora spojrzała na męża. Wpadające przez kuloodporną szybę samochodu promienie słońca kładły się ciepłym blaskiem na jego twarzy, jego oczy miały czuły wyraz. Nie potrafiła znaleźć słów, by wyrazić swoje uczucia w tak wzruszającej chwili.

– Jesteś gotowa na spotkanie z nową rzeczywistością, *yineka mou*? – spytał, gdy samochód zaczął zwalniać.

„Moja żono”.

Pandora uśmiechnęła się promiennie. Czuła się taka szczęśliwa. Wygładziła fałdy jedwabnej historycznej sukni.

– Jestem gotowa na wszystko.

Zak pomógł jej wysiąść z samochodu. Przed frontowymi drzwiami stała grupa uśmiechniętej służby. Pandora nie mogła się doczekać, kiedy pozna siostrę Zaka i jego kuzynów, o których tak wiele jej opowiadał, kiedy przyjechał do Nowej Zelandii. Chciała się z nimi spotkać zaraz po przylocie

do Aten, ale Zak powiedział jej, że teraz musi ją mieć tylko dla siebie. Mówił to z czarownym uśmiechem, mrużąc oczy w charakterystyczny sposób, czemu nie potrafiła się oprzeć. Tłumaczył, że chce pokazać jej miasto, być przez chwilę turystą. Jego przyjaciół, krewnych i pracowników pozna później... na ślubie. Zgodziła się od razu. Wystarczył jeden uśmiech Zaka i zrobiłaby dla niego wszystko.

Spotkali się w High Ridge, na Wyspie Południowej, gdzie jej ojciec miał ogromne pastwiska dla owiec. Zak przyleciał do Nowej Zelandii, ponieważ planował wykorzystanie jednego ze swoich statków do rejsów wycieczkowych w tym rejonie. Turyści mieli dotrzeć na miejsce samolotami i spędzić część czasu na luksusowo wyposażonej farmie.

W High Ridge wydarzył się cud. Zak zakochał się w Pandorze i zaczął zabiegać o jej względy. Mieli dla siebie tylko trzy tygodnie. Potem zaskoczył ją propozycją małżeństwa, ofiarował wspaniały pierścionek z brylantem i obiecał, że zawsze będzie jego największym skarbem.

Zgodziła się od razu, choć była to lekkomyślna decyzja, i zaraz wybuchnęła płaczem. Zak otarł jej łzy i był tak czuły, że pokochała go jeszcze bardziej. Jej ojciec też był szczęśliwy i długo ścisnął dłoń Zaka.

Potem Zak odleciał do Europy. Musiał się zająć odziedziczoną po dziadku, wartą miliard dolarów linią żeglugową. Chociaż rozdzielał ich ocean, codziennie rozmawiali przez telefon. Kiedy u Zaka był poranek, na Nowej Zelandii zapadała noc. Odwiedził ją jeszcze dwa razy, ale nie mógł zostać długo. A w zeszłym tygodniu Pandora przyleciała do Aten. Przez pięć dni była turystką pod czułą opieką Zaka. Aż nadszedł wielki dzień.

Dzisiaj.

Weszli do ogromnego holu i przyjmowali gratulacje.

Pandora poznawała niektóre twarze. Sławna hollywoodzka aktorka pocałowała ją w policzek, potem zrobił to jej równie sławny mąż, śpiewak z kapeli rockowej. Przyjęli również życzenia od kilku znanych biznesmenów i od jeszcze bardziej znanego piłkarza i jego modnej żony.

W dalszej części tej ogromnej posiadłości Pandora dostrzegła księcia jednego z europejskich krajów i jego australijską żonę, popularną dzięki telewizyjnemu reality show. Było tam również kilka top modelek. Pandora poczuła się nie na miejscu w tym towarzystwie.

Zdenerwowana, weszła z Zakiem na podest, gdzie stał stół ze wspaniałą antyczną zastawą.

Również tam nie przestawano składać im gratulacji. Coście przesuwali się bez ustanku. Dalsi członkowie rodziny Zaka, koledzy i znajomi uśmiechali się do Pandory. Była przekonana, że wszyscy chcieli jej się dobrze przyjrzeć.

Czy spełniła ich oczekiwania? A może spodziewali się po żonie Zaka czegoś więcej? Ta myśl jeszcze bardziej ją onieśmiała.

Przebiegła wzrokiem stoły dla gości. Evie i Helen, dwie przyjaciółki Pandory ze szkoły Świętej Katarzyny, musiały gdzieś tam być. Spędziły wspólnie dziesięć lat w internacie szkoły o bardzo surowym rygorze. Poza okresem wakacji Pandora spędziła większą część życia u Świętej Katarzyny. Opuściła ją dopiero trzy lata temu, kilka miesięcy przed swoimi osiemnastymi urodzinami. Od tamtej pory, nie licząc wakacji u przyjaciół rodziców, mieszkała w High Ridge, pomagając ojcu.

Nie miała okazji, by przywitać swoje przyjaciółki i to ją bardzo martwiło. Obiecała sobie, że znajdzie je później. Na pewno jej wybaczą. Zrozumieją, że tego dnia najważniejszy jest mąż.

– Teraz przechodzi Basil Makrides i jego żona Daphne – szepnął Zak.

– Prowadzimy razem interesy.

Pandora uśmiechnęła się do nich. Mieli teraz chwilę spokoju.

– Gdzie jest twoja siostra? Jeszcze jej nie spotkałam – zwróciła się do Zaka.

Pandora miała nadzieję, że pozna jego siostrę jeszcze przed ślubem. Brakowało jej towarzystwa podczas układania fryzury, w czasie kiedy stylista pracował nad jej twarzą i kiedy krawcowa dopasowywała suknię. O wiele lepiej by się wtedy czuła, gdyby była z nią siostra Zaka, a nawet kuzynka czy ciotka. Dowiedziałyby się, czy ją polubią.

I jak sama będzie się czuła w ich towarzystwie.

– Moja siostra nie zdążyła na ślub. Był pewien problem.

– Zak zacisnął wargi.

– Czy jest... chora? – spytała nieśmiało.

– Nic podobnego – odparł zniecierpliwionym tonem. – Nie myśl o tym.

Przyjedzie później.

Pandora zeszywniała. Zak nigdy nie traktował jej jak głupiej lalki, której nie warto niczego tłumaczyć. Co to ma znaczyć? Czy to ma związek z nią... czy też z jego siostrą?

– Przepraszam. To nie była właściwa odpowiedź. – Głos Zaka przerwał jej rozważania. – Tym problemem jest mój szwagier. Nie jest łatwo być żoną takiego człowieka.

– O mój Boże. – Pandora szybko wyciągnęła własne wnioski. – Twoja biedna siostra poślubiła jakiegoś brutala.

– On jej nie bije. Nie o to chodzi.

– Więc? – spytała z zaciekawieniem.

– Nie chcę teraz myśleć o moim szwagrze. – Zak potrząsnął głową. – Nie w dzień mojego ślubu. On mnie złości.

– Masz rację. – Pandora położyła mu rękę na ramieniu. – Powiesz mi o tym kiedy indziej.

– Jesteś doskonałą żoną – odparł, przesuwał wargami po jej odkrytym ramieniu. Błysnął flesz. Pandora wzdrygnęła się.

– Nie przejmuj się – szepnął Zak. – Wszyscy obecni to zaproszeni goście. I sprawdzeni. Nie ma prasy. Tylko rodzina i przyjaciele. Jest jeden zawodowy fotograf, niesłychanie dyskretny, który robi zdjęcia tylko dla nas.

Prasa? Na tę myśl Pandora poczuła skurcz żołądka. Nie przyszło jej nawet do głowy, że mogliby tu być fotoreporterzy.

Podczas obiadu nadal błyskały flesze, a Zak przedstawiał ją tłumom obcych ludzi. Celebrytom, ludziom interesu, kulejącym starym wujkom. Pandora zauważyła wyraz ciekawości w oczach kobiet i podejrzliwy wzrok mężczyzn.

Dlaczego Zak Kyriakos, mając niczym nieograniczony wybór, poślubił nic nieznaczącą dziewczynę z Nowej Zelandii? Pandora wielokrotnie zadawała sobie to pytanie i nie znajdowała na nie odpowiedzi. Wreszcie postanowiła odsunąć od siebie myśl, że kryje się za tym coś, o czym nie wie, i przytuliła się do Zaka, który przedstawiał ją kolejnym gościom.

Odtańczono pierwszego walca.

Potem Pandora wymknęła się z sali balowej, by sprawdzić, czy nie rozmazał jej się makijaż. Spojrzała w lustro, chwyciła dzbanek i nalała sobie chłodnej wody. Kiedy tańczyła z Zakiem, wciąż błyskały flesze. Chyba będą fotografować aż do końca przyjęcia.

Pociągając rzęsy tuszem, Pandora musiała przyznać, że sytuacja ją przerasta. Jak inaczej wytłumaczyć fakt, że mimo ogromnej sumy pieniędzy

z funduszu powierniczego, którą będzie mogła dysponować, kiedy skończy dwadzieścia pięć lat, przepych i blichtr świata Zaka, znane twarze, błyski fleszy i ciekawe spojrzenia, to wszystko wyprowadza ją z równowagi?

Napiła się wody i wróciła na salę balową.

– Pandoro – usłyszała głos Zaka. Łatwo było go odnaleźć w tłumie, nad którym górował wzrostem. Szybko do niego dotarła.

– To jest mój *theos* Costas, mój wuj, brat mojej matki.

– Zak przedstawiał jej starszego mężczyznę.

Pandora uśmiechnęła się do niego. W niebieskich oczach mężczyzny zamigotały wesołe ogniki. Ujął jej dłoń.

– To dla mnie prawdziwa przyjemność – powiedział, dotykając ustami jej ręki.

– Mój wuj jest znanym kobieciarzem. Musisz być czujna – roześmiał się Zak. Widać było, że ma dużo ciepłych uczuć dla starszego mężczyzny. – Nie wiem tylko, jak to wytrzymuje ciotka Sophia.

– Ona wie, że kocham tylko ją. – Wuj Zaka wzruszył ramionami.

Słyszając te słowa, Pandora poczuła skurcz serca. – Znasz już mojego syna.

Pandora usiłowała przypomnieć sobie, kto jest synem Costasa.

– Dimitri.

– Ach, tak. Prawnik, który przygotował umowę przedmażeńską i był *koum*... – Pandora nie potrafiła zapamiętać tego słowa – to ten, który w cerkwi trzy razy przekładał nam na głowach związane białą wstęgą te piękne, brylantowe opaski.

– *Koumbaro* – podsunął Zak.

– Tak, *koumbaro* – powtórzyła to greckie słowo.

Zak mówił jej, że Dimitri będzie również ojcem chrzestnym ich pierwszego dziecka. Zaraz pomyślała o małym chłopcu, który będzie miał

oczy Zaka. Jednak pierwsze lata małżeństwa chciała spędzić tylko ze swoim mężem.

– Szybko się uczysz – zauważył Costas. – Czy to wszystko nie było trochę przytłaczające? Spotkałaś tak wielu nowych ludzi.

Pandora skinęła głową. Była wdzięczna, że ktoś ją rozumie.

– Możesz mówić mi *theos*, wuju, tak jak Zak.

– Dziękuję, *theos*. Zak często mówi o wuju.

Pandora wiedziała, że kiedy Zak był nastolatkiem, Costas zastępował mu ojca. Był z zawodu prawnikiem i sprawował nadzór nad Flotą Kyriakos, chociaż jako brat matki Zaka sam nie nosił tego nazwiska. Kiedy Zak mógł już przejąć kontrolę nad flotą, jego wuj wycofał się do własnej firmy prawniczej, którą prowadzi teraz wraz ze swoją córką Stacy i synem Dimitrim. Pandora przypomniła sobie, że Stacy prowadzi kancelarię w Londynie, a Costas i Dimitri w Atenach. Pamiętała również, że podczas ich długich rozmów telefonicznych Zak mówił o wuju z miłością i szacunkiem.

– Bardzo się cieszę ze spotkania z wujem – zapewniła szczerze.

– Porozmawiamy jutro – odparł Costas i poklepał Zaka po ramieniu. – Teraz, mój chłopcze, zatańcz z panną młodą.

– Hej, Zak, twoja kolej.

Ten okrzyk zaskoczył Pandorę. Zbliżało się do nich dwóch mężczyzn i nie miała już okazji spytać wuja, co miał na myśli, mówiąc o jutrzejszej rozmowie.

– Chodź, Zacharias.

– Miałem nadzieję, że mnie to ominie – westchnął Zak.

– Nie ma mowy – roześmiał się wyższy mężczyzna o ostrych rysach twarzy.

– Pandoro, to są moi kuzyni, Tariq i Angelo – przedstawił ich Zak.

Patrzyła na nich z ciekawością, ponieważ Zak dużo jej o nich opowiadał. Bardzo ich lubił i podziwiał. Kiedy zmarł ich dziadek Sokrates, każdy z trzech wnuków odziedziczył część jego fortuny. Zak, jako jedyny syn jedynego syna, otrzymał najwięcej, ale Tariq i Angelo oraz siostra Zaka też nie mogli narzekać.

Patrząc na trzech mężczyzn, Pandora widziała, że są do siebie trochę podobni. Lecz najbardziej uderzającą cechą było emanujące z nich poczucie władzy.

– Witaj w rodzinie – rzucił Angelo. Miał przenikliwe niebieskie oczy i jasne włosy.

– Dziękuję – uśmiechnęła się Pandora. Potem Tariq pocałował ją w oba policzki.

– Zabierz męża i przyjedź do Zayedu – powiedział.

– Chcemy być trochę sami – mruknął Zak. – Odwiedzimy cię za jakiś czas.

– Nie musicie się spieszyć. – Tariq uśmiechnął się szeroko. – Teraz idźcie tańczyć.

Zak zaprowadził ją do przyległej sali, skąd dochodziły dźwięki greckiej muzyki. Goście tworzyli koncentryczne kręgi i kołysali się w rytm muzyki. Na ich widok rozległy się okrzyki.

– Zak, dołącz do nas.

Po chwili znaleźli się w kręgu tańczących. Przez pierwszych kilka minut Pandora nie potrafiła naśladować kroków. Po chwili chwyciła rytm, kiedy do orkiestry dołączył dźwięk strun buzuki. Poczowała się szczęśliwa.

Umie to robić.

Kiedy kroki Zaka stawały się szybsze, również jej stopy poruszały się w żywszym rytmie. Słyszała, jak niektórzy goście śpiewali.

Żałowała, że nie rozumie słów.

Zak trzymał jej prawą dłoń, a po jej lewej stronie był Dimitri. Przy zmianie rytmu Pandora potknęła się. Zak podtrzymał ją, a przez jej ciało przebiegła fala gorąca. Musiała się jednak skoncentrować na tańcu, który był teraz bardziej powolny.

– Poddaj się muzyce – szepnął Zak. – Odpręż się. Twoje ciało musi się poruszać płynnie, jak przyływ morza, a nie być sztywne jak znoszone prądem drewno.

Pandora pomyliła kroki.

– Nie ściskaj tak mojej dłoni. Zanadto się starasz. Słuchaj muzyki, niech popłynie przez twoje ciało.

Pandora skoncentrowała uwagę na pełnym smutku głosie śpiewaczki.

– Ona śpiewa o utraconej miłości – wyjaśnił Zak. – Codziennie czeka na przystani, wypatrując jego łodzi, bo jest przekonana, że on do niej powróci.

Muzyka zawładnęła Pandorą. Odczuwała podobną rozpacz, jaka brzmiała w głosie śpiewaczki.

– Świetnie. Teraz złapałaś rytm – usłyszała triumfalny szept Zaka.

Te słowa przywróciły ją do rzeczywistości. Tańczyła jak wszyscy.

– Jak to możliwe? – spytała, nie mogąc ochłonąć ze zdumienia.

– Grecka muzyka płynie z serca. Taniec wyraża muzykę. Musisz ją odczuwać całym ciałem. – Zak patrzył jej w oczy. – To łatwe. Taniec ma wyrażać twoje uczucia. Nie myśl o krokach, one same wyrażą emocje: radość miłości, ból zdrady.

Pandora poczuła się szczęśliwa, kiedy pozwoliła muzyce przepływać przez swoje ciało. Taniec nie sprawiał jej już trudności.

Po chwili zagrano nowy utwór i rozpadł się krąg tancerzy.

– Ten taniec sobie darujemy. – Zak odprowadził ją na bok.

Natychmiast pojawił się kelner z tacą, na której stały kieliszki szampana i szklanki z wodą z lodem.

– Szampana?

– Poproszę o wodę. – Pandorze było gorąco i chciało jej się pić.

– To było wspaniałe – powiedziała, odstawiając pustą szklankę na tacę.

– Chodź, pójdziemy tam, gdzie jest chłodniej. – Zak poprowadził ją skrajem sali. – Z łatwością nauczyłaś się kroków.

– To nie było takie łatwe – roześmiała się Pandora. – Musisz mnie jeszcze wiele nauczyć, kiedy będziemy sami. – Jeśli to kiedykolwiek nastąpi, pomyślała.

– Może podczas naszej podróży poślubnej? – Wargi Zaka wygięły się w lekkim uśmiechu.

Wyprowadził ją na zewnątrz. Noc była ciepła, niebo usiane gwiazdami. Zak zdjął muszkę i rozpiął górny guzik koszuli.

– Będziemy mieć miesiąc miodowy? – Serce Pandory zabiło szybszym rytmem. – Czas tylko dla siebie? Będziemy sami?

– Tak. – Zak oparł się o kolumnę i przyciągnął ją do siebie. – Zupełnie sami. To nam się należy.

– Dokąd pojedziemy?

– To niespodzianka. Powiem ci tylko, że będzie tam słońce, morze oraz Georgios i Maria, którzy opiekują się willą.

– Już się nie mogę doczekać. – Pandora była podniecona. – Kiedy pojedziemy?

– Jutro. – W głosie Zaka zabrzmiała nowa nuta. – Ja też się nie mogę doczekać.

W sali balowej ucichła muzyka. Zapanowała dręcząca cisza. Czują na sobie wzrok Zaka, który wyrażał oczekiwanie.

Czekał, aż ona wykona jakiś ruch. Coś zrobi czy też powie. Pandora nie wiedziała, czego on od niej oczekuje. Zrobiła więc to, czego sama chciała. Wspięła się na palce i przycisnęła wargi do jego ust... i wtedy rozgorzał płomień. Zak jęknął i rozchylił usta.

Jego wargi były gorące i spragnione.

Pandora usłyszała dochodzące z oddali dźwięki kolejnej pieśni, ale natychmiast się wyłączyła. Była skoncentrowana na Zaku i jego pocałunkach.

– To nie jest dobre miejsce – zauważył, prostując się nagle. – Ktoś może nas zobaczyć. Chodź. – Pociągnął ją za rękę.

– Nie możemy tak wyjść – zaprotestowała, patrząc w kierunku sali balowej.

– Możemy.

Zak zatrzymał się. Pandora nie potrafiła zebrać myśli. Wiedziała tylko, że stoi przy niej silny, niesłychanie seksowny mężczyzna, z kroplami potu na pięknie zarysowanych kościach policzkowych. Jego wargi wykrzywił cyniczny uśmiech.

– Dlaczego mielibyśmy zostać choć na chwilę, kiedy oboje chcemy wyjść?

– Ponieważ... – Pandora próbowała znaleźć jakieś argumenty, ale nie mogła oderwać wzroku od przylegającej do jego wilgotnego ciała jedwabnej koszuli.

– Ponieważ to nasz ślub i nie pokroiliśmy jeszcze tortu.

– Tort może zaczekać. – Zak wzruszył ramionami. – Możemy go pokroić jutro podczas lunchu. – Pociągnął ją za rękę.

– Lunch?

– Dla mojej rodziny. By im przedstawić pannę młodą. – Znów przyciągnął ją do siebie.

– Och. – Pandora myślała, że po uroczystościach weselnych będzie miała Zaka tylko dla siebie. Pojadą na miesiąc miodowy i będą sami, bez tłumów znajomych i ochroniarzy. Ale miało być inaczej.

– Myślałam, że wyjedziemy na miesiąc miodowy – nie potrafiła ukryć zawodu.

– Potem. Cierpliwości, żono. Nie poznałaś jeszcze mojej rodziny. Przez ostatnie pięć dni chciałem cię mieć tylko dla siebie. Tutaj jest teraz cały klan. Nieprędko się znowu zjadą. Pomyślałem, że powinnaś ich poznać w spokojniejszej atmosferze, poza weselnym gwarem.

– Rozumiem.

Pandora chciała być sama z Zakiem, ale z drugiej strony chciała poznać jego rodzinę i najlepszych przyjaciół. Chciała poznać bliżej Angela i Tariqę. Chciała też, by Dimitri i Stacy powiedzieli jej, jaki był Zak, kiedy był małym chłopcem. Chciała poznać jego siostrę.

Pragnęła ich aprobaty.

Zak miał rację. Powinna się z nimi spotkać. Jednak ta myśl spowodowała, że odczuła nagły ucisk w żołądku.

– A jeśli mnie nie polubią?

– To niemożliwe. – Dłoń Zaka spoczęła na jej policzku. – Jesteś doskonała. – Jego zęby zalśniły w uśmiechu, ale w oczach dostrzegła zimne błyski. – Kto ośmieliłby się kwestionować mój wybór?

Ucisk w żołądku Pandory pogłębił się. Była daleka od doskonałości. Czyżby Zak umieścił ją na jakimś piedestale? A jeśli jego siostra ją znienawidzi? Zak nie będzie tolerował żadnej krytyki.

Przygryzła wargę i przekonywała siebie, że wszystko będzie w porządku. Zak Kyriakos wybrał sobie żonę. Jego rodzina na pewno ją zaakceptuje. Pokochają ją.

Tak, jak pokochał ją Zak.

Zrobi wszystko, by tak się stało. Pomoże jej w tym Zak. Przytuliła się do niego. Zapominała czasem, jaką on ma władzę. Był dla niej po prostu Zakiem, mężczyzną, którego uwielbiała.

– Nie martw się. Wszystko będzie dobrze. – Kiedy usta Zaka znalazły się na jej wargach, wszystkie jej troski uleciały. Liczył się tylko on, jego silne ramiona i gorące wargi.

– Możemy już iść? – spytał po chwili.

– Tak – wyszeptała.

ROZDZIAŁ DRUGI

Zak podszedł do barku stojącego w kącie salonu i nalał sobie whisky. Potem zbliżył się do okna, patrząc bezmyślnie na migocące w oddali światła miasta. Niepokoiła go cisza dochodząca z przyległej do salonu sypialni. Czy ona jest już gotowa?

Czekał na tę chwilę przez całe trzy miesiące. Był cierpliwy. Jak jakiś cholerny święty.

Kiedy się starał o jej rękę, trzymał się na dystans. Pozwolił sobie tylko na dwukrotne krótkie odwiedziny. Każdy lot odrzutowcem Kyriakos Gulfstream trwał dwadzieścia pięć godzin, z międzylądowaniem w Los Angeles dla uzupełnienia paliwa. Spędzał prawie pięćdziesiąt godzin w powietrzu, więcej, niż mógł przebywać ze swoją narzeczoną. Ale nie żałował tego. Mógł ją zobaczyć, dotknąć jej.

Krótką wizyta.

Pełną kontrola.

Odlatywał, zanim mogło dojść do utraty tej kontroli. Zanim ją wziął w ramiona i położył na szerokim łóżku swojego luksusowego drewnianego domu, jaki zajmował na High Ridge Station i zanim dał upust swoim pragnieniom. Jego namiętność zdumiałaby Pandorę. Jego też zdumiewała.

O Zeusie, ona była wcieloną pokusą ze swoimi jedwabistymi jasnymi włosami, szeroko rozstawionymi szarymi oczami, delikatną budową ciała, wąskimi przegubami rąk i kostkami nóg.

Teraz byli już mężem i żoną. Dzieliły ich tylko drzwi. Zak obrócił się i popatrzył na tę przeszkodę.

Musi być ostrożny, kontrolować wybuchy płonącej w nim namiętności. Nie chciał przestraszyć swojej żony w noc poślubną. Pandora była taka niewinna.

Była dziewczcą.

Jego dziewicza panna młoda.

A teraz była jego noc poślubna.

Miał trzydzieści jeden lat, ale nigdy jeszcze nie kochał się z dziewczcą. Miał staroświeckie poczucie honoru i jego kochankami były kobiety, które dobrze wiedziały, na co się decydują.

Lecz żona to zupełnie inna sprawa.

Stwierdził z przerażeniem, że jest zdenerwowany. Trzęsła mu się ręka, którą trzymał szklanę. Na próżno wmawiał sobie, że to na skutek pożądania, a nie strachu. Popatrzył na bursztynowy płyn. Rzadko pił. Nigdy w życiu nie był pijany, a nawet wstawiony. Pogardzał ludźmi, którzy używali alkoholu, by się podtrzymać na duchu..

Lecz dziś wieczór to inna sprawa...

Wypił whisky jednym haustem i odstawił szklanę. Zebrał się na odwagę i ruszył do drzwi.

Pandora stała pośrodku sypialni Zaka, która była w kolorach złota i czerwonego wina – a która teraz była również jej sypialnią – i patrzyła na miedzianą gałkę drzwi. Wstrzymała oddech, gdy zaczęła się obracać. Drzwi się otworzyły i wszedł Zak.

Zatrzymał się nagle.

Od razu zauważyła, że wziął prysznic i się przebrał. Miał na sobie obcisłe czarne spodnie i luźną białą koszulę. Wyglądał cholernie seksownie. Zaczerwieniła się, bo zauważyła, że przyglądał jej się równie uważnie jak ona jemu.

– Jeszcze jesteś ubrana. – Wyczuła w jego głosie nutę rozczarowania.
– Chciałem, żebyś mogła wziąć prysznic i...

– Musisz mi rozpiąć guziki na plecach – powiedziała szybko. – Nie pomyślałam o tym, żeby poprosić kogoś do pomocy.

Zresztą nikt jej tego nie proponował. Krawcowa, która rano pomagała jej się ubrać, pewnie myślała, że z przyjemnością zrobi to mąż.

– Umyłam twarz – mówiła dalej – ale nie mogę sama zdjąć sukni.

– Naturalnie. To głupie, że o tym nie pomyślałem. – Zak podszedł do niej.

Pandora była tak podniecona, że po jej skórze zaczęły przebiegać dreszcze.

– Obróć się – szepnął, klękając.

Stary jedwab zaszumiał, kiedy się obróciła. Serce biło jej mocno.

Poczuła lekkie szarpnięcie i wiedziała, że rozpiął pierwszy guzik. Potem kolejne.

– Zeusie, czy ta krawcowa musiała użyć aż tylu guzików? Jest ich chyba z dwieście i są malutkie!

– Tu są siedemdziesiąt dwa guziki. Krawcowa, która robiła poprawki, liczyła je po każdej przymiarce. Ich odpinanie trwa wiecznie, nawet przy pomocy specjalnego haczyka.

– Mam nadzieję, że to nie potrwa aż tak długo. – W głosie Zaka brzmiał śmiech i coś jeszcze... coś tak zmysłowego, że odczuła to w całym ciele. – Nigdzie też nie widzę haczyka.

– W bajce musiałbyś czekać sto lat na taką chwilę. – Pandora z trudem odzyskiwała panowanie nad sobą.

– Czekałem przez całe życie – mruknął Zak. – Ale w bajce nie potrzebowałbym haczyka. Miałbym magiczny miecz i przeciąłbym

wszystko aż dotąd. – Ręka Zaka przesunęła się po jej karku i w dół. Pandora zadrżała.

– A wtedy zsunąłbym z ciebie tę suknię. – Zak zaczął nagle szybciej oddychać.

– Ale nie masz magicznego miecza, więc musisz to robić...

– Powoli, rozkoszując się każdą chwilą – wyszeptał. Pandora szybko chwyciła oddech, kiedy poczuła rękę Zaka najpierw na łydce, a potem na kolanie. – Jeszcze kilka guzików i będę mógł dotknąć twojego uda.

Jego palce przez chwilę pieściły jej nagą skórę, a kiedy przestały, Pandora westchnęła z żalem.

– Nie martw się, *yineka mou*, będę cię pieścił przez całą noc. Obiecuję ci, że będę to robił delikatnie i powoli.

– Chyba umrę z rozkoszy – wyszeptała Pandora.

– Ach, moja żono, nie mów takich rzeczy. Ja tak bardzo się staram, by panować nad sobą. Nie psuj tego, zanim się rozpocznie.

– Sądzę, że już się rozpoczęło.

– Żono, bądź cicho. Muszę szybko rozpiąć te guziki, a ty mnie rozpraszasz. A co to, u diabła, jest?

– Pasek do pończoch. Nie wiedziałam, czy rzucanie paska będzie należało do ceremonii, ale na wszelki wypadek go włożyłam.

Dotyk dłoni Zaka doprowadzał Pandorę do szaleństwa. Tak bardzo pragnęła, by spoczęły one na stwardniałych sutkach jej piersi.

Pasek spadł na podłogę, a Zak się wyprostował. Pandora wstrzymała oddech. Zobaczyła, że on, z miną triumfatora, trzyma pasek w ręku.

– Całe twoje ciało należy do mnie – powiedział ochryplym głosem.

Poczuła jego usta na swoich wargach, więc wspięła się na palce, zarzuciła mu ręce na szyję, z całej siły przytuliła się do niego i zaczęła go namiętnie całować.

– Spokojnie, żono, spokojnie. – Zak oparł dłonie na jej biodrach i odsunął ją od siebie.

– Ja... – pocałowała go – nie mogę już... – kolejny pocałunek – czekać.

Podniósł ją z podłogi, nie zważając już na bezcenną, pamiątkową suknię ślubną, i przytulił mocno do siebie, a ona poczuła wtedy, jak bardzo jest podniecony.

Położył ją na łóżku, a sam położył się na niej. Patrzyła w jego rozgorączkowane zielone oczy.

– Nie wytrzymam ani minuty dłużej.

Pandora czuła jego twardą męskość i wiedziała, że on już prawie nie panuje nad sobą.

– Suknia... zniszczymy suknię.

– Zapomnij o sukni.

– Nie mogę. Krawcowa mówiła, że ta suknia jest częścią żywej historii. Miałabym ogromne poczucie winy.

– Dobrze, zdejmę z ciebie tę cholerną suknię. – Zak ściągnął koszulę, odsłaniając swoją wspaniale umięśnioną klatkę piersiową. Pandora przewróciła się na brzuch, by Zak nie wyczytał z jej twarzy ogarniającego ją pożądania, ale wtedy jej nogi zaplątały się w częściowo rozpiętą suknię.

– Och, nie.

– Zaraz cię uwolnię – parsknął.

– Nie chodzi o mnie...

– Wiem, że chodzi o tę cholerną suknię.

Jak miała mu wytłumaczyć, że nie chce być odpowiedzialna za zniszczenie bezcennej rodzinnej pamiątki?

Ale już po chwili przestała się martwić suknią.

Usta Zaka przesuwają się po jej nodze, a po chwili usłyszała szelest jedwabiu, kiedy zaczął ciągnąć za materiał, mamrocząc coś po grecku,

– Będę musiał rozpiąć te cholerne guziki, i to bez haczyka. Ale zacznę od góry.

Pandora oparła brodę na złożonych dłoniach i poczuła ciężar na biodrach. To Zak usiadł na niej okrakiem.

– Nie jestem zbyt ciężki?

–Nie.

Zesztywniała, kiedy poczuła jego palce na karku.

– Pierwszy guzik – obwieścił z rezygnacją w głosie. –Mówiłaś, że jest ich siedemdziesiąt pięć? Chyba nie rozpiąłem jeszcze połowy. *Ai mi!* Jak długo to potrwa?

– Możemy pogawędzić.

– Pogawędzić? – parsknął.

– Na przykład o pogodzie. – Pandora stłumiła śmiech.

– Dobrze, porozmawiajmy o pogodzie. Jest tak gorąco, że ledwie oddycham, a dziś wieczór jest mi jeszcze bardziej gorąco mimo klimatyzacji. Czy mam ci to opisać? Moja skóra jest tak gorąca, że prawie parzy.

Pandorze ukazała się przed oczami jego opalona klatka piersiowa, którą przez chwilę widziała. Tak bardzo pragnęła go dotknąć.

– Co jeszcze? – wyszeptała z trudem.

– Wibruje we mnie coś, jakieś pragnienie, którego nigdy przedtem nie odczuwałem. Mam trzydzieści jeden lat, a czuję się jak cholerny smarkacz.

Chłopak, który chce coś chwycić i wziąć w posiadanie. Do diabła, mnie nie jest gorąco, ja płonę.

Pandora nie wiedziała co powiedzieć. Czuła tylko dotyk palców Zaka, kiedy rozpinał guziki, i powiew powietrza na nagiej skórze, kiedy zsuwał z niej suknię. Słyszała cichy szum klimatyzacji i jego szybki oddech.

– Sprawa pogody została załatwiona. O czym chcesz teraz rozmawiać?

Pandora leżała spokojnie, a przez jej ciało przebiegały fale pożądania, wyzwolone jego przesiąkniętymi erotyzmem słowami.

– Niech to szlag. Zaszokowałem cię, prawda? Zaszokowałem cię, mówiąc o moim pożądaniu? Czasem zapominam, że jesteś młoda i...

– Zak...

– ... taka niewinna. Spędziłaś tyle czasu w internacie dla dziewcząt, potem pomagałaś ojcu prowadzić interesy. Zachowałem się jak barbarzyńca.

– Zak przestał rozpinać guziki. – Mówiłem sobie, że będę postępował delikatnie, mówiłem sobie, że...

– Zak...

Tym razem usłyszał jej głos i zamilkł.

Pandora wzięła głęboki oddech. Nie widziała jego twarzy, a ta sytuacja była trudniejsza, niż to mogła przewidzieć.

– Nie zawsze byłam w szkole czy z moim ojcem. Odwiedzałam przyjaciół...

– Twój ojciec wspominał mi o tym – wtrącił Zak. – Wakacje z koleżankami szkolnymi, sprawdzone miejsca i ludzie. To żadne doświadczenia.

– Nie jestem całkowicie niewinna.

– Co mówisz?

Pandora wyczuła napięcie w jego głosie. Było już za późno na tę rozmowę, zresztą uważała, że w dzisiejszych czasach takie sprawy nie mają najmniejszego znaczenia. Byli już przecież małżeństwem. Czy to by cokolwiek zmieniło?

– Że cię pragnę – wydusiła, zapominając o wszystkim. Zak jęknął głucho i zaczął gwałtownie szarpać guziki.

– Do diabła z nimi. Pandoro, ja też cię pragnę, bardziej, niż potrafię to wypowiedzieć.

– Więc nie mów, tylko pokaż mi.

– Myślałem, że chcesz trochę porozmawiać. – Zak roześmiał się cicho.

– Może porozmawiamy o skórze. – Odsłonił kolejny fragment jej pleców i przesunął palcem wzdłuż kręgosłupa. – Mam ci powiedzieć, jaką masz miękką skórę?

Pandorą wstrząsnął gorący dreszcz, który przebiegł jej po plecach. Nie zatrzymał się na brzuchu, tylko zsunął się niżej.

– To banalne – wykrztusiła.

– Chcesz czegoś więcej?

Przesuwał wargami po jej plecach, a jego język... Pandora wbiła zęby w dłoń, by stłumić jęk rozkoszy. Po chwili Zak znów zaatakował guziki.

– Nareszcie.

Poczuła powiew powietrza na odsłoniętych pośladkach. Słyszała, jak Zak gwałtownie złapał powietrze.

– Co to jest? Czy to ma wzniecić we mnie jeszcze większe pożądanie?

– W jego ochryłym głosie słychać było wyraźny grecki akcent. – Jeśli tak, to spełniło swoje zadanie.

Włożył palce pod cieniutkie paseczki jej białych maleńkich stringów.

– To jest coś nowego, a suknia coś pożyczonego.

– Zapomnij o sukni. – Wyciągnął ją spod Pandory i rzucił na podłogę.
– Nie chcę już słyszeć o tym cholernym starym kawałku jedwabiu.
Kosztowała nas zbyt wiele czasu. – Głaskał jej plecy i szeptał: – Twoja skóra to żywy jedwab. Pandoro, moja żono, jesteś zachwycająca.

Nie mogła wydobyć głosu. Wstrząsnął nią spazm pożądania, jakiego jeszcze nigdy nie doświadczyła. Potem poczuła jego ręce na pośladkach, przesuwane się wzdłuż paska stringów.

Przewróciła się na plecy, bo poczuła silny ucisk między nogami... chciała, by jej tam dotknął.

– Czy tego chcesz, *agapi*?

Wsunął dłoń pod białą koronkę, jego palce dotykały samego centrum jej kobiecości.

Pandora głośno jęknęła i szerzej rozsunęła nogi. Ponowne dotknięcie przeszło ją dreszczem.

– Jeszcze? – spytał, nie przestając jej pieścić.

– Jeszcze – wydyszała.

Wystarczyło lekkie dotknięcie tego najbardziej wrażliwego miejsca, by krzyknęła z rozkoszy. Leżała bez tchu, a Zak szeptał jej do ucha.

– To dopiero początek. Mamy dla siebie całą noc.

ROZDZIAŁ TRZECI

– Załatwione.

Pandora zatrzymała się w pół kroku. Była na balkonie, kiedy usłyszała jego donośny głos. Kiedy się zbudziła, Zaka nie było w sypialni. Zostawił na poduszce białą różę i kartkę, w której wyjaśniał jej, że musi czegoś przypilnować i że spotkają się na śniadaniu w jadalni na dole.

Pandora wstawiła różę do wody, podniosła ślubną suknię z podłogi i powiesiła ją w szafie. Wzięła prysznic i weszła do garderoby, gdzie powieszono jej ubrania. Wybrała cienką letnią sukienkę, rozpyliła trochę wody toaletowej za uszami i ruszyła na poszukiwanie Zaka. Nie opuszczało jej wspomnienie ich cudownej nocy miłosnej.

Jej męża nie było w jadalni, więc wyszła na balkon, na którym się całowali poprzedniego wieczoru. Zastanawiała się, co pomyślała jego rodzina, jego przyjaciele i koledzy, kiedy razem z Zakiem niespodzianie opuścili przyjęcie.

Nawet nie zaczekali na tort. Niedługo będzie się musiała zmierzyć z domyślnymi spojrzeniami rodziny Zaka podczas lunchu. Wzdrygnęła się na tę myśl.

Dobiegły ją dźwięki rozmowy. Przez drzwi balkonowe dojrzała dwóch mężczyzn. Jednym z nich był Zak, a drugim Dimitri. Kuzyn Zaka, jego drużba, a także jego prawnik.

To właśnie Dimitri przygotował skomplikowane umowy przedmałżeńskie, które Pandora i Zak podpisali trzy dni wcześniej w jego obecności. Choć uważała, że ona i Zak nie potrzebują takich formalnych umów, wiedziała, że Zak jest biznesmenem i że jej ojciec również będzie się

tego spodziewał. Londyńska firma prawnicza, z której usług korzystał jej ojciec, sprawdziła te umowy, sugerując jedynie drobne poprawki.

Pandora nie potrzebowała umowy przedmałżeńskiej, by się czuć bezpiecznie, bo to jej gwarantowała miłość Zaka.

Zawahała się. Nie chciała wejść do pokoju i spotkać się z Dimitrim po tym, jak wczoraj wieczór w pośpiechu opuścili goście. Chciała tylko powiedzieć Zakowi „dzień dobry” i pocałować go. Chciała, by zobaczył, jak bardzo jest szczęśliwa i zakochana.

Patrzyła na niego przez szparę w firance. Wyglądał wspaniale. Mężczyźni trzymali w rękach kieliszki i właśnie się nimi stuknęli.

– Wiesz, Dimitri, ja już przestałem wierzyć, że ją kiedykolwiek znajdę – usłyszała głos Zaka. – Mój ślub to naprawdę wyjątkowe zdarzenie.

– Rzeczywiście miałeś szczęście. A do tego jest taka piękna.

Pandora się uśmiechnęła. Ci mężczyźni! Nie wystarczała im miłość, ważne też było piękno. Wzruszyła ją ulga, jaką usłyszała w głosie Zaka, kiedy mówił, „przestałem wierzyć, że ją kiedykolwiek znajdę”. Był szczęśliwy, że znalazł kogoś, kogo pokochał.

Ona też tak czuła, kiedy o nim myślała.

Powiedział jej wczoraj, że jest doskonała. Ale to on był doskonały. A ona była największą szczęściarą.

– To zostało wreszcie załatwione. Już nie ma odwrotu. – Coś w głosie Zaka wyrwało ją z rozmarzenia i powstrzymało przed wbiegnięciem do pokoju. Zaczęła uważnie słuchać. – Sam wiesz najlepiej, że to proroctwo było przekleństwem mojego życia.

– Wiem. Ale to należy do tradycji, która nęka dziedzica fortuny Kyriakos.

Pandora nadstawiła uszu. Jakie proroctwo? Jaka tradycja? O czym oni mówią?

Dimitri przeszedł przez pokój i stanął tyłem do szklanych drzwi balkonowych. Mówił coś, a Pandora wsłuchiwała się w jego słowa.

– Jest dwudziesty pierwszy wiek. Można by się spodziewać, że rodzina i cała społeczność dadzą już sobie z tym spokój.

– Nie mogą. – Zak westchnął ciężko. – Zresztą ja też nie mogę.

– Boisz się, że mogłyby wtedy spaść ceny akcji Kyriakos Shipping?

– To też.

Pandora zmarszczyła brwi. O co chodziło z tym nękaniem spadkobiercy i cenami akcji? Miała ochotę wejść do pokoju i zażądać wyjaśnień. Jednak coś ją powstrzymało. To był strach.

Przez chwilę się zastanawiała, czy nie odejść i nie udawać, że niczego nie słyszała. Bo to, czego się już dowiedziała, było zatrważające.

Powinna wrócić, przejść przez korytarz, wejść z drugiej strony i zadbać o to, by ją usłyszeli. Powinna spojrzeć Dimitriemu prosto w oczy i udawać, że ona i Zak nie zostawili gości tylko po to, by jak najszybciej pobiec do sypialni. Mogła udawać, że nie słyszała ich rozmowy o proroctwie, które nękało Zaka. A potem co?

Nigdy się już niczego nie dowie.

Jak będzie mogła o to spytać? Jak wtrąci podczas rozmowy: „Och, Zak, powiedz mi o proroctwie. No wiesz, o tym, w którego spełnienie już przestałeś wierzyć”.

Poślubiła człowieka, nie znając jego najgłębszej tajemnicy.

Nie.

Chciała – musiała – usłyszeć więcej. Nawet gdyby to było coś nieprzyjemnego. Przecież Zak ją kochał. Nie miała się czego bać. Ich ślub

był widowiskiem publicznym. Nie krył się z miłością do niej. Jej obawy zaczęły już ustępować.

Była niemądra, że ze ściszonych głosów mężczyzn wyciągała jakieś daleko idące wnioski.

Kiedy usłyszała zbliżające się kroki, spanikowała i odsunęła się od drzwi przerażona, że mogli ją nakryć na podsłuchiowaniu. Po chwili opanowała się. W gruncie rzeczy to była zupełnie zwyczajna rozmowa.

Gdyby tylko mogła się pozbyć tego głupiego ucisku w żołądku...

– Znaleźć dziewicę, piękną dziewicę... to, kuzynie, było prawie niemożliwe. Ale dzisiaj ci tego zazdroszczę.

Dziewicę? Co Dimitri rozumie przez dziewicę? Oni rozmawiali o niej.

Nagle zrozumiała. Jaka była ślepa! To dlatego Zak się z nią ożenił, a nie dlatego, że ją kochał. Ożenił się z nią, bo potrzebował dziewiczej panny młodej.

– Uważaj, Dimitri, mówisz o mojej żonie. – Ostrzegawczy ton Zaka nie rozluźnił ściśniętego gardła Pandory.

Już dość usłyszała. Nie wejdzie tam i nie stanie do konfrontacji z Zakiem i jego kuzynem. Nie na tak intymny temat jak jej dziewictwo.

Opuściła głowę i ruszyła szybkim krokiem przed siebie, a po chwili zaczęła biec.

Dopiero trzecie drzwi były otwarte i Pandora wpadła do pokoju. Szybko zamknęła je za sobą i oparła głowę o framugę.

Co robić?

– Mogę w czymś pomóc? – usłyszała łagodny głos.

Pandora obróciła się i zobaczyła zbyt szczupłą brunetkę w niebieskiej sukni, która patrzyła na nią z uśmiechem.

– Czy wszystko w porządku? – Uśmiech szybko zniknął z twarzy tej obcej kobiety.

– Wszystko dobrze. Naprawdę. – Pandora skinęła głową.

Nic nie jest dobrze. Właśnie zawałił mi się świat.

Ale tego nie mogła powiedzieć. Musiała zachować pozory i pozycję dziewiczej oblubienicy Zaka Kyriakosa.

– Przepraszam za najście – wybąkała.

– Nic się nie stało. Jestem Katerina, ale wszyscy nazywają mnie Katy. Katerina... Katy.

– Jesteś siostrą Zaka – powiedziała Pandora, patrząc w jej zielone oczy, które miały cieplejszy odcień niż oczy brata.

– Tak. A ty jesteś jego żoną. – Katy uśmiechnęła się promiennie. – Jesteś bardzo piękna. Wiem, że Zak nie wybaczy mi nieobecności na waszym ślubie, ale mam nadzieję, że ty mnie zrozumiesz. Przyjechałam do Aten dopiero dziś rano.

– Oczywiście, że ci wybaczam, i jestem pewna, że Zak też nie będzie miał do ciebie pretensji.

– Może. Zak to najlepszy brat pod słońcem. Mam nadzieję, że zostaniemy przyjaciółkami.

– Na pewno tak się stanie. – Pandora od razu polubiła Katy. – Czy twój mąż też tu jest? – spytała.

– Nie. Bardzo tego żałuję.

Pandora przypomniała sobie słowa Zaka, że mąż Katy był trudnym mężczyzną. Może zabronił Katy przyjechać na ślub? A może problemem były stosunki pomiędzy Zakiem a mężem Katy? Katy uwielbiała swojego brata i widać było, że brakuje jej obecności męża.

Pandora poczuła ukłucie zazdrości. Katy miała miłość swojego męża. Ale szybko pozbyła się tego uczucia. Zastąpił je smutek.

– Zadzwoń do ciebie za tydzień lub dwa i umówimy się na lunch – zaproponowała Katy.

– To świetnie. – Pandora ożywiła się nagle.

– Kiedy tu weszłaś, wyglądałaś na nieszczęśliwą. – Katy pogłaskała ją po ręce. – Nie pozwól, by ktoś zepsuł to, co cię łączy z moim bratem.

Pandora natychmiast wróciła do rzeczywistości. Co ich łączy? Oparte na kłamstwie małżeństwo i jej naiwna wiara w miłość Zaka.

Musi się jak najszybciej spotkać z Zakiem i dowiedzieć, czy ożenił się z nią dlatego, że ją kochał, czy dlatego, że szukał dziewiczej panny młodej.

– Nie – odparła Pandora. – Nie pozwolę, by ktoś zepsuł to, co nas łączy. – Nie mogła się jednak pozbyć uczucia, że to już zostało zepsute przez kłamstwa Zaka.

Pandora znalazła Zaka w eleganckim salonie. Siedział na skórzanym fotelu pod obrazem Chagalla, który już wcześniej przyciągnął jej uwagę, i przeglądał gazetę.

– Muszę z tobą porozmawiać.

– Dzień dobry, żono – przywitał ją z uśmiechem Zak.

– Czy ten dzień jest naprawdę dobry? – Pandora uniosła brwi.

– To ty mi powiedz.

– Nie jestem tego pewna.

– Chodź do mnie. – Zak wyciągnął ręce, złapał ją i posadził sobie na kolanach. – Czy nie przekonałaś się o tym w nocy? Będę musiał coś z tym zrobić.

W ramionach Zaka Pandora prawie o wszystkim zapomniała. Przytulona do jego muskularnej piersi, słuchając jego seksownego głosu, nie

chciała myśleć o żadnych problemach. Pragnęła tylko napawać się jego bliskością.

– Jesteś taka piękna, Pandoro. – Pocałował ją w policzek i przyciągnął bliżej do siebie. – Teraz musi nam wystarczyć poranny pocałunek. Nie mamy czasu, żeby iść do sypialni, bo niedługo przyjdzie na lunch moja rodzina. Teraz tylko...

– Przestań, Zak. – Pandora odwróciła głowę, kiedy chciał pocałować ją w usta. – Nie musisz się tak starać.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Ja już wiem. – Pandora wyprostowała się.

– Co wiesz? – Stał się nagle czujny.

– Wiem wszystko.

– Wszystko?

– Wiem o proroctwie. Wiem, że musiałeś poślubić dziewicę.

– Tak? – Zak zmrużył oczy. – Co jeszcze wiesz? To chyba nie wszystko?

– Wiem, że mnie nie kochasz. – Pandora musiała wziąć głęboki oddech, zanim to powiedziała.

– Czemu tak myślisz? – Zak obrzucił ją szybkim spojrzeniem.

– Ponieważ nigdy mi tego nie powiedziałaś. A ja nie zdawałam sobie sprawy...

– Ale ja...

– Pozwól mi skończyć. – Pandora obrzuciła go gniewnym spojrzeniem. – Potrafiłeś mnie tak otumanić, że nawet nie zauważyłam, że nigdy nie powiedziałaś, że mnie kochasz. Ale byłam głupia.

– Mówiłem ci...

– Tak. Pamiętam, co mi mówiłeś. „Jesteś taka piękna, Pandoro. Kocham twoje włosy. Ich jasnozłoty kolor przypomina... ”.

– Morski piasek. – Zak odgarnął jej włosy z twarzy. – Są tak jasne i miękkie jak morski piasek.

Pandora odepchnęła jego rękę i wstała.

– Mówiłeś też: „Kocham twoją energię, jesteś jak żywe srebro”.

– Jesteś stale w ruchu. Masz małe dłonie, a tak szybko nimi poruszasz. Nawet teraz, kiedy jesteś wściekła.

– Kochasz też mój śmiech, prawda? – Pandora zacisnęła dłonie w pięści i ukryła je za plecami.

– Poczucie humoru to ważna rzecz w małżeństwie. – Zak skinął głową, uważnie ją obserwując.

– Ale wiesz co? Nigdy nie powiedziałeś: „Kocham cię, Pandoro”. A tyle razy używałeś słowa „kocham”, że nie zwróciłam na to uwagi. Dopiero teraz. Nie przyszło mi do głowy, że to były sprytne wybiegi, by nie...

– Zaczekaj. – Zak, który był zawsze opanowany, teraz został wytracony z równowagi. Pandora po raz pierwszy widziała go w takim stanie.

– Więc powiedz to, Zak.

– Żartujesz, prawda? – Pogłębiły mu się zmarszczki na czole.

– Nie żartuję. Czekam.

– Chodzi ci o te trzy małe słowa?

– Słyszałam twoją rozmowę. Słyszałam, że musiałeś poślubić dziewicę. Teraz potrzebne mi są te trzy małe słowa.

– Jakie, u diabła, mają one znaczenie? – Zak wstał z fotela. – Jesteśmy małżeństwem. Pasujemy do siebie. Pod każdym względem. Czy wiesz, jakie jest to rzadkie? Rozumiesz świat, który mnie otacza, a to jest dla mnie nie-

zwykle ważne. Mamy wspólne zainteresowania, podobne poczucie humoru. A jeśli chodzi o seks... to jest lepiej, niż mogłem sobie wyobrazić.

– Tobie się udało, ale ja się czuję oszukana. Kiedy zamierzałeś mi o tym powiedzieć?

Odwrócił wzrok.

– Nigdy, prawda? Chciałeś, żebym myślała, że to był ślub stulecia, ukoronowanie miłości. – Pandora odwróciła się. Nie chciała, by widział ból na jej twarzy.

– Zaczekaj...

– Zaczekaj? – Obróciła się twarzą do niego. – Na co? Żebyś znowu zrobił ze mnie idiotkę?

Zak wpatrywał się w nią bez słowa. Wydawało mu się, że choć była wściekła, w jej oczach zobaczył ból. W tych oczach, które go zauroczyły, kiedy po raz pierwszy ją zobaczył.

Chciała, żeby powiedział, że ją kocha. Co on ma teraz zrobić?

– Niedługo zjawi się moja rodzina. Porozmawiajmy o tym później. – Natychmiast się zorientował, że nie należało tego mówić. Pandora wpadła w jeszcze większą wściekłość. Jej szare oczy zaśniły złowrogim światłem.

– Twoja rodzina? Co mnie ona obchodzi? Prawie jej nie znam. Przez cały tydzień prosiłam cię, żebyś mnie im przedstawił i za każdym razem odmawiałeś. Byłam na tyle głupia, że mi to pochlebiało. Myślałam, że to oznacza, że chcesz spędzać czas tylko ze mną. A ty po prostu się bałeś, że ktoś może wspomnieć o tym, że musisz poślubić dziewczynę.

– To nie tak – bronił się bez przekonania.

– A więc jak? Wy tłumacz mi. Za pomocą tych małych słów, które nawet taka idiotka jak ja potrafi zrozumieć. A może nie jesteś w stanie wypowiedzieć takich słów jak „kocham cię”?

– Nie jesteś idiotką – wybąkał zaskoczony Zak.

– Nawet nie próbuj. Rozegrałeś to po mistrzowsku. Przekonałeś mnie, że mnie kochasz. Nie rozumiem, jak mogłam być aż tak naiwna. Dlaczego miałbyś się zakochać w...

– Bo jesteś młoda, piękną i...

– Głupią, ładną małą dziewczicą? – Pandora uśmiechnęła się z trudem. – Co z tego, że jestem młoda i piękna? Czy wygląd ma znaczenie? Ważne jest, jaka jestem naprawdę. Dobra. Okropna. A może to cię nie obchodziło, dopóki byłam ładną, głupią małą dziewczicą?

– Pandoro – Zak wziął ją za rękę – ja...

– Już wszyscy się schodzą – uprzedziła Katy, wpadając do pokoju. Zatrzymała się nagle, kiedy się zorientowała, że panuje tu napięta atmosfera.

– Katy, chcę ci przedstawić... – Ale Katy już nie było.

– Nie przejmuj się. Sama się przedstawiłam twojej siostrze. Czy ona też wie, że jestem dziewczicą?

Zak wziął głęboki oddech i zignorował zaczepkę.

– Moja rodzina tu jest. Nie chcę ich stawiać w niezręcznej sytuacji. Zrób to dla mnie i udawaj, że między nami wszystko jest w porządku.

– Udawać? Tak jak ty udawałeś, że mnie kochasz?

– Moja rodzina wiele dla mnie znaczy – powiedział spokojnie Zak, choć słowa Pandory boleśnie go ugodziły. – Nie chcę, żeby widzieli, że jesteśmy skłóceni. Przecież dopiero wczoraj wzięliśmy ślub. Obiecuję, że później o wszystkim porozmawiamy.

– Później? – Pandora obrzuciła go podejrzliwym spojrzeniem. – Kiedy?

– Po wyjściu mojej rodziny. Proszę cię tylko o te dwie godziny.

– Dwie godziny? – Zak wstrzymał oddech, bo Pandora patrzyła na niego z mordem w oczach. – Dobrze! Będę udawać przez dwie godziny, a potem porozmawiamy.

– Dziękuję ci. – Zak odetchnął z ulgą.

Dziwny błysk w oczach Pandory spowodował, że Zak odczuł skruchę. Czy to były łzy? Nigdy nie przypuszczał, że ona się o wszystkim dowie.

Lunch wreszcie dobiegł końca. Trzymając w dłoni srebrny nóż, Pandora spoglądała z niechęcią na pięciopoziomowy tort weselny. Zak położył rękę na jej dłoni.

– Masz zimne ręce – szepnął jej do ucha.

Ręce? A co z jej sercem, które na myśl o zdradzie Zaka rozpadało się na kawałki? Zak jej nie kochał. Ożenił się z nią tylko dlatego, że uważał ją za doskonałą, małą dziewczynę.

Pandora prawie żałowała swojego poprzedniego stanu rozkosznej niewiedzy. Lecz co by to dało? Oszukiwałyby tylko samą siebie. „Udawaj”, powiedział Zak, i to właśnie robiła.

– Uśmiechnij się – usłyszała szept Zaka i po chwili błysnęły flesze kamer.

Nie, to nie było życie dla niej. Gra pozorów. Jej małżeństwo z Zakiem byłoby bardzo smutne, gdyby w nim trwała. Nie musi zostać przy mężczyźnie, któremu zależało tylko na znalezieniu dziewczyny.

Udawać?

Nigdy. Zak szybko się przekona, jak wielki popełnił błąd.

– Dobrze, że jesteś już spakowana.

Pandora zobaczyła stojącego w drzwiach Zaka, który miał na sobie letni garnitur i biały podkoszulek.

– Wyjeżdżam, Zak. Koniec bajki. – Zdjęła walizkę z łóżka. – Myślę, że najlepiej by było, żeby nasze małżeństwo zostało anulowane.

– Anulowane? – Zak patrzył na nią z niedowierzaniem. – Anulowane? To małżeństwo nie może zostać anulowane. Zostało skonsumowane.

– W takim razie chcę rozwodu. Nie pozostanę w małżeństwie z mężczyzną, który mnie nie kocha.

– Pandoro... – Po twarzy Zaka przesunął się cień. Podeszła do drzwi... do niego.

– Udawałam przez dwie godziny, tak jak chciałeś. Już nie działają na mnie twoje sztuczki.

– Nie może być rozwodu.

– Co rozumiesz przez to, że nie może być rozwodu? – Pandora obrzuciła go gniewnym spojrzeniem. – Nie jesteś tym mężczyzną, którego poślubiłam. Ten mężczyzna nie udawałby, że mnie kocha. Chcę rozwodu.

Twarz Zaka przybrała surowy wyraz. Nie odpowiedział jej, tylko odwrócił się do służącego.

– Zabierz bagaże, Aki.

– Zaczekaj. To są moje bagaże i...

Czy tylko tyle miał do powiedzenia? Pandora patrzyła na niego. Trudno było cokolwiek wyczytać z jego twarzy. Stał się nagle taki twardy i daleki; był zupełnie innym człowiekiem niż ten, którego poślubiła.

Czy tak łatwo z niej zrezygnuje?

Pandora spodziewała się oporu. Kłótni. Poczwała się oszukana. Aki zabrał jej bagaż i wyszedł na schody. Podeszła do toaletki, by zabrać kolorową apaszkę i drogą torebkę, w której miała portfel, telefon komórkowy i paszport.

Starła się trzymać fason. Choć łzy napływały jej do oczu, nie mogła pozwolić, by Zak zobaczył, że płacze. Nie chciała, żeby wiedział, jak bardzo jej na nim zależy, jak bardzo go kocha. Jak bardzo wstrząsnęła nią jego cicha zgoda na rozwód.

– Muszę zadzwonić na lotnisko i zarezerwować bilet –oznajmiła.

– Wszystkie sprawy są już w odpowiednich rękach –odparł.

– Już?

– Zawiozę cię na lotnisko, jeśli tego chcesz. Ale najpierw musimy porozmawiać. – Zak wziął ją za łokieć.

– Możemy rozmawiać w drodze na lotnisko. – Pandora odsunęła się od niego. Rozejrzała się po ogromnej sypialni, w której tak niedawno się kochali, co było niewyobrażalnie cudownym przeżyciem. Dopiero przy Zaku poznała siłę własnej kobiecości, o czym przedtem nie miała pojęcia.

Wczoraj w nocy... nie, nie będzie o tym myślała, ani o czułym, namiętym kochanku, który, jak wierzyła, oddał jej również swoje serce.

Szybko wypadła z sypialni. Przebiegła przez salon, nie usiłując już powstrzymać łez.

Na dole nie było nikogo. Zdażyła już otrzeć twarz, ale znów ogarnęło ją uczucie rozpacz. Nikogo w tym ogromnym domu nie obchodził jej wyjazd, nikt nie miał zamiaru się z nią pożegnać. Przez chwilę miała ochotę zobaczyć się z Katy, ale szybko odrzuciła tę myśl. Przecież i tak już jej nigdy nie spotka.

Na podjeździe również nie było żywej duszy. Zobaczyła, że Aki stawia jej walizki na skraju parku. Był tam też Zak.

– Gdzie taksówka? – spytała, obrzucając go gniewnym spojrzeniem.

– *Christos*. Myślisz, że odwoziłbym żonę taksówką jak jakiś prostak?

– Wziął ją za rękę. – Chodź.

Prawie biegła, by dotrzymać mu kroku. Jej obcasy grzęzły w nieskazitelnie utrzymanym trawniku. Kierowali się w stronę jakiegoś betonowego placu. Zauważyła, że otoczony cyprysami podjazd kończył się wielką, elektronicznie otwieraną bramą. Dlaczego nie zauważyła przedtem, że przypomina ona bramę więzienną?

Chyba nie zostawi jej za bramą swojej posiadłości? Nie, Zak nie zrobiłby tego. Chciał porozmawiać, więc gdzie ją prowadzi?

– Dokąd idziemy?

– Zabieram cię stąd do miejsca, gdzie będziemy sami i gdzie będziemy mogli wyjaśnić to nieporozumienie.

– O nie. Ja jadę na lotnisko. Będziemy mieć dość czasu na rozmowę, zanim tam dojedziemy.

– Jesteś moją żoną. Ja jestem...

Rozległ się ogłuszający hałas. Zak chwycił ją za ramię i coś krzyczał. –Co?

– Cofnij się! Schyl się! – wrzeszczał.

Nad nimi przeleciał helikopter. Pojawił się Aki z nowym bagażem. Pewnie Zaka. Śmigłowiec usiadł na betonowym lądowisku i Aki zaczął wkładać bagaże do luku, jej walizki również.

Pandora patrzyła na tę ogromną białą maszynę, na której widniało niebiesko-żółte logo Kyriakos Shipping wraz ze stylizowanym profilem dziewczyny z długimi rozwianymi włosami. Dziewica.

Poczuła ucisk w żołądku. Po karku spływały jej strużki potu.

– Nigdzie z tobą nie jadę. Szczególnie w tym – wskazała palcem helikopter – piekielnie niebezpiecznym pudle. Chcę taksówkę na lotnisko. Wyjeżdżam. Chcę rozwodu.

– Nie będzie rozwodu.

Opalona twarz Zaka miała zacięty wyraz. To nie był ten sam mężczyzna, w którym się zakochała. To był ktoś obcy. Ktoś tak twardy, że mógłby ją złamać.

Już złamał jej serce.

– Jak mogłam się zgodzić na to, by za ciebie wyjść? Nienawidzę cię!

Przez twarz Zaka przesunął się cień, ale trwało to tylko ułamek sekundy.

– Szkoda. Ponieważ jedziemy teraz w podróż poślubną. Będziemy sami, tak jak chciałaś.

– Wykluczone!

– Cóż mam więc do stracenia? – W oczach Zaka pojawił się przekorny błysk.

Podniósł ją, przerzucił sobie przez ramię i ruszył w stronę helikoptera.

– Nie! – krzyknęła, bo ogarnęło ją potworne przerażenie. – Puść mnie – domagała się, łkając, ale on zdążył już wnieść ją do środka i wydać rozkaz pilotowi.

Spojrzała w dół i strach chwycił ją za gardło.

– Nie rób scen.

– To wszystko, co masz do powiedzenia? Porywasz mnie, a ja mam być cicho? Kim, u diabła, wydaje ci się, że jesteś?

Ale Pandora wiedziała, kim on jest. To był Zak Kyriakos. Jeden z najbogatszych ludzi na świecie. Tak potężny, że mógł z nią zrobić, co chciał. Nikt mu w tym nie przeszkodzi.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Kiedy podchodzili do lądowania, Pandora odjęła dłonie od twarzy i z przerażeniem spojrzała na przesuwającą się pod helikopterem ziemię.

Rozbija się.

Ona umrze. Ogarnęła ją panika. Miała ochotę krzyknąć.

Ścisnęła w dłoni apaszkę, którą traktowała jak talizman w czasie całego lotu. Przymknęła oczy, starając się o niczym nie myśleć. Nie o tym, co się za chwilę wydarzy. A już na pewno nie o tym płonącym wraku, który widywała w snach.

Kiedy wylądowali, Pandorę ogarnęła wściekłość na Zaka. Jak śmiał jej to zrobić?

Kiedy pilot otworzył drzwi, szybko wyskoczyła na zewnątrz. Upadłaby, gdyby Zak jej nie podtrzymał.

- Nie dotykaj mnie – warknęła.
- Mogłaś upaść.
- Wolałabym upaść, niż żebyś mnie dotknął.
- W nocy mówiłaś coś innego. „Och, Zak. Tak, Zak”. Zeszłej nocy nie miałaś dość tego dotyku.

Pandora obróciła się. Zak się uśmiechał, a ona uznała ten uśmiech za cyniczny, co ją jeszcze bardziej rozżłościło.

- To było wczorajszej nocy. Zanim odkryłam, że mnie oszukałeś. Wykorzystałeś mnie. Nienawidzę cię. Jeszcze nigdy tego nikomu nie powiedziałam. Ale ciebie naprawdę nienawidzę.

Z ust Zaka zniknął uśmiech. Był zaszokowany. Dopiero po chwili jego przystojna twarz przybrała twarde, zimny wyraz.

- Opanuj się, Pandoro. Zaczynasz wpadać w histerię.

Lodowaty ton głosu Zaka wstrząsnął Pandorą. Poszedł do przodu, nie oglądając się na nią. Jak do tego doszło? Co się z nimi stało?

Czy jemu kiedykolwiek na niej zależało?

Czy to wszystko było z góry ukartowane?

Rozejrzała się dokoła. Zobaczyła strome, białe mury, które dochodziły do czarnych skał, za którymi było już morze. Nikt nie potrafiłby stąd uciec. Gdzie oni są?

To tutaj Zak chciał z nią rozmawiać. Ale ona nie podda się łatwo. Ma mu wiele rzeczy do powiedzenia. Potem poleci do domu, do Nowej Zelandii. A Zak Kyriakos, wraz ze swoją przystojną twarzą, wspaniałym ciałem i ogromnym bogactwem niech idzie do diabła. Nie będzie żoną człowieka, który jej nie kocha.

Zak zniknął już pod łukiem dużego białego budynku. Musiała pójść za nim, nie miała innego wyjścia. Zatrzymała się u dołu schodów, które pięły się na jakąś wieżę. Zak był już wysoko.

– Co z moim bagażem? – zawołała.

– Georgios się tym zajmie – rzucił Zak przez ramię, nie zwalniając kroku.

Nienawidzę cię.

Wydawało mu się, że słyszy te okropne słowa przy każdym swoim kroku. Nienawidzę cię. Były coraz głośniejsze. Miał ochotę walić pięścią w białą ścianę, by zobaczyć, jak rozsypuje się w proch, tak jak jego marzenia.

Jednak nie mógł sobie na to pozwolić. Był Zakiem Kyriakosem, któremu nie przystoi takie zachowanie. Został wychowany tak, by się stać silnym mężczyzną. Usłyszał kroki idącej za nim Pandory i przekonywał siebie, że nie odczuł ulgi, że ona jednak idzie za nim.

Nieznacznie zwolnił kroku. Przez chwilę, kiedy wysiedli z helikoptera, nie był pewny, co ona robi. Poddała się jednak. Teraz wmawiał sobie, że był przekonany, że Pandora mu się nie przeciwstawi.

Nawet jeśli go nienawidzi.

Zak zaczekał na nią na wyłożonym terakotą podeście, z którego było wejście do kuchni, a z drugiej strony do ogromnego pomieszczenia. Pandora rzuciła okiem na kuchnię. W tym nowoczesnym wnętrzu wisiały stalowe garnki i stały marmurowe ławy.

– Tędy – usłyszała zimny ton głosu Zaka, od którego ścisnął jej się żołądek.

Weszła do wielkiego, przeszklonego pokoju, pełnego światła i powietrza. Zauważyła dwie długie kanapy z jasnej skóry, pomiędzy którymi stał niski stół. Na podłodze leżał gruby, również jasny wełniany dywan, w tradycyjnym greckim stylu. Ściany pokoju były pomalowane na biało. Dominującym akcentem było niebo i morze, które nabrało teraz złocistego koloru w zachodzącym słońcu.

Tę atmosferę psuła jedynie obecność ponurego mężczyzny, który stał niedaleko niej.

Pandora obrzuciła go szybkim spojrzeniem i zmarszczyła brwi. Był zagniewany, że nie chciała, żeby się do niej zbliżał? Bo powiedziała, że go nienawidzi? A czegoż się spodziewał?

Przecież ją porwał.

Zmusił do wejścia do tego latającego potwora.

– Od wielu lat nie leciałam helikopterem. – Głos jej drżał z powodu przeżytych emocji.

Zak obrócił się i popatrzył na nią chłodnym wzrokiem. Oparł ręce na biodrach, a cała jego postawa wyrażała nieskrywaną arogancję.

– I co z tego?

– Nienawidzę cię.

Gdyby mogła go uderzyć w twarz, pewnie poczułaby się lepiej. Jednak ręce się jej trzęsły. Skąd jej przyszło do głowy, że jego oczy wyrażały czułość? Że twarda linia jego ust wyrażała namiętność? Że ten obcy człowiek ją kochał?

Jeszcze parę minut temu chciała mu coś wyjaśnić, lecz ta chęć już minęła. On nie musi wiedzieć, dlaczego tak bardzo się bała tego lotu. Nie zasługuje też na to, by się dowiedzieć... o innej sprawie, o której też mu chciała opowiedzieć. Zachowywał się jak gangster, więc ona tu nie zostanie.

Drżącymi palcami rozpięła zamek torebki i zaczęła szukać swojej komórki. Kiedy ją wyjęła, poczuła, jakby się uchwyciła liny ratunkowej.

– Zadzwońię do ojca i on wyśle kogoś, żeby mnie stąd zabrał. Ta idiotyczna sytuacja musi się skończyć.

– Nie ma zasięgu na tej wyspie – stwierdził Zak.

– Na wyspie? Jesteśmy na wyspie? – W głosie Pandory zabrzmiała histeryczna nuta.

– Tak. To Kiranos. Mój azyl. Tylko moja najbliższa rodzina o nim wie. Przyjeżdżam tu odpocząć. Nie ma telefonów, nie ma ochroniarzy. Są tylko proste przyjemności życia. Cisza i spokój.

– Nie wierzę w to, co mówisz! – Pandora zorientowała się, że za szklaną ścianą pokoju było tylko morze. – Jesteś zbyt ważną osobą, by móc się usunąć w cień. – Jednak w jej głosie zabrzmiało powątpiewanie. Ten nowy Zak, którego przedtem nie знаła, mógł tak zrobić.

– Wierz mi. Na Kiranos komórki są bezużyteczne.

Kiranos... wyspa. Pandora zaczynała się domyślać prawdy. Zak nie miał zamiaru jej odwiedzić na lotnisko. Przywiózł ją tutaj, by mogli być sami i by mogli porozmawiać.

Wyspa. Nie zdąży na najbliższy samolot, chyba że wplaw. Popatrzyła przed siebie. Nie było żadnego lądu na horyzoncie. Nie było też statków na morzu.

Pandora podeszła do szklanej ściany, która składała się z całej serii przesuwanych drzwi. Po chwili stała już na wąskim tarasie, zawieszonym nad kamienistą plażą. Patrzyła na bezkresne morze i zrozumiała, że znalazła się w pułapce. Wraz z tym obcym człowiekiem, który był jej mężem.

Jeśli chce opuścić tę skalną wysepkę, musi przekonać Zaka, by ją uwolnił. Zamknęła komórkę i wróciła do pokoju.

– Co mam tutaj robić?

– Odpoczywać, opalać się, – Zerknął na nią spod swoich długich rzęs i dodał cicho: – Kochać się.

Pandora wzdrygnęła się i upuściła telefon. Zak schylił się, by go podnieść.

– Jesteś szalony. – Stała przed nim, z rękami na biodrach. – Psychiczny. Porywasz mnie, wsadzasz do helikoptera... i oczekujesz, że będziemy się kochać? Niena...

– Nienawidzisz mnie. Wiem, wiem. Ten refren zaczyna być nudny. – Zauważyła jednak drganie mięśnia w jego policzku.

– Nie masz o niczym pojęcia, ale uważasz, że wiesz wszystko. – Pandorę dławili łzy. – Dlaczego, Zak? Dlaczego się ze mną ożeniłeś? Przecież mnie nie kochałeś! Dlaczego przywiozłeś mnie tutaj pod pretekstem, że chcesz ze mną porozmawiać? Dlaczego nie pozwalasz mi

odejść? Czym tak szczególnym wyróżnia się dziewica w dzisiejszych czasach?

Zak nie odezwał się. Patrzył na nią niewidzącym wzrokiem. Pandora z trudem przełknęła ślinę. Postanowiła spróbować innej taktyki.

– Powiedz mi o tym proroctwie, o którym rozmawiałeś z Dimitrim. Powinnam o nim wiedzieć, nie uważasz?

– Dobrze.

Westchnął i przesunął dłonią po twarzy. Stał przygarbiony, z opuszczonymi rękami, i wyglądał tak żałośnie, że Pandora miała ochotę podbiec do niego, zarzucić mu ręce na szyję i go pocieszyć. Opamiętała się jednak. Dlaczego miałyby go żałować? Bo to był Zak.

Ten Zak, który śmiał się razem z nią, tulił ją i udawał, że ją kocha. Zak, którego wczoraj poślubiła i który przywiózł ją na tę wyspę, by z nią porozmawiać. No to niech teraz rozmawia.

– Mów.

– Przyniosę najpierw coś do picia – powiedział.

Wrócił po chwili z dwiema szklankami wody mineralnej z lodem. Postawił je na niskim stole i zdjął marynarkę.

Pandora patrzyła, jak biały podkoszulek opina jego szerokie ramiona. Ale szybko odwróciła wzrok, wzięła szklankę i napiła się wody.

– Miałeś mi powiedzieć o proroctwie – przypomniała.

– To raczej legenda, a nie proroctwo. Usiądź, to długa opowieść.

Pandora opadła na skórzaną kanapę, a Zak usiadł naprzeciwko niej.

– Mówiłem ci już, że mój pradziadek po pierwszej wojnie światowej przyczynił się do odbudowania majątku rodziny.

Pandora skinęła głową. Wbrew woli była zainteresowana tą historią.

– Orestes ożenił się z bogatą rosyjską księżniczką i wykorzystał część jej posagu na odbudowanie floty Kyriakos Shipping – wyrecytowała.

– Tak. Po otwarciu Kanału Sueskiego Orestes poszedł za przykładem Aristotelisa Onasisa i Stavrosa Niarchosa i zbudował swój pierwszy statek–cysterne do transportu ropy. Kiedy mój dziadek, Sokrates, przejął kierownictwo Kyriakos Shipping, nadal budował tankowce. A kiedy na początku lat siedemdziesiątych rozpoczął się kryzys paliwowy, sam się zajął produkcją ropy naftowej. Zbudował trzy rafinerie, które przekazał mojemu kuzynowi Tariqowi, którego matka – a moja ciotka – poślubiła syna emira Abu Dabi.

– Nie wiedziałam o tym.

– Wnuk Sokratesa, Angelo, otrzymał w spadku trzy wyspy i wiele miejscowości wypoczynkowych, które były jego własnością. – Zak zamilkł na chwilę. – Ale odbiegam od tematu. Mój ojciec nie posiadał magicznego talentu rodziny Kyriakos. Stracił więcej pieniędzy, niż udało mu się zarobić. Dziadek nazywał go leniwym playboyem i kiedy miałem sześć lat, zabrał mnie od niego. Powiedział, że nie chce, żebym się stał takim niedołęgą, jakim on był. Uważał, że ojciec przynosi hańbę nazwisku Kyriakos i wydziedziczył go. Wychowywał mnie dziadek.

– Twoja matka nie protestowała, kiedy cię zabierał?

– Moja matka miała dość własnych kłopotów z alkoholem, żeby się martwić o mnie. Często była na odwyku. Wyszła za mojego ojca, kiedy miała siedemnaście lat, i wkrótce zaszła w ciążę.

Pandorze ścisnęło się serce na myśl o tym małym chłopcu, którym niegdyś był, ale zanim zdążyła cokolwiek powiedzieć, Zak zaczął mówić dalej.

– Z wyjątkiem mojego ojca, mężczyźni Kyriakos byli zawsze bogaci i mieli głowę do interesów. I żenili się z pięknymi kobietami. – Zak obrzucił ją przeciągłym spojrzeniem. – Mówiono, że Orestes ocalił swoją księżniczkę podczas rewolucji bolszewickiej, choć byli też tacy, którzy twierdzili, że wykradł ją z rodzinnego domu, a ona w posagu wniosła mu drogocenne klejnoty.

– Była bardzo piękna. – Pandora widziała jej portret w domu Zaka.

– Była też bogata Angielka, była córka szacha i...

– I te wszystkie piękne ideały były dziewicami?

– Tak. – Zak spojrzał na nią z ukosa. – To ich niewinność przyciągała mężczyzn z rodziny Kyriakos, co powodowało, że byli im wierni przez cały czas trwania małżeństwa.

– Daj spokój.

– To prawda – upierał się Zak. – Mężczyźni z rodu Kyriakos są wiernymi mężami.

– A playboy, twój ojciec?

– On był wyjątkiem, hańbą rodziny. Ale nawet mój ojciec nie ośmielił się wziąć rozwodu z matką. Rozwód w tej rodzinie nie wchodzi w grę. Nigdy. Świętość małżeństwa jest podstawą proroctwa. Jeśli kobieta jest czysta ciałem i duchem, to mężczyzna jest jej wierny, rodzą się spadkobiercy i bogactwo jest zapewnione.

– Ty w to wierzysz?

– Nieważne, czy ja w to wierzę. To jest legenda i tego się od nas oczekuje. To samospełniająca się przepowiednia, której od prawie tysiąca lat, od czasu Czwartej Krucjaty, żaden Kyriakos godny nosić to nazwisko nigdy się nie przeciwstawił. Ta legenda została już wtedy opisana w

pamiętniku naszego przodka, który ocalił córkę kupca, dziewczynę niewinną jak owieczka, piękniejszą od Heleny Trojańskiej i bogatszą od Krezusa.

– Co robił wasz przodek podczas Czwartej Krucjaty? – spytała Pandora, którą coraz bardziej interesowała opowieść Zaka.

– Zamieszkał w Atenach, w tym miejscu, gdzie teraz stoi mój dom. Bizancjum nie brało udziału w krucjatach. Wojna to nieczysty biznes, a możliwość szybkiego wzbogacenia się w Bizancjum spowodowała, że część weneckich rycerzy wycofała się, zanim jeszcze dotarli do Syrii. Mój przodek wyrwał tę młodą dziewczynę z rąk jednego z takich rycerzy, który traktował ją prawie jak niewolnicę. Trzymał ją tylko dla okupu.

– A więc twój przodek wykradł ją, bo była bogatą dziewczicą. Myślisz, że go pokochała?

– Kiedy się osiedlił w Atenach, które w porównaniu z Konstantynopolem były wtedy zwykłą wioską, zbudował zamek i kościół. Po zamku nie ma już śladu, ale zbudowany w 1205 roku kościół nadal istnieje. Jest teraz zabytkiem, a umieszczona w środku tablica mówi o ich wzajemnej miłości.

– Twoi przodkowie porywali swoje przyszłe żony, więc myślisz, że tobie też się to uda? – Pandora była wściekła. – Bardzo się mylisz. Nie masz prawa.

– Pandoro... – Zak usiadł obok niej. – Masz rację. Zostawmy przodków w spokoju. Musimy porozmawiać o nas.

– Nie chcę rozmawiać o nas. – Pandora potrząsnęła głową. Długie jasne włosy przykryły jej twarz. – Tobie chodzi tylko o to, kim ty jesteś i skąd pochodzisz.

– Do diabła. – Zak przeczesał dłonią włosy. – Mówisz, jakbym był przybyłym z innej planety kosmitą.

– Może nim jesteś. – Pandora zmarszczyła brwi. – Chcę zrozumieć, dlaczego współczesny mężczyzna ulega pradawnym przesądom i czeka całymi latami na dziewiczą pannę młodą.

– Nie ożeniłbym się z tobą, gdybyś także nie była...

– Powiedz mi, Zak. – Pandora przesunęła się na skraj kanapy. Była spięta. – Czy mogłabym liczyć na to, że jeszcze raz przemyślisz całą sprawę, gdybym nie była dziewicą?

– Nie – odrzekł po chwili milczenia. – Usłyszałem o dziewczynie, która mieszka na końcu świata, jest piękna i niewinna i miałem nadzieję...

– To dlatego przyleciałeś do Nowej Zelandii? – przerwała mu Pandora. – Pod pretekstem interesu do mojego ojca? By mnie oszacować?

– Przyjechałem, by cię poznać – powiedział po chwili wahania. – Ale nigdy nie poprosiłbym cię o rękę, gdybym nie był pewny, że...

– Nie mogę w to uwierzyć! – Pandora chwyciła się za głowę. – Jest dwudziesty pierwszy wiek. Ludzie pobierają się dlatego, że się kochają, chcą mieć dzieci i dla wielu innych powodów. A mnie się udało spotkać jedyne go faceta na świecie, który nie dba o miłość, tylko szuka dziewiczej panny młodej, bo tak postępowali jego przodkowie. Jesteś przedpotopowy!

– Przestań. – Zak uniósł dłoń, by ją uciszyć.

Przestać? Jeszcze nawet nie zaczęła. Otworzyła usta, by zaprotestować przeciwko uciszaniu. – Ja...

– Mówię: przestań – przerwał. – Porozmawiajmy o tym, dlaczego myślisz, że cię nie kocham.

– Daj spokój, Zak. – Pandora wstała z kanapy i przeszła się po pokoju. – Już nie musisz udawać.

– Nie? – spytał, patrząc na nią spod w półprzymkniętych powiek.

– Nie. — Pandora obrzuciła go szybkim spojrzeniem. Teraz albo nigdy. Nie będzie miał wyboru, będzie musiał pozwolić jej odejść. Głęboko wciągnęła powietrze. – Tak czy inaczej działałeś w oparciu o fałszywe przekonanie.

– Fałszywe przekonanie? – Zielone oczy Zaka nagle zabłyśły.

– Nie byłam dziewicą podczas naszej nocy poślubnej. – Pandora uniosła głowę i wytrzymała jego spojrzenie.

Zbladł. Był w szoku. Pandora zeszywniała. Wiedziała już, że Zak nie zbagatelizuje tego problemu, na co po cichu liczyła.

Wstał z kanapy jednym gibkim ruchem. Był wściekły. Pandora wyzbyła się wszelkich złudzeń.

– Jak widzisz, dalsza rozmowa nie ma sensu, bezsensowne jest również przetrzymywanie mnie na tej wyspie.

Nie odezwał się. Jego twarz przybrała ponownie twarde, nieprzenikniony wyraz.

– Mam więc rację – wywnioskowała, a jej serce ścisnął ból. – Nie kochasz mnie. I nigdy nie kochałeś. Udawałeś tylko miłość. Okłamałeś mnie, Zak.

– Nie tylko ty masz prawo się czuć oszukana. Nie byłaś zbyt prawdomówna.

– Kiedy cię okłamałam? – spytała.

– Mówiłaś, że prowadziłaś spokojne życie.

– Bo tak było! Spędziłam pół życia w internacie u Świętej Katarzyny.

– A teraz mówisz, że nie jesteś dziewicą.

– Na litość boską, Zak. – Pandora wzniosła oczy do góry. – Ile dziewcząt udało ci się poznać?

– Nie odpowiem na to pytanie. – Odwrócił wzrok. Popatrzył na wieczorne niebo za szklaną ścianą. Jego twarz pokrył ciemny rumieniec.

–Ja ci powiem ile. Żadnej. To oczywiste. Tu nie było żadnych dziewic. Chyba że poślubiłbyś piętnastolatkę, ale wtedy okrzyczano by cię zbrojcem, który się zadaje z uczennicą. Dlatego wybrałeś mnie.

Zak zbladł. Stał bez ruchu jak marmurowy posąg w muzeum na Akropolu i patrzył na nią niewidzącym wzrokiem.

– Miałam tylko jednego kochanka. – Pandora podniosła palec. – Przed naszą nocą poślubną.

I była to niemądra pomyłka.

Była niewinnym głuptasem. Lecz czy zdoła mu to wytłumaczyć? On nigdy tego nie zrozumie. Miała niecałe osiemnaście lat i po raz pierwszy w życiu szaleńczo się zakochała. Poczuli się winni. Nie miała pojęcia, ile to młodzińcze zadurzenie będzie ją później kosztować.

Będzie ją kosztować Zaka. On chciał poślubić dziewicę i teraz nie potrafi dostrzec kobiety, która oddała mu swoje serce. Kiedy zaczął się do niej zbliżać, cofnęła się do drzwi, bojąc się, że sama rzuci mu się w ramiona.

– Nie dotykaj mnie – powiedziała i wybiegła z pokoju.

Zak zorientował się nagle, że wypił całą butelkę whisky, którą otworzył kilka godzin wcześniej. Wstał i wyszedł na taras, by wylać resztę alkoholu ze szklanki. Był na siebie zły.

Jego żona spowodowała, że zaczął pić.

A przecież dzisiejszej nocy nie musiał dodawać sobie odwagi. Pandora nie czeka na niego w sypialni. Dała mu to jasno do zrozumienia, więc Maria przygotowała dla niej oddzielny pokój.

Nie opuszczała go myśl o ich nocy poślubnej. Wtedy jego piękna panna młoda pragnęła jego i jego pieczyt.

Teraz go znienawidziła. A on nadal jej pragnął.

Jego żona. Nie dotknął jej przed ślubem, choć tak wiele go to kosztowało. Powstrzymał się, zrobił to dla niej. Chciał, by ich ślub był doskonały w każdym calu. I tak było. A noc poślubna była jeszcze doskonalsza. Pandora, mimo ewidentnego braku doświadczenia, wspaniale reagowała na każdą pieszczotę. Nie miał powodu do wątpliwości. Nie oczekiwał nietkniętej błony dziewiczej, przecież współczesne dziewczyny prowadziły sportowy tryb życia.

Zaszokowała go jednak wiadomość, że nie był jej pierwszym kochankiem. Jego marzenia legły w gruzach. Zak nie wiedział, jak ma ponownie poukładać świat wokół siebie. Nie miał czarodziejskiej różdżki, która przywróciłaby Pandorze dziewictwo.

W ciągu tysiąca lat w jego rodzinie nie było żadnego rozwodu. Nawet jego ojciec nie popełnił takiego grzechu. Zak przesunął dłonią po twarzy. Czuł, że wokół niego zapanował chaos. Co ma teraz robić? Zaakceptować skalaną pannę młodą? Nigdy. Przetrzywać skandal związany z rozwodem? Nie może pozwolić jej odejść.

Gdyby ją odwiózł jutro na lotnisko, to już nigdy by jej nie zobaczył. Nigdy nie trzymałby jej w ramionach. Nie, Pandora nigdzie nie pojedzie, dopóki...

Dopóki co? Zak potrząsnął głową. Nie był w stanie zebrać myśli. Położył się na kanapie i przymknął oczy.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Następnego ranka Pandorę obudziło stukanie do drzwi. Natychmiast zerwała się z łóżka. Czy to Zak? Może przyszedł przeprosić za to, że jej nie kocha, że wprowadził ją w błąd i sprawił jej tyle bólu?

– Kto tam?

W odpowiedzi usłyszała głośniejsze stukanie.

– Odejdź, Zak.

Jednak ktoś nadal stukał do drzwi. Pandora postanowiła otworzyć, choć jej serce mocno biło w oczekiwaniu kolejnej konfrontacji.

To nie był Zak. Zobaczyła starszą kobietę, która w jednej ręce miała tacę ze śniadaniem, a drugą unosiła, by ponowić stukanie. Miała przewieszoną przez ramię torbę i apaszkę Pandory.

To musiała być Maria, żona Georgiosa. Pandora odczuła niezadowolenie, że to jednak nie był Zak.

– Dziękuję. Musiałam je wczoraj zostawić na dole.

Kobieta nie odezwała się, ale Pandora postanowiła nie zwracać na to uwagi. Patrzyła na tacę, na której były dzbanek z herbatą, filiżanka, kiść czerwonych winogron, tosty i dżem.

– Jak to pięknie wygląda – powiedziała Pandora, stawiając tacę na stojącej przy łóżku komódce. Maria odłożyła torebkę Pandory, ale nadal trzymała w rękach jej jedwabną kolorową apaszkę, głaszcząc ją delikatnie palcami.

– Piękna, prawda? – Pandora uśmiechnęła się do starszej kobiety. – To moja ulubiona apaszka.

Maria nie odezwała, jej palce nadal pieściły jedwab.

– Czy to rozkaz Zaka, by nikt się do mnie nie odzywał? Chce mnie izolować, żebym wpadła w jego ramiona?

Zero reakcji. Maria nawet na nią nie spojrzała.

– Trochę grzeczności nigdy nie zawadzi – stwierdziła Pandora.

Nie otrzymawszy odpowiedzi, podeszła do drzwi i szeroko je otworzyła. Twarz Marii zachmurzyła się. Jeszcze raz dotknęła apaszki, zanim powiesiła ją na poręczy łóżka i wyszła.

– Miłego dnia. – Pandora uśmiechnęła się szeroko. Lecz Maria nawet na nią nie spojrzała i nic nie odpowiedziała.

Pandora zamknęła drzwi i zajrzała do torebki. Zauważyła brak komórki. Przypomniała sobie, że upuściła telefon, kiedy Zak zasugerował, że na wyspie powinna uprawiać miłość, a on wtedy podniósł komórkę. Była już wystarczająco sfrustrowana, a teraz ogarnęła ją wściekłość.

Zak zatrzymał jej komórkę.

Rozsunęła firanki. Słońce było już wysoko na niebie. Spojrzała na zegarek. Było południe. Szybko się umyła i włożyła białą sukienkę, którą Maria powiesiła w szafie wraz z resztą jej ubrania. Przyciągnęła fotel do okna i zabrała się za śniadanie, kiedy znów rozległo się stukanie do drzwi.

– Otwórz. – W głosie Zaka brzmiała groźba.

– Odejdź, Zak.

– Otwieraj.

Drzwi zatrzęsły się gwałtownie. Pewnie uderzył w nie ramieniem. Miała nadzieję, że go zabolalo.

– Przestań, Zak.

– Otwórz te cholerne drzwi albo je wyłamie.

– Jeśli to zrobisz, to stracę dla ciebie resztę szacunku.

Za drzwiami zapanowała cisza. Pandora usłyszała, jak Zak westchnął ciężko.

– Zrobiłaś Marii wielką przykrość.

Ten niespodziewany atak zaskoczył Pandorę. Ona zrobiła Marii przykrość? A kto liczy się z jej uczuciami? Powoli wstała z fotela i otworzyła drzwi.

Ze zdumieniem patrzyła na Zaka. Jego opalona skóra miała żółtawy odcień, a dookoła oczu miał czerwone obwódki.

– Jesteś chory?

– Dlaczego tak myślisz?

– Bo okropnie wyglądasz.

– Okropnie się czuję – wymamrotał.

–Co?

– Nic takiego. Gorsze jest to, że obraziłaś Marię.

– To ja jestem obrażona. Ta kobieta była bardzo niegrzeczna.

– Nie mów tak głośno. – Zak wzdrygnął się i przymknął oczy.

– Masz kaca?

Nie odezwał się

– Nie widziałeś jej. Była arogancka i niegrzeczna. Nawet nie powiedziała „dzień dobry”.

– To nie jej wina.

– Oczywiście, że to jej wina. – Pandorę ogarniał coraz większy gniew.

– Chyba że ty jej kazałeś się tak zachowywać?

– Niczego jej nie kazałem. Ale powinienem powiedzieć...

– Powinieneś jej powiedzieć, żeby się przy mnie grzeczniej zachowywała. – Pandorę niemile uderzyły jej własne słowa, więc cicho dodała: – W końcu jestem twoją żoną.

Zak patrzył na nią ze zdumieniem.

– Dlaczego Maria miałaby okazywać ci szacunek, kiedy ty go jej nie okazujesz? Powiedziała, że otworzyłaś drzwi, wyprasząc ją tym samym z pokoju, a potem zatrzasnęłaś je za nią. Ona zawsze przy mnie była.

Wychowywała mnie, kiedy mieszkałem u dziadka w Atenach, zajmowała się mną również wtedy, kiedy mój ojciec miał kochanki, a matka zapijała się na śmierć. – Oczy Zaka ciskały błyskawice. – Nigdy nie przypuszczałem, że jesteś jedną z tych zepsutych, bogatych pańienek.

– Nie jestem zepsutą, bogatą pańienką. Ona była dla mnie bardzo niegrzeczna. Ignorowała mnie, odwracała się do mnie plecami. – To zabrzmiało tak małostkowo, że Pandora zaczęła się wycofywać. Było oczywiste, że Zak bardzo się troszczy o Marię. – Może jej się nie podoba, że się ożeniłeś. Może każda kobieta, którą byś poślubił, nie byłaby według niej wystarczająco dobra dla ciebie. Ale nie musiała...

– Ona jest głucha.

– Głucha? – Scena w sypialni stanęła Pandorze przed oczami. – Och, nie! Teraz okropnie się czuję!

– To moja wina – westchnął Zak. – Zwykle porozumiewam się z nią za pomocą znaków, choć ona doskonale odczytuje greckie słowa z ruchu warg. Powinienem był cię ostrzec, żebyś mówiła po angielsku bardzo wolno i używała łatwych słów. Nie pomyślałem o tym, bo nigdy nie zwracam uwagi na jej niepełnosprawność.

– Przepraszę ją – mitygowała się Pandora. – Ale powinieneś był mi o tym powiedzieć. Nie powinieneś był mnie też tutaj przywozić. Co pomyśli Maria o chłopcu, którego wychowała, a który teraz porywa kobietę?

– Nie powiesz jej tego.

– Nie uda mi się, prawda? Ona jest głucha i nie odczyta tych angielskich słów z ruchu warg. – Pandora była zrozpaczona własną bezsilnością. – Wszystko przygotowałeś, nawet głuchego strażnika więzienia.

– Kiranos nie jest więzieniem.

– Takie sprawia wrażenie. Chyba że chcesz mnie zawieźć na lotnisko?

– Pandora zerknęła na niego z ukosa, choć teraz nie była już tak bardzo pewna, że pragnie odjechać. Byłby to prawdziwy koniec ich małżeństwa. Zak już nigdy by jej nie dotknął...

– Powiem ci, kiedy podejmę postanowienie.

– I ty się dziwisz, kiedy mówię, że cię nienawidzę. – Pandorę ponownie ogarnął gniew.

– To nieprawda.

– Za co miałabym cię lubić? Jesteś arogancki i podstępny. Mówisz o swoich szlachetnych przodkach i ich miłości do swoich żon, a sam porywasz mnie i nie pozwalasz, bym pojechała do swojej rodziny. Jesteś człowiekiem pozbawionym honoru.

Zak popatrzył na nią, twarz mu poszarzała. Obrócił się i bez słowa wyszedł z pokoju.

Pandora opadła na fotel i ukryła twarz w dłoniach. Czuła się upokorzona faktem, że nadal go pragnęła. Ale po tym, co mu powiedziała, Zak już nigdy nie będzie chciał jej dotknąć. Przypomniła sobie smutną twarz Marii i poszarzałą twarz Zaka po słowach, którymi go obrzuciła. To były wstrętne, okrutne słowa. Co się z nią dzieje? Przecież zawsze była miła dla ludzi. Ugodziła Zaka w najbardziej okrutny sposób, zraniła jego poczucie honoru. To, jak on się zachował, nie miało już znaczenia. Nie

może pozwolić, by postępowanie Zaka zniszczyło w niej to co najlepsze, z czego zawsze była dumna.

Kiedy Maria znów weszła z tacą, Pandora podeszła do niej i nieśmiało wyartykułowała przeprosiny.

– Zak mówi, ty nie wiesz – odparła z uśmiechem starsza kobieta.

Pandorę oszołomił fakt, że Zak wziął jej winę na siebie. Zaczęła jeść sałatę z oliwek i pomidorów, ale szybko odłożyła widelec. Było bardzo gorąco. Biała sukienka przykleiła jej się do ciała. Wyjrzała przez okno. Jasne ściany willi błyszcząły w słońcu. Na tarasie jakiś czarnowłosy mężczyzna, zapewne mąż Marii, podlewał doniczki z geranium.

Rzuciła się na łóżko, nie zamykając drzwi na klucz. Ale po tym, co powiedziała, nie mogła liczyć na to, że zobaczy w nich Zaka.

Następne trzy dni Pandora spędziła w swoim pokoju, unikając Zaka. Miała wyrzuty sumienia, że powiedziała mu tyle okrutnych słów. Jednak z drugiej strony niepokoił ją jego całkowity brak zainteresowania. To prawda, że ją źle potraktował, że postanowiła zażądać rozwodu, jednak pragnęła, by ją za to wszystko przeprosił. A co potem? Sama nie wiedziała. Targały nią sprzeczne emocje.

Jedynym wytchnieniem okazały się wizyty Marii, która trzy razy dziennie przynosiła jej pyszne jedzenie: musli, owoce, jogurt i miód na śniadanie. Potem sałaty z fetą i czarnymi oliwkami, chlebki pita z *taramasalata*, czyli pastą kawiorową, albo z humusem, i jagnięcinę z rozmarynem. Maria potrząsała głową z dezaprobatą, kiedy Pandora nie zjadła wszystkiego, zaś pusty talerz kwitowała uśmiechem. Podrzuciła jej również trochę starych amerykańskich pism.

Pewnego wieczoru, kiedy Maria przyniosła kolację, Pandora podarowała jej jedwabną apaszkę, która tak ją zachwyciła tego pierwszego poranka.

– Moja? – Oczy Marii rozbliły.

Pandora skinęła głową.

Maria podeszła do lustra i owiązała apaszkę wokół szyi.

– Piękna.

– To apaszka mojej matki. Sama ją farbowała. Była artystką. –

Pandora zorientowała się, że Maria jej nie rozumie.

– Twoja matka umarła? – spytała po chwili.

– *Ne*. Tak. – To było jedno z niewielu greckich słów, których Pandora zdołała się nauczyć.

Maria zaczęła mamrotać coś po grecku. Potem wyciągnęła rękę, by zdjąć apaszkę.

– Nie. – Pandora przytrzymała jej dłoń. – Cieszę się, że będziesz ją miała.

– *Egharisto* – podziękowała jej Maria i uszczęśliwiona wybiegła z pokoju.

Przez ostatnie trzy dni Pandora ponownie przeczytała książki, które ze sobą przywiozła, i dokładnie przejrzała dostarczone przez Marię pisma, czując ucisk serca na widok fotografii Zaka.

W piątek rano, kiedy popatrzyła z okna na plażę, postanowiła z tym skończyć. Włożyła biały kostium kąpielowy, narzuciła białą bawełnianą koszulę, którą Zak jej kupił na Plaka w Atenach, zawiązała żółty sarong wokół bioder i wsunęła stopy w skórzane sandały. Jeszcze ciemne okulary, kapelusz i była gotowa na konfrontację ze śródziemnomorskim słońcem.

Plaża okazała się o wiele przyjemniejsza, niż się spodziewała. W końcu oglądała ją tylko z okna. Pod bezchmurnym niebem leżało turkusowe morze. Pandora położyła ręcznik na płaskiej skale i wyciągnęła się na nim.

Co teraz robi Zak? Nie widziała go od czasu, kiedy pobladły wyszedł z jej pokoju. Gdzie jest? Nie słyszała helikoptera, więc chyba nadal jest na wyspie.

Kiedy ją uwolni?

W końcu będzie musiał wrócić do korporacji, której był szefem. A może ma tutaj biuro, choć mówił, że Kiranos jest jego azylem? Pandora popatrzyła na willę. Pod przeszklonym salonem były trzy okna. Jeśli rzeczywiście miał tu biuro, to musi tam być jakiś telefon, może nawet satelitarny. Przecież nie odciął się całkowicie od reszty świata.

Pandora przeszła się po kamienistej plaży do miejsca, w którym zamykały ją skały. Potem wróciła i usiadła w cieniu.

Maria znalazła ją tam w samo południe. Pojawiła się z tacą owoców, chleba z wędzonym łososiem i sera. Pandora jadła z apetytem, żałując, że nie ma przy niej Zaka.

Kiedy odstawiała talerz i sięgnęła po serwetkę, znalazła pod nią notatkę.

Nie zapominaj, że słońce silnie grzeje. Usiądź w cieniu lub wejdź do domu. Zapraszam cię dziś wieczór na drinka. Będę czekał na tarasie.

Ta wiadomość mogła pochodzić tylko od Zaka. Zresztą łatwo było poznać jego charakter pisma. Pandorą znów targnęły sprzeczne emocje. Żal za tym, co było, i złość, że zostawił ją samą na trzy dni, a teraz domaga się jej towarzystwa. Zignorowała myśl, że odosobnienie było jej własnym wyborem. W głębi serca pragnęła bowiem, by się starał o jej względy, przeproszał. Ale on tego nie zrobił.

Było jej bardzo gorąco, więc weszła do morza. Odpłynęła kawałek, potem leżała w wodzie na plecach, patrząc w niebo. Odprężyła się, była gotowa na spotkanie z Zakiem.

Zak przez cały rano obserwował Pandorę z okien swojego gabinetu. Nie mógł się skupić na pracy. Dopiero po chwili przypomniał sobie, że musi się natychmiast zająć ważnym mejlem, który nadszedł już kilka godzin temu.

Pandora nazwała go mężczyzną pozbawionym honoru. I chyba miała rację. Teraz, zamiast się zajmować interesami, patrzy, jak ona pływa w skąpym kostiumie kąpielowym z kokardkami, które tak bardzo chciałby rozwiązać.

Jednak jej słowa nie dawały mu spokoju, ponieważ było w nich wiele prawdy. Nie powinien był jej porwać i oszukiwać, że wiezie ją na lotnisko. Chciał z nią porozmawiać, namówić, żeby pozostała jego żoną, pokazać jej, jak mogą być szczęśliwi. Ale wtedy ona ujawniła tę wiadomość.

I wszystko diabli wzięli.

Zak patrzył na unoszącą się na falach sylwetkę Pandory. Przez całe życie miał świadomość ciężących na nim obowiązków. Był dziedzicem fortuny Kyriakos. Nie zawiedzie swojej rodziny, tak jak to zrobił jego ojciec. Musiał dołożyć starań, by wybrać odpowiednią żonę. Jej dziewictwo nie podlegało dyskusji.

Pandora szybko dotarła do sedna sprawy. „Przyleciałeś do Nowej Zelandii, bo tutaj nie było żadnych odpowiednich dziewczyn”.

Zaka nigdy nie pociągały nieśmiałe, zastraszone dziewczynki. Od czasu, kiedy skończył dwadzieścia jeden lat, rodzina prezentowała mu wiele niewinnych, słodkich dziewczątek, ale żadna go nie zainteresowała. Dopiero piękna, inteligentna i dowcipna Pandora poruszyła go do głębi.

Ale to wszystko było iluzją.

Ciało Pandory było już skażone. Co prawda jej serce mogło pozostać czyste, ale to nie przekonywało Zaka. Wprowadzono go w błąd, choć jej ojciec pewnie wierzył w niewinność córki.

To była tylko jego wina. Powinien był jej zadać to pytanie, zanim poprosił ją o rękę. Lecz myślał tylko o tym, by jak najszybciej iść z nią do łóżka. Chciał wierzyć, że jest dziewicą.

Co by się wydarzyło, gdyby się dowiedział o jej... skazie... zanim zaproponował jej małżeństwo? Rozsądek mu mówił, że nigdy by się z nią nie ożenił. Wszyscy mężczyźni z rodziny Kyriakos poślubiali dziewice. To był znak rozpoznawczy całego rodu. Magia legendy.

Jednak jego ciało nie słuchało głosu rozsądku. Zauroczyło go kilka niewinnych pocałunków, które wymienili w okresie narzeczeństwa. A najwspanialszym doświadczeniem jego życia była noc poślubna.

Jak mógłby pozwolić jej odejść? A jeśli z nią zostanie, to przeciwstawi się tradycji ustanowionej przez przodków. Stwierdził ze zdumieniem, że bardziej go bolała myśl o życiu bez Pandory, niż martwił fakt, że nie była dziewicą. Najwidoczniej zmienił mu się system wartości. Legenda rodu Kyriakos nie była już dla niego ważniejsza od Pandory.

Patrzył na nią, kiedy wychodziła z wody. Jej jasne włosy lśniły w słońcu. Czy fakt, że nie była dziewicą, ma jakiegokolwiek znaczenie? Poślubienie Pandory było samo przez się poświadczeniem jej dziewictwa. Przez wiele lat gazety poświęcały wiele uwagi jego przyszłej oblubienicy, publikując fotografie młodych dziewczyn, które mogły liczyć na jego względy, i tworząc wciąż nowe listy potencjalnych narzeczonych.

Dopilnował, by Pandora się nie dowiedziała, że po ogłoszeniu ich małżeństwa stała się ulubienicą mediów, które ogłaszały całemu światu, że jest niewinną dziewczyną.

Jeśli rodzina się nie dowie, że jest inaczej, i ta wiadomość nie dotrze do gazet, wtedy wszystko będzie w porządku. Zak nie stanie się obiektem drwin i nie spadną ceny akcji.

Chyba że...

Zak się zawahał. Ale Pandora mówiła, że miała tylko jednego kochanka. Nie odezwał się, mimo tak wielkiej wrzawy w mediach na temat ich ślubu. Znajdzie tego mężczyznę i da mu wystarczająco dużo pieniędzy, by zapewnić jego milczenie. Zrobi to dla Pandory.

Teraz musi ją przekonać, że powinni zostać razem. Miał tylko nadzieję, że nie jest jeszcze na to za późno.

Po kąpieli Pandora wróciła do swojego pokoju, wzięła prysznic, po czym włożyła wiązaną na szyi, białą, dopasowaną bawełnianą sukienkę bez pleców i rękawów. Widziała z okna, jak Georgios ustawia leżaki na tarasie. Po chwili pojawił się Zak i jej serce szybciej zabiło. Powiedział coś do Georgiosa, na co tamten głośno się roześmiał.

Pandora odsunęła się trochę, ale Zak nie popatrzył w górę. Ruszył w kierunku hangaru na łodzi.

Szybko zbiegła ze schodów i zatrzymała się w miejscu, gdzie mogły się znajdować biura Zaka. Otworzyła pierwsze drzwi, ale tam była siłownia. Za drugimi drzwiami był obszerny pokój, który służył jako biuro.

Był pusty.

Przebiegła wzrokiem półki z książkami, popatrzyła na biurko. Wszędzie panował idealny porządek, ale nigdzie nie było ani jej komórki, ani Zaka. Kątem oka dostrzegła monitor komputera. Czując się jak złodziej,

usiadła na brzeżku skórzanego fotela i nacisnęła „enter”. Na ekranie ukazał się dokument. Zak się nie wylogował. Zaczęła nadśłuchiwać, ale wszędzie panowała cisza. Weszła w pocztę internetową, wprowadziła swój adres i wpisała hasło.

Otrzymała wiele wiadomości, niektóre z gratulacjami z okazji małżeństwa, ale nie miała czasu na ich czytanie. Kliknęła na „nowy adres” i wpisała adres ojca. Po chwili zastanowienia napisała: „Potrzebuję Twojej pomocy”. Nie wiedziała jednak, jak mu powiedzieć, że jej małżeństwo okazało się pomyłką.

Jak ma mu zakomunikować, że trzy lata temu po wizycie w nocnym klubie straciła dziewictwo, z mężczyzną, którego ledwie знаła. Ojciec jej zaufał, pozwolił jechać do Nicoletty, wierząc, że go nie zawiedzie. Jak miała mu teraz to wszystko wyjaśnić?

A co będzie z tym lukratywnym kontraktem, który podpisał z Zakiem? Ojciec go zerwie, bo córka będzie dla niego ważniejsza.

Nie, Pandora nie może sprawić, by jej osobista porażka zaważyła na interesach ojca. Musi sama rozwiązać swoje problemy. Jest dorosła, za dwa miesiące skończy dwadzieścia jeden lat. Nie jest dzieckiem, które biegnie z płaczem do tatusia, kiedy spotka je coś przykrego.

Powinna napisać ojcu coś miłego, był taki szczęśliwy, że jego córka wychodzi za mąż. Pandora westchnęła i zaczęła pisać list.

– Co, u diabła, robisz?

Aż podskoczyła, kiedy za jej plecami rozległ się głos Zaka. Obróciła się wraz z fotelem.

– Piszę mejla do ojca. Na pewno się martwi i jest mu przykro, że się nie odzywam.

– Z płaczem do tatusia – skwitował Zak.

– Nie potrzebuję pomocy ojca przy załatwianiu swoich spraw – odparła.

W oczach Zaka ukazał się dziwny wyraz, który mógł oznaczać podziw. Jednak po chwili zepsuł całą sytuację.

– Chcę to przeczytać.

– Nie ufasz mi? – Pandora dumnie uniosła głowę i przesunęła fotel, by zasłaniał ekran. – To moja prywatna korespondencja. Piszę do ojca, że czuję się dobrze i że jesteśmy na wyspie.

Pandora pochyliła głowę i pisała dalej. Była spięta. Spodziewała się, że Zak podejdzie bliżej, by przeczytać mejla, lub że nie pozwoli jej go wysłać. Ale on nie ruszył się z miejsca. Skończyła i nacisnęła klawisz „wyślij”.

– Mam reputację podejrzliwego, twardego drania. Nie rozumiem, jak mogłem ci zaufać – skomentował, wyciągając do niej rękę. – Chodź na taras.

Kiedy Pandora podała mu dłoń, poczuła, że przestaje być spięta, że jest jej dobrze i miło. Tak by chciała... Stłumiła jednak w sobie to zdraдлиwe pragnienie.

Muszą odbyć rozmowę.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

– Zak, jeśli mi zaufałeś, kiedy wysyłałam mejla do ojca, to nie masz powodu, by mnie więzić na tej wyspie.

Słońce jeszcze mocno grzało, ale cienie robiły się coraz dłuższe. Pandora myślała, że Zak, który przechylony przez poręcz tarasu przez lornetkę wpatrywał się w Morze Jońskie, wcale jej nie odpowie. Odwrócił się jednak.

– Kiranos nie jest więzieniem. Miło spędziłaś dzisiaj dzień na plaży.

Pandora opadła na leżak, obok którego Georgios postawił też stolik. Musiała przyznać, że było to luksusowe więzienie, gdzie spełniano wszystkie jej zachcianki. Ale więzienie.

– Gdybym miała wybór, to wolałabym robić coś innego.

– Co w takim razie wolałabyś robić? – Wyraźny podtekst tego pytania sprawił, że Pandora się zaczerwieniła.

– Na pewno nie to.

Badawczy wzrok Zaka przypomniał jej, że ma odkryte plecy i ramiona i że wiązana na szyi sukienka uwydatnia zarys jej piersi. Oblała ją fala gorąca.

– Jesteś tego pewna? – Zak uśmiechnął się szeroko.

– Tak – powiedziała zła, że jego widok tak na nią działa. Stał przed nią, całkowicie opanowany, w białej koszulce polo i szortach. – Jestem tego pewna. O wiele ciekawsze rzeczy mogłabym robić teraz w High Ridge.

– Od greckiej wyspy, gdzie możesz się opalać na prywatnej plaży, wolałabyś zimę w Nowej Zelandii, gdzie jest teraz potwornie zimno?

– Co mi po greckiej wyspie, na której jestem zakładniczką?

– Nie jesteś zakładniczką. – Zak był urażony. Uśmiech zniknął mu z twarzy. – Czy zrobiłem ci krzywdę? Torturowałem cię? Zamykałem w pokoju? Głodziłem? – Mówiąc to, zbliżał się do niej.

– Nie. – Pandora uniosła głowę i spojrzała na niego śmiałym wzrokiem. – Lecz trzymanie mnie tutaj wbrew mojej woli jest barbarzyństwem.

– A więc jestem barbarzyńcą. – Zak wzruszył ramionami. – Mity greckie często mówią o porwaniach. Weź na przykład Orfeusza, któremu pasterz chciał porwać żonę.

– Ale Orfeusz nie zdołał wyprowadzić Eurydyki z królestwa zmarłych.

– Ta wyspa nie jest królestwem zmarłych. – Zak wskazał gestem błyszczące w promieniach słońca morze.

– Ale ja nie chcę tu być. To, co robisz, jest niezgodne z prawem. Zwrócę się do Interpolu – odgrażała się Pandora, wiedząc, że są to puste groźby.

– W takim razie gdzie chcesz być, *agapi mou*?

– Nie mów do mnie „moja miłości” w ten zakłamanym sposób.

– Nie będę z tobą rozmawiał, kiedy jesteś w takim nastroju. – Zak podał jej lornetkę. – Popatrz na delfiny.

Pandora wstała z leżaka.

– Gdzie one są?

– Popatrz tam, gdzie lata dużo ptaków.

– Widzę je. Pięć... osiem. Na pewno jest ich jeszcze więcej.

– Tak. To duża gromada – potwierdził Zak, przysuwając się do niej. – Od lat odwiedzają wyspę.

– To wspaniale. U nas też są delfiny i wieloryby. Ale cudnie jest widzieć je tutaj. O, właśnie jeden wyskoczył z wody!

– Tak. Cieszy mnie, że nadal tu są. Dlatego też co roku daję miliony na ich ochronę.

– A jednocześnie twoje tankowce przewożą ropę. A jeśli nastąpi wyciek?

– Incydent ze zbiornikowcem Valdez to niewątpliwie tragedia, ale ten wypadek zwrócił uwagę na konieczność ochrony środowiska. Moje tankowce należą do najbezpieczniejszych na świecie.

Pandora patrzyła z uśmiechem na bawiące się w wodzie delfiny, wydając pełne zachwyty okrzyki. Po chwili opuściła lornetkę i uśmiech zniknął jej z twarzy.

– One są na wolności. Powinieneś mnie stąd wypuścić, Zak.

Zak odwrócił wzrok. Nie odezwał się. Jeśli pozwoli jej odejść, to czy jeszcze kiedykolwiek ją zobaczy? Jak ma jej wytłumaczyć, że kiedy odejdzie, to on do końca życia zostanie sam?

Nie potrafił znaleźć słów, więc obrócił się i wyszedł.

Po chwili wrócił, niosąc na tacy szklanek piwa i kieliszek złotawego sherry, co natychmiast wywołało w niej odruch buntu. Nie będzie piła tego cholernego wina, które wybrał dla niej Zak, nie spytawszy nawet, czego chciałaby się napić.

– Takie napoje piła moja cioteczna babka Ethel w zimowe wieczory przed kominkiem w High Ridge – parsknęła. – Poproszę margaritę z dużą ilością soli na brzegu kieliszka jak również z dużą ilością tequili.

– Kobiety w mojej rodzinie zawsze przed kolacją piły sherry. – Zak zmarszczył brwi.

– Nie ta kobieta. Może powinieneś spytać, czego chciałabym się napić? Może koktajlu na bazie wódki?

– Moja żona nie może zamawiać takich trunków. – Zak zacisnął usta, patrzył na nią pochmurnym wzrokiem.

– Posłuchaj, wino mi nie służy. – Pandora usiłowała załagodzić sytuację. – Zawsze potem boli mnie głowa.

– To może gin z tonikiem?

– Wystarczy mi nawet tonik z wodą i cytryną – powiedziała, kiedy Zak wrócił do willi. Rzuciła się na leżak, oddychając z ulgą. Nie powinna zaogniać sytuacji.

Zak powrócił, niosąc wysoką szklanę. Pandora upiła mały łyk. Napój był zimny, miał posmak jałowca i pachniał świeżymi cytrynami.

– Dziękuję.

– Pandoro. – Zak usiadł na leżaku obok niej, wyciągając swoje długie, opalone nogi. Popatrzył na nią poważnym wzrokiem. – Zależy mi na tym, żebyśmy byli prawdziwym małżeństwem.

– Jak możemy być prawdziwym małżeństwem, jeśli nie chcesz mnie stąd wypuścić? Kiedy stoisz nade mną, gdy piszę do ojca? Nie oddajesz mi nawet mojej cholernej komórki. A to wszystko z powodu jakiejś rodzinnej legendy.

– Ta legenda nie jest już dla mnie ważna.

– Nie jest ważna? – Pandora odstawiła szklanę na stolik. – Ożeniłeś się ze mną, bo myślałeś, że jestem dziewicą. Kto ci to powiedział?

– Twój ojciec.

– Mój ojciec? – Pandora była w szoku. – Nie wierzę.

– Ja nie kłamię. – W głosie Zaka wyczuła urazę, więc powstrzymała się od odpowiedzi. – Twój ojciec chciał, by to małżeństwo doszło do skutku. Poznaliśmy się w Queensland, na konferencji ekologicznej. Opowiedział mi

wtedy o tobie. Jest z ciebie bardzo dumny. Wszyscy wiedzieli, że szukam żony. Odpowiedniej żony.

– Dziewiczej oblubienicy?

Zak skinał głową.

Boże, jakie to potwornie upokarzające. Cały świat wiedział, że Zak szuka dziewiczej narzeczonej. Nic dziwnego, że nie chciał pokazywać jej gazet, kiedy ogłoszono ich zaręczyny. Wolała nie myśleć, co na ten temat pisały tabloidy. A jej ojciec przedstawił ją jako białą jak śnieg kandydatkę. Pandora była szczęśliwa, że nie prosiła teraz ojca o pomoc. Co prawda, on nic nie wiedział o tym... incydencie.

– Więc wszyscy wiedzieli o tym kontrakcie na dostawę dziewictwa oprócz mnie. Ja zajmowałam się gośćmi, a w tym czasie mężczyźni ustalali moją przyszłość. Jak w feudalizmie. – Pandora westchnęła głęboko i zakryła oczy rękami. – A ja myślałam, że to przeznaczenie, że to prawdziwa miłość. Co teraz zrobimy z tą... katastrofą?

– To nie musi być katastrofa. Możemy sobie z tym poradzić. Ale najpierw muszę się dowiedzieć wszystkiego o tym mężczyźnie.

– O jakim mężczyźnie? – spytała, choć doskonale wiedziała, o kogo chodzi.

– O tym, który odebrał ci dziewictwo. – Zak wychylił się do przodu i spojrzał jej w oczy. – Nie okłamałaś mnie celowo, ale postawiłaś mnie w sytuacji, której nie przewidywałem. Muszę znać fakty, by wiedzieć, co mam robić.

Pandora patrzyła na obłoki przesuwające się po wieczornym niebie. Jemu nie chodziło o nią, o jej godność i o ich wspólną przyszłość. Chodziło mu tylko o własny biznes, o spadek akcji, o sposób przeprowadzenia

rozvodu. Powiedział jednak, że zależy mu na małżeństwie. Odczuła ulgę, kiedy pojawił się Georgios i powiedział, że kolacja jest już podana.

Jednak kiedy tylko usiedli przy stole, na którym w srebrnych świecznikach paliły się świece, Zak natychmiast wrócił do tematu.

– Opowiedz mi o tym.

– Dobrze – skapitulowała Pandora, patrząc na stojącą przed nią sałatkę z owoców morza. – Powiem ci, co się wydarzyło. Miał na imię Steve, był czarujący, zabawny i przystojny.

– To mnie nie interesuje – wtrącił Zak. – Chcę się czegoś dowiedzieć o jego rodzinie i gdzie go poznałaś.

– Nic nie wiem o jego rodzinie. – Pandora stwierdziła, że rozmowa przyjęła niedobry obrót.

– To jak, u diabła, go poznałaś?

– Czasem ojciec pozwalał mi spędzać wakacje z moją najlepszą przyjaciółką, Nicolettą. Jej ojciec był bogatym przemysłowcem, pochodzili z Mediolanu. Kilkakrotnie spędzałam wakacje w ich domu na Sardynii. Nicolettą też do nas przyjeżdżała, ale w zimie High Ridge nie jest tak atrakcyjny jak Sardynia w lecie, więc jej wizyty nie były zbyt częste. Miała starszego brata...

– Ach – mruknął Zak.

– Alberto – Pandora poskromiła Zaka gniewnym spojrzeniem – interesował się wyłącznie piłką nożną i na nic innego nie miał czasu.

– To powiedz mi o tym mężczyźnie, który...

– Zaraz do tego dojdę.

– Robisz to zbyt wolno.

– Zak! To jest dla mnie bardzo trudne. Pozwól mi mówić własnym tempem.

– Już nie będę ci przerywał.

Pandora widziała, że Zak nie jest w stanie się rozluźnić. Jej też to nie pomagało. Odsunęła talerz i wzięła głęboki oddech.

– Rodzice Nicoletty polecili Albertowi, by nas eskortował. Nicoletta lubiła się pokazywać na modnych plażach, by się tam opalać i flirtować z przyjaciółmi Alberta. Ja byłam bardzo nieśmiała, ale nie chciałam się wyróżniać. Alberto organizował na plaży Costa Smeralda mecze siatkówki z grupą swoich przyjaciół, którzy według rodziców byli również odpowiednim towarzystwem dla Nicoletty. Zaczynałam wychodzić ze swojej skorupy. Dobrze się bawiłam.

– Jak ich rodzice mogli...

– Zak, miałeś mi nie przerywać. Oni wszyscy pochodzili z bogatych rodzin, niektórzy mieli ochroniarzy. Alberto i Nicoletta też mieli ochroniarza.

– Nie mów mi, że ochroniarz...

– Nie! Pozwól mi skończyć. Tak poznałam Steve'a. Na plaży, kiedy grałam w siatkówkę z Nicolettą, jej bratem i jego przyjaciółmi. Alberto nie znał Steve'a, ale mieli wspólnego znajomego. Steve dobrze grał w siatkówkę. Różnił się od innych chłopaków. Rozmawiał ze mną i z Nicolettą i interesował się tym, co mamy do powiedzenia.

– Nie jestem głodny. – Zak odsunął swój talerz.

– Ja też nie – szepnęła Pandora.

Zak głęboko zaczerpnął powietrza i wypuścił je z głośnym świstem.

– Nie było tam trudno natrafić na grupę bogatych dzieciaków. Pewnie szukał posażnej żony.

– O tym nie myślałam. Wydawało mi się, że jest bardzo subtelny. Nie zapominaj, że ja nie miałam jeszcze osiemnastu lat, a on dwadzieścia pięć.

Nosił ubrania z taką swobodą, jakiej u nikogo wcześniej nie widziałam. Jeździł sportową alfą romeo. Był bardzo europejski, bardzo kosmopolityczny.

– Nie chcę słuchać o twoich młodzieńczych fantazjach – wybuchnął Zak. – Chcę wiedzieć, co się wydarzyło.

Pandora przymknęła oczy. To było trudniejsze, niż przewidywała.

– Musisz zrozumieć, że to się wydarzyło dokładnie z powodu młodzieńczych fantazji. Nigdy nie chodziłam na randki. Nie pozwalano mi nawet wyjść z jakimś chłopcem. Nawet ich nie spotykałam. Nie miałam braci. Przebywałam w szkole dla dziewcząt o surowym rygorze. Mój ojciec był bardzo opiekuńczy. Steve nie przypominał takiego typu mężczyzny, przed jakim mnie ostrzegano. Nie przedstawiał zagrożenia.

Pandora zerknęła na Zaka. Drgał mu mięsień w policzku, miał wściekły wzrok.

Wzięła głęboki oddech i brnęła dalej.

– On bardziej się interesował Nicolettą. Ona była bardziej wyrafinowana i fizycznie rozwinięta. Ale dla mnie był zawsze miły, bardzo uprzejmy.

– Nie wątpię w to – prychnął Zak.

– Tak było! Interesowało go, jakie filmy mi się podobają, jakie książki czytam. Ciekawiły go sprawy, które nie zajmują większości mężczyzn. Odkrył nawet, że mamy podobne horoskopy. Wziął mnie i Nicolettę na zakupy. Znał wszystkie najlepsze sklepy. Doradzał nam, jakie buty i torebki wybrać u Prady, a jakie ubrania u Versace. Było nam wszystkim bardzo miło. – A ja byłam nim oczarowana, pomyślała Pandora.

– Robi wrażenie żigolaka – skwitował Zak.

– Nie był żigolakiem. Przecież nie dawałam mu pieniędzy.

Ale kupiła mu okulary przeciwsłoneczne, które tak bardzo mu się podobały. I portfel. A Nicoletta kupiła mu skórzaną kurtkę, nie bacząc na jego protesty, i kilka drogich drobiazgów. Pandora i Nicoletta na zmianę podpisywały rachunki w restauracjach, do których chodzili we trójkę. Steve żartował, że bardzo mu się podobają kobiety dwudziestego pierwszego wieku.

– Namówił nas na pójście do nocnego klubu. – Pandora pamiętała, jak bardzo była podniecona tym, że w siedemnastym roku życia naprawdę się zakochała. Tym razem nie było to zwykle zauroczenie gwiazdą filmową czy fotografią brata koleżanki. To była prawdziwa miłość. Wiedziała, że nic z tego nie będzie, bo on wyraźnie wolał Nicolettę.

Jaka była naiwna.

– Więc wziął was do klubu i upił. Dwie młode dziewczyny – zauważył Zak.

– Nie byliśmy tam same. – Pandora obrzuciła go gniewnym spojrzeniem. – Pozwól mi skończyć. Był z nami Alberto i ochroniarz. Kiedy poszliśmy tam pierwszy raz, potańczyliśmy przez godzinę i wróciliśmy do domu. Lecz kiedy poszliśmy drugi raz, pojawił się inny przyjaciel Alberta, który bardzo się podobał Nicoletcie i Steve miał złamane serce.

– Nie dziwię się – mruknął Zak. – Pewnie łykały mu do whisky na myśl o pieniądzach, które wymykają mu się z rąk.

– Jesteś cyniczny. On nie był taki!

– Wiedział, że jesteś bogata?

– Nie sędzę. Byłam nieśmiała i trzymałam się zawsze na uboczu.

Jednak nie była już tak nieśmiała, kiedy Nicoletta odeszła z Luigim. Była bardzo podekscytowana, do czego przyczyniło się wiele kolorowych koktaili, które wypijała. Bez wahania poszła ze Steve'em do łóżka.

– Potem... – Te wspomnienia były upokarzające. Nawet zaprosiła Steve'a do High Ridge. – Chciałam, żeby poznał mojego ojca. Zaczęłam mówić o terminie naszego ślubu. Tak wtedy rozumiałam miłość. A on natychmiast się ulotnił. Wróciłam do Nowej Zelandii pokonana.

– Idiota! – Zak zamyślił się głęboko. – Tylko raz z nim spałaś?
Pandora skinęła głową.

– Czy później kontaktował się z tobą? – Z tonu Zaka wywnioskowała, że to ważne pytanie. Był bardzo spięty.

Pandora pomyślała o wiadomości, jaką otrzymała od ojca, kiedy Steve zadzwonił w miesiąc później do jej domu w Nowej Zelandii, twierdząc, że musi z nią porozmawiać.

Na szczęście ojciec nie wiedział, co się między nimi wydarzyło. Powiedziała mu, że Steve jest przyjacielem Alberta, brata Nicoletty. Wtedy ojciec zawiadomił ją, że sprawdził Steve'a i uznał, że nie jest odpowiednim towarzyszem dla jego jedynej córki i że powinna zerwać tę znajomość. Pandora przystała na to z ochotą. Podczas ostatniego spotkania Steve nie pozostawił jej żadnej wątpliwości, że nie chodziło mu o uczucie.

– Nie – odpowiedziała, co nie było całkowicie zgodne z prawdą, ale w końcu ona z nim już więcej nie rozmawiała.

– Już więcej się z nim nie widziałaś? – nalegał Zak. Pandora wiedziała, że Zak szybko nie zostawi jej w spokoju. A nie chciała już więcej o tym rozmawiać.

– On nie żyje – oznajmiła.

– Jesteś tego pewna?

– Jak ci mówiłam – zaczęła, nie mogąc wytrzymać jego przenikliwego spojrzenia – miał kontakt z Albertem przez wspólnego przyjaciela. Tak się o tym dowiedziałam.

– Uważam, że powoływanie się na wspólnego przyjaciela było tylko wybiegiem ze strony Steve'a, który chciał wejść do kręgu znajomych Alberta.

Pandorze taka myśl nie przyszła wtedy do głowy. Była rzeczywiście wyjątkowo naiwną panienką. Nic dziwnego, że ojciec tak się o nią martwił.

– Czy ktoś jeszcze wie, co się wtedy wydarzyło?

– Nie powiedziałam o tym ani Nicoletcie, ani Albertowi, bo bardzo się wstydziłam. Nie sądzę też, żeby Steve to zrobił.

– Ja też nie. Nie chciał zmarnować szansy na bliższą znajomość z Nicolettą, córką bogatego przemysłowca – stwierdził Zak.

– Możemy już z tym skończyć? – prosiła Pandora. – Popełniłam błąd. Byłam młoda, romantyczna i okropnie głupia.

– To bolesne wspomnienie.

– Tak. To nie powinno się było nigdy wydarzyć. Potem poszłam do lekarza. To też było okropne. Musiałam znaleźć kogoś, kto nie zna mojego ojca. Wyznałam lekarce, że raz się przespałam z mężczyzną i boję się, że mogłam zajść w ciążę.

Lekarka była bardzo miła. Zrobiła Pandorze test ciążowy oraz na choroby, o których ta nigdy nie słyszała.

– Miałam szczęście. Popełniłam jeden błąd, ale nie byłam w ciąży ani na nic chora. Postanowiłam zapomnieć o tym okropnym doświadczeniu i nie pozwolić, by złamało mi życie. – Pandora miała oczy pełne łez. – A teraz ta noc znów mnie prześladowuje.

Po tym, co zaszło, Zak nie będzie chciał, by pozostała jego żoną. Pandora otrzyma rozwód i pojedzie do High Ridge. Jak straszną cenę będzie musiała za to zapłacić!

– Ta jedna noc spowodowała, że nie jestem dla ciebie odpowiednią żoną.

– Pandoro! – Zak wyciągnął rękę i ujął jej dłoń. W świetle świec jego twarz miała tajemniczy wyraz. – Jest wyjście z sytuacji. Jedyni ludzie, którzy wiedzą o twoim... wybryku, to ty, ja i lekarka zobowiązana do dochowania tajemnicy. A ten mężczyzna nie żyje.

– O czym ty mówisz? – Pandorze zaczęło walić serce.

– Mówię, że zachowamy to w tajemnicy. Nikt nie musi wiedzieć, że nie byłaś dziewicą.

– Zrobisz to? – Czy to oznacza, że Zak ją kocha, skoro chce ponieść dla niej taką ofiarę? Jest gotów przekreślić wszystko to, w czym wzrastał i w co wierzył, by zatrzymać ją przy sobie? – Nadal chcesz być moim mężem i zataić tę smutną prawdę? Nawet przed swoją siostrą?

– Nie mam innego wyboru. Nie możemy anulować naszego małżeństwa, ponieważ zostało skonsumowane. Jeśli odejdę od ciebie, media i paparazzi rozerwą cię na strzępy. Jak mógłbym ci to zrobić? Nie mamy innej drogi, musimy utrzymać nasz związek.

Pandora poczuła ucisk w żołądku. Jak bardzo się myliła. Zak jej nie kocha. Kieruje się jedynie poczuciem honoru, które nie pozwalało mu jej rzucić na pożarcie mediom.

– Nie wiem. – Pandora wahała się jeszcze.

Jeśli pojedzie do High Ridge, to już nigdy go nie zobaczy. Nie zazna jego cudownych pocałunków. Czy naprawdę chce od niego odejść?

Nie.

– Co mamy do stracenia? – Zak przesunął palcem po wnętrzu jej dłoni, a Pandorę przebiegł dreszcz. – Już wiemy, że pod pewnym względem dobrze do siebie pasujemy.

– Małżeństwo to nie tylko seks. – Pandora zaczerwieniła się nagle. – Chodzi o wspólne cele i wspólne wartości. – A przede wszystkim chodzi o miłość, pomyślała. Zawsze marzyła, że poślubi człowieka, który będzie ją kochał ponad wszystko.

– Seks to dobry początek. – Zak wygiął usta w uśmiechu, a Pandorze krew zaczęła szybciej krążyć w żyłach.

Jak mogła mu się oprzeć? Czy fakt, że jej nie kocha, ma tak wielkie znaczenie? Choć tak mu powiedziała, on nie był barbarzyńcą. Kochał rodzinę, miał twarde zasady. Takiego właśnie mężczyznę chciała poślubić.

Czy ich wzajemny pociąg seksualny stworzy wystarczającą więź? Czy powinna zaryzykować, mając nadzieję, że on ją z czasem pokocha?

– Nie będziemy się spieszyć. Powinniśmy się lepiej poznać. Nie oczekuję, że od razu będziesz dzielić ze mną łóżko – powiedział, ale jego oczy miały szczególny wyraz.

– Tak postanowiłeś?

– To dla mnie ważne. Zostańmy dwa tygodnie na wyspie. Potem znów porozmawiamy. Jeśli nadal będziesz chciała odjechać, to możesz wrócić do swojego dawnego życia w Nowej Zelandii. Będziesz wolna.

– Pozwolisz mi odejść? – Pandora poczuła ukłucie w sercu. Nie to chciała usłyszeć. Pragnęła, by o nią walczył.

– Nie zatrzymam cię wbrew twojej woli. Przywiozłem cię tutaj, by wyjaśnić ci pewne sprawy, tymczasem...

– Tymczasem się dowiedziałeś, że nie jestem dziewicą.

– Twoje wyznanie utrudniło sytuację – przyznał Zak. – Muszę mieć trochę czasu, by się oswoić z tą nowiną.

Pandora zauważyła w jego oczach jakiś dziwny wyraz. Może bólu? Ale szybko odrzuciła tę myśl. Zak był na to zbyt twardy.

– A co będzie, jeśli po dwóch tygodniach zdecyduję się na odejście?

– Rozstaniemy się na rok, a potem załatwimy cichy rozwód. Zrobię wszystko, by uchronić cię od mediów. Jak będziesz w Nowej Zelandii, to nie będą mieli do ciebie łatwego dostępu.

To brzmiało zachęcająco. Dwa tygodnie w towarzystwie Zaka.

– Tu będziesz miała spokój. Tylko słońce i morze. Żadnej presji i seksu, tylko trochę wspólnie spędzanego czasu. Zobaczymy, czy nam się uda.

Jakby czytał w jej myślach. Nie wziął tylko pod uwagę jednej rzeczy: jak silnie na nią działał. Jego dotyk. Jego pocałunki.

A przede wszystkim to, jak się z nią kochał.

Pandora była rozczarowana. Ich noc poślubna była wspaniałą burzą namiętności. Nie spodziewała się, że można doznać tak cudownych przeżyć. Ta noc ze Steve'em była zupełnie inna. Była wtedy trochę pijana, miała poczucie winy i na koniec poczuła się oszukana. Ale z Zakiem... Teraz nic nie ryzykowała. Spędzi dwa tygodnie na wyspie i jeśli zechce, będzie mogła odejść. Zak niczego od niej nie wymaga, nawet seksu. Chce tylko dać ich małżeństwu jeszcze jedną szansę.

– Dobrze – zaaprobowała tę decyzję. – Oddasz mi teraz moją komórkę?

– Tylko tyle? – Zak obrzucił ją uważnym spojrzeniem. – Po co ci komórka?

– Tutaj i tak nie ma zasięgu. – Pandora wzruszyła ramionami. – Potraktuj to jako dowód zaufania.

– W porządku. – Na twarzy Zaka ukazał się dziwny uśmiech. Wyjął jej komórkę z kieszeni szortów. – Ty też możesz mi coś dać.

Pandora zawahała się, zanim wzięła od niego telefon. Zauważyła niebezpieczny błysk w jego oczach.

– Co chcesz?

– Pocałunku. Potraktuj to jako dowód zaufania.

RS

ROZDZIAŁ SIÓDMY

– Pocałunek?

Zak nie odpowiedział, ale złośliwy błysk w jego oczach powiedział Pandorze, że spodziewał się odmowy.

– Dobrze. – Zdmuchnęła stojące pomiędzy nimi świece, podniosła się i oparła mu ręce na ramionach. Przycisnęła wargi do jego ust i czekała. Zak nie zareagował, ale ona odczuła nagły przyptyw pożądania. Zapragnęła dotknąć jego nagiej skóry. Przesuwała bezradnie dłońmi po jego białym podkoszulku.

Zak poruszył wargami. Czują, że jego skóra staje się coraz bardziej gorąca. Jego zapach ją upajał. Pandora przesunęła językiem po jego wargach. Zak jęknął głucho i poddał się pieścizocie. Jednak po chwili odsunął się od niej.

– Jesteś taka piękna. – Ręka, którą odgarniał jej włosy z twarzy, drżała. – Jesteś dobra dla Marii. Powiedziała mi, że dałaś jej swoją ulubioną jedwabną apaszkę. Troszczysz się o ojca. Twoje serce jest czyste.

Pandora pomyślała o tym, że przed chwilą go okłamała. Zsunęła dłonie z jego ramion.

– Zawstydzasz mnie – wydusiła z wymuszonym uśmiechem. – Daleko mi do doskonałości.

– Pandoro, to dla mnie bardzo trudne, ale nie złamię swojego przyrzeczenia. Nie będę się z tobą kochał. Chcę, żebyś była pewna swojej decyzji. Zależy mi na tym.

Następny tydzień upłynął bardzo spokojnie. Przed śniadaniem Pandora biegła z Zakim, który pokazał jej prowadzącą przez gaj oliwny drogę

wiodącą do pięknej, piaszczystej plaży. Kapali się i leżeli w porannym słońcu.

Pandora nie mogła oderwać wzroku od opalonego, brązowego torsu Zaka, z którego ściekały krople morskiej wody. Pragnęła całować jego zmysłowe usta, ale powstrzymywała się siłą woli. Wkładała wtedy tenisówki i biegała po plaży, słysząc za sobą tupot nóg Zaka. Zwalniała w gaju oliwnym, by posłuchać śpiewu cykad. Potem brała chłodny prysznic i schodziła na śniadanie. Kiedy Zak szedł do swojego biura, Pandora czytała, oglądała filmy na DVD, słuchała muzyki lub szła na plażę.

Tego popołudnia oglądała „Greka Zorbę”, a kiedy po obiedzie siedzieli w salonie, pijąc mocną grecką kawę, przysła jej nagła myśl do głowy.

– Naucz mnie tańczyć.

– Oglądałaś „Zorbę” – domyślił się Zak.

– Tak i wszystkie inne filmy z wyjątkiem oper mydlanych.

– Maria je uwielbia – powiedział z uśmiechem. – Nauczyła się z nich trochę angielskiego. Natomiast Katy fascynują filmy z muzyką i tańcem. Nudzisz się tutaj?

– Nie jestem przyzwyczajona do tego, żeby nic nie robić – odparła Pandora.

– Kiedy wrócimy do Aten, poznam cię z człowiekiem, który jest odpowiedzialny za nasze rejsy wycieczkowe. Mogłabyś przejąć rejon południowego Pacyfiku.

Pandora spojrzała na niego z ukosa. Mówił tak, jakby się już zgodziła z nim zostać. Czyżby wiedział, jak bardzo jej na tym zależy? Nawet jeśli jej nie kocha?

Nie chciała się tak szybko poddać. Wróciła więc do kwestii tańca.

– Pamiętasz, że na naszym ślubie obiecałeś mnie nauczyć greckich tańców?

Zak odsunął stolik, podszedł do odtwarzacza i po chwili w salonie rozległy się dźwięki muzyki.

– Chodź – wyciągnął do niej rękę. – *Hassipikos* różni się od innych greckich tańców. Początek jest powolny, potem posuwamy się w kole, robiąc jednocześnie szybkie obroty stopami. Stań obok mnie.

Pandora podeszła do niego.

– Teraz krok do przodu. Lewą nogą. – Pandora zrobiła, jak mówił. – Dobrze. Jeszcze dwa kroki, wybijanie rytmu i przesuwanie się, obracając stopami.

– Spróbujmy jeszcze raz. – Zak puścił muzykę od początku. Pandora położyła jedną rękę na jego ramieniu, a drugą wyciągnęła w bok. Przypomniała sobie słowa Zaka, że musi się dać ponieść muzyce. I tak zrobiła.

– Udało mi się! – wykrzyknęła, zarzucając mu ręce na szyję.

Zak zeszywniał nagle.

Pandora cofnęła się, ale on chwycił ją za nadgarstki i przyciągnął do siebie.

– Nigdzie nie pojedziesz.

Jego wargi znalazły się na jej ustach, a jego pocałunki nie były tak delikatne jak podczas ich nocy poślubnej. Ocierał się o nią biodrami, czuła dotyk jego stwardniałego członka. Nie ukrywał już swojego pożądania. Pandorze przypominała się ich noc poślubna, jego ręce na jej skórze, rozkosz, jaką jej dawał.

– Nie! – Oderwał usta od jej warg. – Dałem ci słowo. Został nam jeszcze tydzień. Potem zażadam twojej odpowiedzi.

– Nie chcesz się ze mną kochać, dopóki nie dam ci odpowiedzi, jaką chcesz usłyszeć? – Ciało Pandory protestowało przeciwko takiemu obrotowi sytuacji.

– Tak Muszę wykorzystać wszystkie swoje atuty – uśmiechnął się szeroko – by dostać to, czego pragnę. Ciebie.

Dni szybko mijały, skóra Pandory nabrała złocistego odcienia. Często przesiadywali na piaszczystej plaży, którą uznali za swoje sekretne schronienie.

Zostały jeszcze cztery dni. W sobotę rano Zak zażąda od niej odpowiedzi. Pandora już ją знаła.

Znów siedzieli na plaży, a Pandora patrzyła na Zaka, który wchodził do wody. Szybkim ruchem rzucił się do przodu i zobaczyła go ponownie już w sporej odległości.

– Nie kapiesz się? – zawołał.

Dzisiaj Pandora doskonale wiedziała, czego chce. Pragnęła Zaka, chciała go poczuć w sobie, tutaj, zaraz. Serce biło jej mocno. Szybko zdjęła podkoszulek i drżącymi rękami odwiązała kokardki podtrzymujące stanik bikini, który upadł na piasek. Zsunęła gumkę, którą wiązała włosy, i przytrzymała je opaską. Opadły jej na plecy, nie zasłaniając pięknych, wysoko sterczących piersi z nabrzmiętymi z podniecenia sutkami.

Wreszcie spojrzała na Zaka. Stał w wodzie bez ruchu. Pandora zawahała się przez chwilę. W blasku słońca jego twarz miała surowy wyraz. Odwróciła wzrok i weszła do wody. Szła wolno, kołysząc biodrami.

Gorące promienie słońca padały na jej nagie piersi, a chłodna woda sięgała kolan. Kiedy weszła głębiej, zaczęła płynąć, nie patrząc jednak w kierunku Zaka. Utkwiła wzrok w wystającej z wody wysokiej skale.

Usłyszała, że Zak płynie za nią. Doganiał ją. Pandora przyspieszyła, ale nie

zdołała dopłynąć do skały. Zak chwycił ją za kostkę u nogi. Wciągnął ją głębiej, ale zaraz wydobył na powierzchnię.

– Co ty... – Nie dokończyła zdania, bo jego mokre, chłodne usta przykryły jej wargi.

Próbowała stanąć, ale bezskutecznie szukała gruntu. Jej nogi ocierały się o jego biodra, dotykały stwardniałego członka, co wzmagало jej pożądanie.

– Co ty wyprawiasz? – syknął.

Pandora uśmiechnęła się. Zrzucając stanik i śmiało przepływając obok niego, złamała umowę i wysoko podniosła poprzeczkę.

Zmęczyły ją codzienne pogawędki maskujące ich prawdziwe pragnienia. Nie chciała już czekać.

– Chcę ciebie – powiedziała, ocierając się o niego.

– Nie rób tego. Mamy umowę.

– Wiem, czego chcę. Chcę ciebie. Chcę pozostać twoją żoną.

– Jesteś tego pewna? Nie chcesz być wolna?

– Chcę być twoją żoną.

Znów poczuła jego wargi na swoich ustach, a kiedy założyła mu nogi na biodra, oboje znaleźli się pod wodą. Zaczęli się całować. Pozwolili, by unosił ich prąd. Pandora czuła się jak syrena, lecz po chwili zaczęło jej brakować tchu. Zak szybko wypłynął z nią na powierzchnię.

– Jeszcze nigdy nie byłam całowana pod wodą – zachichotała.

– Cieszę się, że jest coś, co po raz pierwszy robiłaś ze mną.

Po tych słowach uleciał wesoły nastrój Pandory. Czy jej młodzieńczy wybryk zawsze będzie ich dzielił? Zaczęła płynąć w kierunku skały.

Wdrapała się na nią i zakryła piersi rękami. Po chwili dopłynął do niej Zak.

– Nie powinienem był tego mówić.

- Nie powinieneś. – Patrzyła w kierunku piaszczystej plaży.
- Wyglądasz jak syrena. Piękna, seksowna i wściekła na mnie syrena.
- Położył rozpaloną dłoń na jej udzie. Proszę, popatrz na mnie.
- Po co?
- Chcę, żebyś się przekonała, jak na mnie działasz.
- Czułam to... w wodzie. – Pandora zarumieniła się nagle.
- Nie mówię o tym, jak działasz na mnie fizycznie. Popatrz mi w oczy

i powiedz, co widzisz.

- Nic z nich nie mogę wyczytać. – Pandora potrząsnęła głową. – Świetnie ukrywasz swoje uczucia.

Pochylił się i musnął językiem jej udo.

– Ma smak słońca, soli i upału – powiedział. Pandora nie odzywała się. Biorąc to za przyzwolenie, zaczął się posuwać wyżej. Lekko rozsunała nogi, a Zak pociągnął za kokardkę i zsunął z niej majteczki bikini. Kiedy poczuła dotknięcie jego języka... tam... przymknęła oczy, jęknęła i odrzuciła głowę do tyłu. Nie myślała o tym, że leży na twardej skale, że jest naga, skupiła się na odczuwanej rozkoszy.

- Miałaś piękny orgazm – usłyszała po chwili głos Zaka.

Zarumieniła się i otworzyła oczy.

- Jesteś piękna. Jak kwiat – usłyszała.

Wstał i podniósł ją delikatnie ze skały. Zsunęli się do wody. Pandora zadrżała z zimna, opasała mu biodra nogami i ukryła twarz na jego ramieniu.

- A ty?

- Co ja?

- Nie chciałbyś mieć... ? – Nie dokończyła zdania.

- Orgazmu?

- Tak – szepnęła.

- Możemy się kochać przez całe popołudnie.
- Na plaży? – Pandora uniosła głowę.
- Czemu nie? Jesteśmy tu sami.

Pochylił głowę i lekko pocałował ją w usta. Rozchyliła wargi, a wtedy poczuła dotyk jego języka. To był głęboki, intymny pocałunek. Pandorę ogarnął płomień pożądania. Przywarła do jego twardych mięśni brzucha, a wtedy on, trzymając dłonie pod jej pośladkami, podciągnął ją do góry. Poczwała jego twardy członek w najbardziej intymnym miejscu swojego ciała.

Zadrżała.

- Teraz.
- Bądź cierpliwa – roześmiał się Zak. – Mamy całe popołudnie dla siebie. Popłyniemy na plażę. Położę cię na piasku i będziemy się kochać.
- Nie chcę czekać. Chcę teraz.
- Chcesz tak? – Słyszała urywany oddech Zaka i nagle poczuła go w sobie.

Kiedy wszedł w nią głębiej, Pandora odchyliła się i jęknęła głucho, wpijając palce w jego ramiona.

- Właśnie tak – wyszeptała.

Początkowo poruszał się w niej wolno, potem przyciągnął ją do siebie i zwiększył tempo. Pandora zatraciła się w rozkoszy, miała szum w uszach, który przerodził się nagle w ogłuszający hałas.

Zak zaklął szpetnie. Oboje osunęli się do wody. Pandora zorientowała się, że huk, jaki usłyszała, to nie było łomotanie jej serca. Pochodził z zewnątrz. Nadlatywał helikopter. Szybko skrzyżowała ręce na piersiach.

- Nie martw się. Oni nas nie widzą. Zasłania nas skała. Znow przyciągnął ją do siebie i wbił się w nią zdecydowanym ruchem. Pandora

czuła zbliżający się orgazm. Nagle ciałem Zaka wstrząsnął dreszcz. Po chwili wysunął się z niej.

Pandora miała frustrujące poczucie niespełnienia, które szybko zagłuszył ryk silników helikoptera. Miała nadzieję, że nie siedzą w nim paparazzi.

Kiedy dotarli do willi, helikopter zbliżał się do płaskiego dachu, który służył jako lądowisko. Widać już było logo komercyjnego przewoźnika.

Weszli do domu. Pandora pomyślała z zażenowaniem, że jej potargane włosy i mokre, przylegające do ciała ubranie dobitnie świadczą o tym, co przed chwilą robili.

Usłyszeli kobiecy głos i Zak przyspieszył kroku.

– Co tu robisz, Katy?

– Tak mnie witasz, bracie? Pandoro, strasznie się cieszę, że cię widzę. Cudownie wyglądasz. Ja przybrałam na wadze, bo lekarz powiedział, że jestem za chuda. Znów staramy się mieć dziecko.

– Rozumiem, że to oznacza, że jeszcze nie nabrałaś rozumu i nie rzucasz Stavrosa – powiedział z westchnieniem Zak.

– Zak! – Katy uderzyła go lekko w ramię. – Nie żartuj.

Pandorze nie wydawało się, by Zak powiedział to żartem. Jego twarz przybrała zacięty wyraz. Co zrobił mąż Katy, by zasłużyć na jego gniew?

– Gdzie jest Stavros? Nie zostawiłaś go chyba w Monako? Lub w jakimś ośrodku Angela?

– Zak! Nie bądź taki. Przecież wiesz, że byliśmy w Londynie. On tu jest. Proszę cię, bądź dla niego miły. Zrób to dla mnie. – Katy patrzyła na brata z prośbą w oczach. – On naprawdę się stara. Obiecał mi, że nie będzie już więcej... omyłek przy stolikach w kasynie.

– Najpierw muszę się o tym przekonać – mruknął Zak.

Pandora postanowiła zostawić ich razem, więc podeszła do drzwi.

– Dokąd idziesz? – spytał Zak.

– Myślałam, że Katy będzie się chciała napić czegoś zimnego. Jest tak gorąco.

– Chętnie. Dziękuję ci, Pandoro – uśmiechnęła się Katy.

– Zaraz przyjdzie Maria. Nie musisz nigdzie chodzić. Lecz Pandora nie słyszała słów Zaka. Patrzyła na wchodzącego do salonu mężczyznę.

Steve! Nie, to niemożliwe. Lecz ten mężczyzna tak podobnie wyglądał. Te same czarne kręcone włosy, piwne oczy, szczupła sylwetka.

Nie miała już wątpliwości: to był Steve.

Starszy, trochę wyciszony, ale nadal bardzo przystojny, bardzo europejski. I nadal świadomy swojej urody. Nie widział jej jeszcze, kierując swój firmowy uśmiech w stronę Zaka.

Na Zaku ten uśmiech nie zrobił wrażenia. Ale on nie był siedemnastoletnią panienką. Boże, co za koszmar!

Pandora opuściła głowę, serce jej łomotało i poczuła się chora.

– Stavrosie – zwrócił się do niego Zak – nie byłeś na moim ślubie. Chcę ci przedstawić moją żonę.

Wreszcie Steve, czy też Stavros, dostrzegł Pandorę, która miała ochotę zapaść się pod ziemię. Jak mogła zakochać się w tym człowieku? W porównaniu z Zakiem...

– Pandoro? – usłyszała głos Zaka.

– Witam – szepnęła. Proszę cię, nie mów nic, modliła się w duchu.

Stavros wpatrywał się w nią uważnie. Poznał ją. Spojrzał na Zaka, a jego usta wykrzywił złośliwy uśmiech.

– Dawno się nie widzieliśmy. Jak się masz, Pandoro?

Te słowa zabrzmiały jak żałobny dzwon. Zapanowała upiorna cisza.

– Znasz Pandorę? – odezwała się wreszcie Katy. – Co za zbieg okoliczności. Gdzie się spotkaliście?

Pandora modliła się jeszcze bardziej żarliwie. Steve – Stavros – poprawiła się szybko, musiał dostrzec przerażenie w jej oczach, bo roześmiał się tylko.

– To było bardzo dawno temu.

– Nie mogło być aż tak dawno – wycedził Zak. – Moja żona ma dwadzieścia jeden lat. Przedtem była w szkole.

– Zak. – Pandora pociągnęła go za rękaw. – Możemy porozmawiać?

– Teraz?

– Tak.

Dlaczego skłamała? Już po raz drugi go zawiodła.

Weszła Maria, niosąc chłodne napoje. Pandora pociągnęła Zaka w stronę drzwi.

– Gdzie spotkałeś Pandorę? – rozległ się głos Katy. – Nie przypominam sobie, byś kiedykolwiek jeździł do Nowej Zelandii.

Pandora przyspieszyła kroku. Serce podchodziło jej do gardła.

– Poznałem ją na Sardynii, gdzie spędzała wakacje z przyjaciółmi.

Zak zatrzymał się nagle. Twarz mu stężała.

– Muszę z tobą porozmawiać – błagała, zrozpaczona.

– Zaczekaj.

– Proszę cię, chodź. – Pandorę ogarnęła panika.

– Ach tak? – zainteresowała się Katy. – Spotkałeś tam kogoś znajomego?

– Zaprzyjaźniłem się z jednym z chłopaków, kiedy graliśmy w siatkówkę na plaży.

Zak obrócił się szybko. Obrzucił Stavrosa morderczym spojrzeniem, po czym skupił swoją uwagę na Pandorze.

Jego zielone oczy przypominały teraz bryłki lodu. Pandora odwróciła wzrok.

– Popatrz na mnie.

Potrząsnęła przecząco głową.

– Popatrz. – Głos Zaka zabrzmiał jak uderzenie bicia. Uniosła wzrok.

W oczach Zaka była wściekłość i ból.

– Mówiłaś, że on nie żyje – szepnął zbielełymi wargami.

RS

ROZDZIAŁ ÓSMY

Pandora biegła przed siebie.

Zamknęła się w łazience dla gości, pochyliła nad umywalką i ochlapała twarz zimną wodą. Ustało dokuczliwe pulsowanie w skroniach.

Nie może tu siedzieć przez cały dzień. Przyłożyła ucho do drzwi. Wszędzie panowała cisza. Nie było słychać żadnych krzyków. Wiedziała zresztą, że Zak jest zbyt dobrze wychowany, by krzyczeć. Uchyliła drzwi i zobaczyła mężczyznę opartego o ścianę. Chciała się cofnąć, ale on zawołał do niej:

– Zaczekaj!

Odprężyła się trochę. To był Stawos, nie Zak, więc wyszła na korytarz.

– Byłaś piękną panną młodą. Kaczątko zamieniło się w łabędzia – zauważył.

– Nie wiedziałam, że Zak jest twoim szwagrem, Steve. –Gdybym wiedziała, to nigdy bym za niego nie wyszła, pomyślała.

– Mam na imię Stavros. Steve to angielska forma mojego imienia.

Pandora zignorowała tę uwagę.

– Skąd wiedziałeś, że to byłam ja? Nie byłeś na ślubie.

– Trudno było nie zauważyć fotografii na pierwszych stronach wszystkich gazet i pism. Byłem zdziwiony, czytając o szczęściu swojego szwagra, który znalazł bogatą, piękną dziewczynę, by uczynić zadość legendzie rodu Kyriakos.

„Nie szukaj fotografii w gazetach. Kłamstwa, jakie tam znajdziesz, tylko cię zdenerwują. Skoncentruj się na nas i na naszej wspólnej przyszłości”. Słowa Zaka znów zabrzmiały jej w uszach. Wtedy uznała je za bardzo romantyczne, za wyraz troski o nią, wyraz miłości. Nic dziwnego, że

Zak nie chciał, by czytała tabloidy i odkryła, z jakiego powodu ją poślubił. Jej marzenia powoli rozsypywały się w gruzy.

– Wiedziałaś, że to ja. – Pandora obrzuciła Stavrosa uważnym spojrzeniem. Był świadom, że kiedyś się spotkają.

Usiłowała zebrać myśli. Musi się uspokoić przed konfrontacją z Zakiem.

– Posłuchaj. To było dawno temu. Byłam wtedy bardzo młoda.

– Zraniłaś mnie. – Stavros położył rękę na sercu. –Chciałem się z tobą skontaktować, ale twój ojciec...

– Nie pozwolił ci na to – przerwała mu Pandora. – Wiem o tym. Uznał cię za oportunistę. – Popatrzyła na niego twardym wzrokiem. Usta Steve'a zdradzały wszystkie jego słabości. Przypomniała sobie pięknie wykrojone wargi Zaka. Czy ojciec nie miał racji? Czy Steve nie polował na jej fundusz powierniczy i majątek rodzinny?

Czy Steve ożenił się z Katy dla pieniędzy?

– Jesteś teraz dla mnie niczym, Stavros. Ty masz żonę, a ja męża... – Nie dokończyła zdania, zauważywszy wyraz pogardy w jego oczach.

– Nie będziesz go długo miała. Zak nie będzie już ciebie chciał. Jesteś wybrakowanym towarem, a on dziedzicem rodu Kyriakos. Twoje małżeństwo już dobiegło końca, Pandoro.

– Co się tu dzieje? – Nagle zza rogu wyszedł Zak. Jego oczy ciskały błyskawice, kiedy zobaczył, że stali blisko siebie. Pandora szybko odsunęła się od Stavrosa. – Czy to czuły powrót dawnej miłości?

Brzmiąca w jego głosie pogarda zdruzgotała Pandorę. Wybrakowany towar. Zrobiło jej się niedobrze.

– Przepraszam – wyszeptała, chcąc odejść. Zak wyciągnął rękę, ale zdołała przebiec obok niego. Wpadła do łazienki i przekręciła klucz w zamku.

Kiedy wyszła na korytarz, zobaczyła Zaka, który stał ze skrzyżowanymi ramionami. Na ten widok poczuła skurcz w sercu. Po Stavrosie nie było już śladu.

Opuściła głowę, ale kiedy przechodziła obok niego, Zak chwycił ją za ramię.

– Nie teraz, Zak.

Wyrwała się i zaczęła biec w kierunku swojej sypialni. Ale nie słyszała za sobą żadnych kroków.

Zamknęła drzwi na klucz i weszła do łazienki. Ale kąpiel nie zdołała jej uspokoić. Dlaczego okłamała Zaka?

To okropne doświadczenie sprzed trzech lat było tak upokarzające, że chciała je wymazać z pamięci. Czowała też, że dla Zaka było bardzo ważne, by tak się stało. By Steve – teraz Stavros – więcej się nie pojawił. Umarli nie wstają z grobów. Kiedy mówiła Zakowi, że Stavros nie żyje, było to błahe kłamstwo.

Dla niej ten przeklęty facet był martwy. Nie spodziewała się, że go jeszcze kiedykolwiek zobaczy. Skłamała pod wpływem chwili. By to wszystko ostatecznie zakończyć. Zak nigdy jej tego nie wybaczy. Zawiodła jego zaufanie.

A tak bardzo pragnęła być nadal jego żoną.

Była wściekła na niego, że bez jej zgody wywiózł ją na Kiranos i postawił w sytuacji bez wyjścia. Lecz to nie zmieniło jej uczuć.

Kochała go.

Pandora zakryła oczy dłońmi. Kochała go. Ostatnie półtora tygodnia było takie cudowne. Wakacje życia.

Jednak ze strony Zaka to było małżeństwo z wyrachowania. Przeliczył się tylko co do jednego – nie była dziewicą. Mimo to pragnął, by z nim została, by dali swojemu małżeństwu szansę, zostawiając jej jednocześnie nadzieję, że może ją pokocha. Mówił przecież, że kocha jej poczucie humoru, jej wygląd, jej inteligencję. To już było coś.

A ona zawiodła go pod każdym względem. Chciał mieć dziewczyną oblubienicę, a ona przespała się z jego szwagrem. Chciał mieć żonę, której może ufać. A ona go okłamała. Fakt, że straciła dziewictwo, nie czynił z niej nikogo gorszego ani też lepszego. Ale go okłamała. Tego Pandora nie mogła sobie wybaczyć.

On też pewnie jej tego nie wybaczy.

Minęło wiele godzin, zanim Pandora poczuła się na siłach, by się spotkać z Zakiem i nowymi przybyszami. Kiedy zeszła na dół, kolacja nie była jeszcze gotowa, a Katy i Stavros już wyjechali.

– Odesłałem ich – oznajmił Zak, stojąc tyłem do przeszklonej ściany. Jego sylwetka rysowała się wyraźnie na tle wieczornego nieba. Pandora usiadła na kanapie, powstrzymując z trudem łzy.

– Twoja siostra chciała się z tobą zobaczyć. Nie pozwól, by ta sprawa stała między wami. Wiem, że jesteście sobie bardzo bliscy.

– Jak może być inaczej? – Zak nie patrzył na nią. – Przy każdej jej wizycie będę zmuszony oglądać mężczyznę, który pozbawił moją żonę dziewictwa.

– Przykro mi – wyszeptała przez łzy. – Czy chcesz rozwodu?

Zak spojrział na nią zaszokowany tym bezpośrednim pytaniem. Była bardzo blada, wargi jej drżały. Widział, jak jest jej ciężko. Ale jej szare oczy dzielnie wytrzymały jego spojrzenie.

Nie miała zamiaru się wymigiwać od swojego kłamstwa i zdawała sobie sprawę z jego konsekwencji. Chciał uderzyć pięścią w ścianę i krzyknąć, że to nie ma żadnego znaczenia, że ona jest i będzie jego żoną.

Ale to miało znaczenie. Był najstarszym – i jedynym – potomkiem rodu Kyriakos w linii męskiej. Wiedział od początku, jakie życie jest mu przeznaczone. Patrzył na nią, niezdolny do wypowiedzenia słów, które powinny zostać wypowiedziane. Tak.

Musiała jednak wyczytać to w jego oczach, bo tak silnie przygryzła dolną wargę, że został na niej ślad.

Kiedy odszedł od okna, Pandora podciągnęła wysoko nogi i oparła stopy na krawędzi kanapy, jakby się chroniła przed czyhającym na nią niebezpieczeństwem.

– Więc Stavros miał rację. Powiedział mi, że będziesz chciał rozwodu.

Zak zapragnął nagle dostać szwagra w swoje ręce i dać mu nauczkę za ból, jaki sprawił Pandorze.

– Nie chcę rozwodu – wycodził.

– Nie masz wyboru. Tak mówił Stavros.

Był wściekły, że ona słuchała Stavrosa. Ale on nie chciał rozwodu. Z drugiej strony, jak może nadal być mężem Pandory w tak skandalicznych okolicznościach? Gdyby ktoś to odkrył...

Jednak chciał utrzymać ich małżeństwo po tym, jak się dowiedział, że Pandora nie jest dziewicą. Był gotów zataić prawdę, by ją przy sobie zatrzymać. Lecz tak było przedtem, zanim pojawił się Stavros. Zak westchnął ciężko.

– Muszę to wszystko przemyśleć. Nie chcę podejmować nagłych decyzji. Muszę mieć czas, by się przyzwycząić do myśli, że mój szwagier pozbawił cię dziewictwa, że mnie okłamałaś, mówiąc o jego śmierci. Co jeszcze mówił Stawos?

– Że... – Pandora nie mogła dokończyć zdania. Ból widoczny w jej oczach przeraził go.

–Co?

– Że jestem wybrakowanym towarem.

– Zabiję go!

– On jest mężem twojej siostry.

Pandora miała rację. Jednak myśl o Pandorze i Stavrosie doprowadzała go do szaleństwa. Nigdy przedtem, kiedy w grę wchodziła kobieta, nie czuł się tak zaborczy i opiekuńczy zarazem.

– Nie mogę uwierzyć, że pozwoliłaś Stavrosowi... – Zak potrząsnął głową. – Co w nim jest takiego? Moja siostra jest tak zadurzona w tym łajdaku, że nie potrafię jej przekonać, by go wyrzuciła z domu.

– Próbowaleś? – spytała.

– Po ich zaręczynach chciałem go skłonić do odejścia. Dać mu za to pieniądze. Ale nie chciał ich, spodziewając się większych zysków. Nie jest godny, by się zadawać z naszą rodziną. – Zak obrzucił Pandorę przenikliwym spojrzeniem. – Chcę, żebyś się trzymała od niego z daleka.

Pandora wyprostowała się, jej oczy ciskały błyskawice.

– Dlaczego miałabym się do niego zbliżać? On jest dla mnie niczym.

– I niech tak zostanie – stwierdził Zak. – Jutro lecimy do Londynu.

Przyjazd Stavrosa zepsuł nam pobyt na wyspie.

Następnego dnia po południu Zak patrzył ze złością na Pandorę, która siedziała w helikopterze skulona na swoim fotelu. Tego dnia widział ją po

raz pierwszy. To Maria przekazała jej wiadomość, że Zak czeka na nią na lądowisku.

Czy w ten sposób chce mu okazać, że jest na niego zła? Nie mógł zapomnieć wyrazu jej ciskających błyskawice oczu, kiedy powiedział, by się trzymała z dala od Stavrosa.

- Co się z tobą, u diabła, dzieje? – spytał, siadając na fotelu obok niej.
- Dlaczego siedzisz zwinięta w kłębek?
- Nie lubię tych latających trumien.
- Niedługo wylądujemy w Atenach.
- I co wtedy? – Pandora uniosła głowę i spojrzała na niego.
- Mówiłem ci już, że nie podejmę pochopnej decyzji w tak ważnej sprawie, jaką jest nasze małżeństwo.

Pandora patrzyła przed siebie szeroko rozwartymi oczami. Jej twarz miała barwę popiołu. Zak przyjrzał się jej i zaczął się zastanawiać, czy ona się nie obawia latania. Ale szybko odrzucił tę myśl. Po przylocie z Nowej Zelandii była wesoła i spokojna. Na pewno jest jeszcze na niego zła.

Wyjął z kieszeni telefon komórkowy i udawał, że pisze SMS-y. Lecz kiedy Pandora odwróciła głowę i zobaczył, jak bardzo drżą jej ramiona, coś w nim pękło.

Pandora płakała.

- Pandoro, wiem, że spotkanie ze Stavrosem było dla ciebie trudne.
- To – Pandora zwróciła ku niemu zalaną łzami twarz – nie ma ze Stavrosem nic wspólnego. Ani z tym, co się wydarzyło między nami. Nienawidzę latania. To mnie przeraża.

Zak poczuł się winny. Przypomniał sobie spojrzenie, jakim go obrzuciła, zanim wsiadła do helikoptera. Była taka wściekła, kiedy ją zmusił do podróży na wyspę w dzień po ich ślubie.

– Powinnaś była mi o tym powiedzieć. Znalazłbym ci lekarstwo na tę fobię. – Chciał odgarnąć włosy z jej twarzy, ale odepchnęła jego rękę.

– Nie potrzebuję lekarstw. Nie powinnam odbywać tych lotów.

Pretensje do Zaka pozwoliły Pandorze zapomnieć o fakcie, że bez względu na to, jak długo Zak będzie się zastanawiał, ich małżeństwo i tak się skończy rozwodem.

– Powinnaś się pozbyć tego irracjonalnego lęku.

– Mój lęk nie jest irracjonalny. Moja matka zginęła, kiedy rozbił się helikopter.

– Dobry Boże, kiedy?

– Kiedy miałam siedem lat.

Zak, którego matka opuściła, kiedy miał sześć lat, powinien zrozumieć poczucie straty i przerażenie, jakiego doświadczyła w wieku siedmiu lat.

– Nie wiedziałem – szepnął. – Twój ojciec też o tym nie wspominał. Powinnaś była mi o tym powiedzieć.

– Kiedy? Czy muszę ci przypominać, że miałeś mnie zabrać na lotnisko? Jestem w stanie wytrzymać podróż odrzutowcem.

– To dobrze, bo w Atenach przesiądziemy się na samolot do Londynu.

– Zorientowałam się, co chcesz zrobić, dopiero kiedy usłyszałam nad głową warkot tej przeklętej maszyny. – Pandora zignorowała informację o locie do Londynu. – A ty przerzuciłeś mnie przez ramię i zaniósłeś do helikoptera. Nie było czasu na tłumaczenia, błagałam cię tylko, żebyś mnie zostawił. Zignorowałeś moje prośby i porwałeś mnie. Powinnam była zwrócić się do policji. Byłyby piękne nagłówki w gazetach: „Zdesperowany magnat porywa pannę młodą”.

– Mam nadzieję, że żartujesz.

Pandora nigdy nie poprosiłaby policji o pomoc. Kochała go. Odwróciła głowę w kierunku okna i zobaczyła dzielącą ich od ziemi pustą przestrzeń.

– Ratunku! – zawołała, zdjęta paniką.

– Chodź do mnie. – Zak wziął ją w ramiona. – Jestem tu i nie pozwolę, by stała ci się krzywda.

Bliskość Zaka i zapach jego ciała uśmierzyły lęk Pandory. Ale zastąpiło go coś jeszcze gorszego – obudziło się w niej pożądanie.

Na lotnisku Heathrow Zak uważnie obserwował Pandorę. Jej twarz nadal miała niezdrowy kolor, błyszczące zwykle oczy były teraz przymglone. Nic dziwnego, że go nienawidzi. Jej matka zginęła w katastrofie helikoptera, a on, zaraz po wyczerpującym nerwowo ślubie, zmusił ją do podróży śmigłowcem, a tego najbardziej się bała.

Pocieszał się myślą, że nic o tym nie wiedział. Wynagrodzi jej to wszystko.

Tylko czy ona mu na to pozwoli?

Zak odepchnął zbliżającego się do nich fotografa, otoczył Pandorę ramieniem i doprowadził do czekającej na nich limuzyny.

W samochodzie Pandora nie odezwała się do niego ani słowem. Wyglądała przez okno. A jeszcze wczoraj była piękną morską syreną, która wabiła go do siebie. Było cudownie, dopóki przybycie jego siostry i Stavrosa nie sprowadziło go na ziemię.

Londyński dom Zaka położony był w samym centrum, niedaleko Hyde Parku. Pandora zauważyła w oknach skrzynki z lawendą, które nadawały cieplejszy charakter surowej architekturze budynku.

Telefon dzwonił, kiedy wchodzili do środka. Zaraz pojawił się Aki i powiedział coś po grecku. Pandora poszła za Zakiem i słyszała krótkie, niechętne odpowiedzi, których udzielał rozmówcy.

– Bez komentarza – rzucił i zakończył rozmowę.

Pandora zeszytniała. Dlaczego dzwonił ktoś z prasy?

Weszła do salonu. Stały tam dwie brązowe skórzane sofy, słynne angielskie chesterfieldy, a nad kominkiem wisiał obraz Magritte'a.

Zak trzymał jeszcze słuchawkę w ręku. Widać było, że coś go głęboko poruszyło. Pandorze serce podeszło do gardła.

– Zak? Co się stało?

– Oni już wiedzą.

– Co wiedzą?

Zadała to pytanie, ale nie potrzebowała odpowiedzi. Była ona wypisana na twarzy Zaka. Opadła na kanapę i objęła głowę rękami.

– Prasa wie o Stavrosie. Że był twoim kochankiem, zanim za mnie wyszłaś. Wiedzą, że nie byłaś dziewiczą panną młodą. Są ciekawi, czy ja też o tym wiedziałem i celowo wprowadziłem wszystkich w błąd, czy też sam zostałem oszukany.

Po chwili Zak wystukał jakiś numer i zaczął szybko mówić po grecku.

To koniec. Zak na pewno jej nienawidzi.

– Przykro mi – wydusił ochryplym głosem. – Oni cię ukrzyżują.
Zgotują ci piekło na ziemi.

Pandora nie od razu zrozumiała, co on do niej mówi.

– Przykro ci z mojego powodu? A co z tobą?

– Dam sobie radę. – Zak wzruszył ramionami.

Tak, on da sobie radę. Jest silnym, prawdziwym mężczyzną, tak różnym od wielu innych mężczyzn. Przez całe życie przygotowywano go do roli, jaką miał pełnić, i władzy, jaką miał sprawować, a on nigdy nie zboczył z tej drogi. Dopóki ona wszystkiego nie zniszczyła. Dlaczego ma płacić za jej błędy?

Zak będzie musiał znieść wiele upokorzeń, zarówno we własnej rodzinie, jak i w biznesie. Nazwisko Kyriakos zostanie rzucone prasie na pożarcie.

To wszystko jej wina!

Wreszcie uniosła głowę i popatrzyła na niego. Miał głębokie cienie pod oczami i bruzdy na twarzy. Co z tego, że go kocha, kiedy on musi przez nią cierpieć.

– Teraz na pewno żałujesz, że mnie poznałeś.

– Ale tak się stało. – Zak obrzucił ją długim spojrzeniem.

Nie zaprzeczył temu. Pandora była przekonana, że tak właśnie myśli. Nie winiła go za to. Sprawiała mu tylko kłopoty. Jednak ta myśl była bardzo bolesna.

– Kto odpowiada za przeciek do prasy? – spytała.

– Nie wiem. – Zak potrząsnął głową. Jego zielone oczy pociemniały. – Zawiadomiłem już o tym swoich ludzi od ochrony informacji. Niedługo będę znał odpowiedź na to pytanie. A kiedy dostanę tego łajdaka w swoje ręce, pożałuje, że się w ogóle urodził. – Zak zacisnął usta.

Pandora wzdygnęła się na myśl o tym, co czeka winowajcę. Pomyślała o Stavrosie, ale nie ośmieliła się wymienić jego imienia. Chyba nie byłby aż tak głupi? Nie postawiłby na szali swojego małżeństwa z Katy. Miała nadzieję, że nie był to nikt z zaufanych ludzi Zaka, że to nie Maria, Aki czy Georgios. Dla zdrajcy Zak nie będzie miał litości.

Następnego ranka Pandorę, która spała w sypialni dla gości, obudził dochodzący z ulicy hałas. Szybko zerwała się z łóżka, włożyła szlafrok i podeszła do okna. Na chodniku było pełno fotografów, a siedzący w samochodzie ochroniarz wzywał ich przez głośnik do rozejścia się.

Pospiesznie odeszła od okna. To znaczy, że już wszystko przedostało się do prasy. Pandora wzięła prysznic, włożyła jasne spodnie i jasnoniebieską jedwabną bluzkę. Sznur pereł i pantofle na wysokim obcasie dopełniły stroju. Zrobiła makijaż i przejrzała się w lustrze. Teraz nikt nie wyczyta z jej twarzy dławiącego ją uczucia wstydu.

Musi uwolnić Zaka od problemów, których mu przysporzyła.

Wyjęła komórkę z torebki i usiadła na łóżku.

– Tato? Słyszysz mnie? – spytała, kiedy rozległy się trzaski na linii.

Po chwili ciszy usłyszała głos ojca.

– Już wiem o wszystkim, Pandoro. Ta historia znalazła się już w wieczornych wiadomościach. Czy to prawda, że straciłaś dziewictwo ze szwagrem Zaka?

– Tato, muszę uwolnić Zaka od swojej obecności. Muszę wrócić do domu.

Może gdyby się schroniła na końcu świata, nie mając przed oczami gniewnej twarzy Zaka, znalazłaby dość siły, by znieść ten horror, by zapomnieć o tym, że jej twarz stała się własnością gazet na całym świecie? I żeby się pogodzić z faktem, że nie była tą panną młodą, jakiej potrzebował Zak Kyriakos i jaką mógłby pokochać.

– Czy to prawda?

Nie było sensu zaprzeczać. To było tak dawno temu.

–Tak.

Usłyszała ciężkie westchnienie ojca.

– Straciłaś dziewictwo w wieku siedemnastu lat z człowiekiem, który teraz jest twoim szwagrem?

To brzmiało okropnie. Pandora stłumiła łkanie.

–Tak.

–Biedny Zak!

Te słowa zraniły ją do głębi. Sama była przerażona tym, co musi znieść Zak, ale od ojca spodziewała się więcej wyrozumiałości.

– A co ze mną? Ty i Zak załatwiliście to wszystko między sobą. Nie wiedziałam, że mam być dziewicą. Zakochałam się w Zaku. A potem się dowiedziałam, że ożenił się ze mną z powodu mojego nieistniejącego dziewictwa i że on mnie nie kocha! Dwa razy dałam się nabrać.

Po wybuchu Pandory w słuchawce zapanowała cisza. Wyobrażała sobie ojca stojącego w swoim gabinecie w High Ridge, z poważną, zatroskaną twarzą. Poczula tęsknotę za domem.

–Tato...

– Pandoro, przedstawiłem ci Zaka w najlepszej wierze. Jest mężczyzną, którego podziwiam i szanuję. Sądziłem, że będziecie stanowić szczęśliwą parę. Jesteś moim jedynym dzieckiem. Zawsze się o ciebie martwiłem. Jest zbyt wielu pozbawionych skrupułów mężczyzn, którzy mogliby się o ciebie starać dla twojego majątku. Twoje miejsce jest przy Zaku.

– Przecież on nie będzie mnie już chciał. Sprawiam mu tylko kłopoty.

– Łzy popłynęły jej z oczu. – Ale masz rację. Nie mogę go teraz zostawić, by sam musiał wszystko znieść. Dziękuję ci, tato.

Pandora pożegnała się z ojcem i zaczęła powoli schodzić na dół. Z okien klatki schodowej widać było, że dom Zaka przeżywa prawdziwe oblężenie. Pandora zadrzała. Reporterzy czekali na fotografie oblubienicy dziedzica rodu Kyriakos, tej już niedziewiczej panny młodej. Wybrakowany towar, przyszły jej na myśl słowa Stavrosa. Takie będą nagłówki w tabloidach.

Zatrzymała się w drzwiach salonu na widok Zaka, który trzymał w ręku gazetę.

– Pokaż mi, co o mnie piszą.

– Nie przejmuj się tym. Jest tam wiele kłamstw. – Zak niechętnie podał jej gazetę.

Nagłówki były o wiele gorsze, niż przewidywała. Przemknęło jej przez myśl, że powinna była uciec do ojca, do High Ridge.

„Zak wystrychnięty na dudka przez rzekomą dziewczicę”, czytała.

„Przez to małżeństwo magnat wyszedł na durnia”.

– Jak to wpłynie na twoje interesy? – spytała, trzymając gazetę w drżących dłoniach.

– Ceny akcji już uległy zachwianiu – powiedział. – Ale to tymczasowy spadek. Z czasem wszystko się ustabilizuje. Zobaczmy, jak będzie wyglądać zamknięcie dnia na Wall Street – dodał, widząc, jak bardzo ona to przeżywa.

– Tak mi przykro – szepnęła.

– Nie myśl o tym – odparł Zak. Wziął do ręki pilota i ze zmarszczonymi brwiami zmieniał kanały.

Pod koniec dnia Pandora była wrakiem człowieka. Po tym, co się wydarzyło, nie miała odwagi spojrzeć w oczy Zakowi. Pragnęła jednak, by do niej przyszedł, kochał się z nią i pozwolił zapomnieć o przynoszących jej ujmę nagłówkach gazet.

Dopiero po paru godzinach zaczęła myśleć rozsądnie. Zak nie przyjdzie do niej. Nie pozostanie jej mężem. Będzie się musiał z nią rozwieść. Nie będzie miał innego wyboru. Czeka ją smutna przyszłość bez Zaka.

Lecz pozostała jeszcze dzisiejsza noc. I jutrzejsza. Oraz te wszystkie noce, dopóki Zak jej nie powie, żeby go zwolniła z przysięgi małżeńskiej. Czy się na to zdobędzie? Czy wejdzie do łóżka Zaka?

Czy to byłoby to coś, co mogła dla niego zrobić? Ofiarować mu kilka nocy niewypowiedzianej rozkoszy? Czy to wynagrodziłoby mu po części chaos, jaki wprowadziła w jego życie?

Pandora podeszła do szafy, w której służąca rozwiesiła jej ubrania. Drżącymi rękami wyjęła koszulkę ze srebrzystego jedwabiu, którą kupiła na swój miesiąc miodowy, ale jeszcze nigdy jej nie włożyła. Zrzuciła bawełnianą piżamę, wyszczotkowała włosy, rozpyliła wodę toaletową i włożyła ten seksowny fatalaszek. Z bijącym sercem wyszła na korytarz. Była boso, szła bezszelestnie po grubym chodniku.

Zatrzymała się przed drzwiami sypialni Zaka. Miała ściśnięty żołądek, a serce podchodziło jej do gardła. Czy rzeczywiście się na to odważy? W końcu otworzyła drzwi i weszła do środka.

Zak leżał oparty o poduszkę, jego nagi tors był do połowy przykryty prześcieradłem.

– Przyszłam, żeby ci powiedzieć, że bardzo mi przykro.

Wyraz twarzy Zaka uświadomił Pandorze, jak skąpo była ubrana, jak kusą koszulkę miała na sobie i jak prowokacyjnie musiała wyglądać. Z trudem przełknęła ślinę.

– Może to nie był dobry pomysł.

– Chodź do mnie – zachęcił, patrząc na nią gorejącymi oczami.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Pandora zawahała się. Zak uświadomił sobie nagle, że nie pozwoli jej uciec. Nie obchodziło go już, dlaczego się znalazła w jego sypialni: czy dlatego, że się czuła winna, że go okłamała, czy też czuła wyrzuty sumienia z powodu nagłośnienia historii ich małżeństwa. Najważniejsze, że tu była. Będzie ją mógł całować, poczuje dotyk jej skóry, znajdzie się w niej.

– Chodź – powtórzył ochryłym głosem, odrzucając prześcieradło.

Pandora przebiegła przez pokój i wślizgnęła się do łóżka, starając się go nie dotykać.

Zak oparł się na łokciu i patrzył na nią. Leżała sztywno na plecach, patrząc w sufit. Jej jasne włosy były rozrzucone na poduszce, a delikatne rysy twarzy przywodziły na myśl jakieś cenne dzieło sztuki.

– Jesteś najpiękniejszą kobietą na świecie. – Zak głaskał jej ramię. Pandora obróciła głowę, w jej szarych oczach zapalił się płomień.

Przez ciało Zaka przepłynęła fala gorąca. Jeszcze nigdy tak bardzo nie pragnął kobiety. Nie odczuwał takiej czułości... i takiego bólu.

Pandora rozchyliła wargi. Jej usta były ciepłe, wilgotne i cudownie miękkie. Dotknął językiem jej języka, przesuwał dłońmi po jej ciele. Jej koszulka zsunęła się, a kiedy przyciągnął ją do siebie, poczuł jej nagie piersi na swoim ciele.

Kiedy ogarnął je dłońmi, sutki Pandory naprężyły się prowokująco. Kiedy wziął różową brodawkę do ust, Pandora jęknęła, a jej ciało wygięło się pod nim.

Krew szybko krążyła mu w żyłach. Czuł, że jest gotów, by w nią wejść. Nagle ręka Pandory znalazła się na jego stwardniałym członku. Jej pieszczoty doprowadzały go do szaleństwa.

Nie mógł dłużej czekać. Musiał w nią wejść. Wsunął się w nią, wycofał i wsunął znowu.

Język Pandory przesuwiał się po jego szyi. Zak poruszał się teraz szybciej, bardziej zdecydowanie. Pandora uniosła biodra i jęknęła głucho.

– Już prawie... – szepnęła.

Zagłębiał się w niej w coraz szybszym tempie, dopóki oboje nie osiągnęli spełnienia.

– Och! – wydyszał.

– Tylko tyle masz do powiedzenia? – spytała. – To jeszcze nie koniec.

W jej głosie uderzyło go coś dziwnego. Popatrzył na nią. Jej oczy miały dziwny wyraz, czyżby rozpaczy? Nie. Ona nie może go zostawić.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Tylko to, że mamy jeszcze kilka nocy dla siebie. Ale w końcu będziesz musiał podjąć decyzję o naszym małżeństwie. Wiem, jaka będzie. Rozwód. Nie może być inaczej. Rozwód.

To będzie koniec tej magicznej więzi, która ich łączy. Ale on nie chce rozwodu. Wychowano go w przekonaniu, że mężczyźni z rodu Kyriakos nigdy się nie rozwodzą. „Nie może być inaczej”. Te słowa Pandory brzmiały w jego umyśle.

A jednak może. Po raz pierwszy w życiu Zak nie dbał o przyszłość. O to, co powiedzą ludzie. Przeszłość Pandory nie miała już dla niego żadnego znaczenia. Pragnął tylko, by z jej oczu zniknął smutek, by była szczęśliwa.

Najważniejsze, że ona należy do niego. Nie obchodzi go, że obniży standardy rodu Kyriakos. Nie zachowa się tak, jak jego ojciec. Nigdy nie zawiedzie swojej żony.

Nie pozwoli, by od niego odeszła.

Wziął ją w ramiona. Krew gwałtownie pulsowała mu w żyłach. Pandora przywarła do niego i znów stanowili jedno ciało.

Kiedy Pandora zbudziła się następnego ranka, Zak, już całkowicie ubrany, stał przy oknie. Odwrócił się, kiedy usłyszał, jak się poruszyła na łóżku.

– Pandoro – chciał coś powiedzieć, ale się powstrzymał. – Wypałaś się? – spytał po chwili milczenia. – Na pewno jesteś zmęczona. Odpocznij, nie musisz dziś wstawać.

Zawładnęły nią wspomnienia ich wspólnej nocy. Jej magiczne piękno oraz okropne poczucie mijającego czasu. Patrzyła na Zaka, szukając odpowiedzi na pytania, których nie śmiała mu zadać. Czy to już koniec? Ile nocy jeszcze nam zostało? Kiedy będę musiała odejść? Dlaczego musisz być tym, kim jesteś? Dlaczego ja nie mogę być taką kobietą, jakiej potrzebujesz?

– Jestem trochę zmęczona – przyznała.

Zadzwoniła komórka Zaka. Spojrzał na numer i powiedział coś po grecku.

Pandora przygryzła wargę. Co nowego było w dzisiejszej prasie?

– Przyjedzie tu Katy – oznajmił Zak. – Mówi, że musi się z nami zobaczyć. Była bardzo zdenerwowana. Przykro mi, Pandoro, ale musisz wstać i się ubrać.

Kiedy zeszli na dół i usiedli w salonie, atmosfera była napięta. Nagle rozległ się stukot obcasów na marmurowej podłodze holu. Pandora odłożyła książkę, którą usiłowała czytać.

W drzwiach stanęła Katy. Była zapuchnięta od płaczu. Pandora przymknęła oczy. Katy na pewno czytała już gazety. Nie widziała jej od czasu tego fatalnego spotkania na wyspie. Teraz Katy będzie ją oskarżać.

Zak podszedł do siostry, a ta rzuciła mu się w ramiona.

– To takie okropne – szlochała.

– Wiem. Ale wszystko minie – pocieszał ją.

Biedna Katy, pomyślała Pandora. Czyta w gazetach o kochance swojego męża. Ile jeszcze osób ucierpi z powodu tej jednej, fatalnej nocy? Gdybyż mogła cofnąć czas.

– Jeszcze bardziej znienawidzisz Stavrosa, ale muszę ci o tym powiedzieć. – Pandora usłyszała głos Katy.

– Co takiego ten drań znów zrobił? – spytał Zak.

– Dopiero dzisiaj się o tym dowiedziałam – szepnęła Katy. – Telefonowali do niego dziennikarze. Stavos sprzedał gazetom historię waszego małżeństwa.

– Co zrobił?

Pandora zamarła na dźwięk głosu Zaka, tyle w nim było wściekłości. Zobaczyła wyraz twarzy Katy i podbiegła do niej.

– Nie bądź zły na Katy – poprosiła. – To nie jej wina.

– Myślałam, że już nie będziesz chciała mnie znać. – Katy padła jej w ramiona. – Stavros tak bardzo cię skrzywdził. Odchodzę od niego. Nie chcę go więcej widzieć.

– Nie przypuszczałem, że kiedykolwiek wrócisz do rozumu – mruknął Zak.

– Nie mogę uwierzyć, że on to zrobił – ciągnęła Katy. – Wiedziałam, że nie jest tak silny jak ty, ale jest zabawny

I przy nim czułam się wyjątkowa. Wierzyłam, że on mnie kocha.

– Zawsze wiedziałem, że jemu chodziło tylko o...

– Może chciałabyś zostać tu z nami? – spytała Pandora, przerywając Żakowi w pół słowa.

– Zatrzymam się u Stacy – odparła Katy. – Ona się zajmie sprawą rozwodu. Stavros dzwoni na domowy numer, a ja nie chcę z nim rozmawiać. Stacy załatwi zmianę numeru telefonu. Tymczasem centrala przełącza dzwoniących na jej numer. Mam też nową komórkę.

– Mówisz poważnie, prawda? – Zak obrzucił siostrę uważnym spojrzeniem.

– Oczywiście. Nie chcę z tym czekać, aż dziecko przyjdzie na świat.

– Dziecko? – Zak i Pandora zadali jednocześnie to pytanie.

– Jakie dziecko? – powtórzył Zak.

– Wiem o nim dopiero od dzisiaj. Po pierwszym poronieniu staraliśmy się o dziecko. Ale kiedy się dowiedziałam, że Stavros sprzedał tę historię, zadzwoniłam do niego i powiedziałam, że nie ma po co wracać do domu.

– Powiedziałaś mu o dziecku?

– Stavros nie musi wiedzieć o dziecku. – Katy obrzuciła Zaka gniewnym spojrzeniem. – Wychowam ją sama.

– Już wiesz, że to dziewczynka?

– Chciałabym mieć dziewczynę. Mam dosyć mężczyzn. Zak uniósł brwi.

– To nie dotyczy ciebie. Jesteś moim bratem. Kiedy się rozwiędę ze Stavrosem, pewnie ta niechęć mi przejdzie. Nie mogę uwierzyć, że jesteście dla mnie tacy dobrzy. Stavros sprzedał to prasie, żeby spłacić długi. Był hazardzistą. A przecież mogłam go przed tym powstrzymać. Błagał mnie, żebym mu dała pieniądze, ale odmówiłam. Nigdy nie przypuszczałam, że mój mąż może się do czegoś takiego posunąć.

Kiedy Zak odprowadził Katy do drzwi i wrócił do salonu, znalazł Pandorę przeglądającą gazety. Wyglądała na zdruzgotaną. Kipiał ze złości na szwagra, ale teraz ogarnęło go współczucie.

– Po twoim przyjeździe do Aten mówiłem, żebyś nie czytała gazet, bo tylko cię to zdenerwuje.

– Mówiłeś tak, żebym nie czytała o tym, że znalazłeś dziewiczą pannę młodą w odległej Nowej Zelandii.

– To po części jest prawdą – przyznał. – Ale również nie chciałem, byś czytała te okropne kłamstwa, jakie produkują tabloidy.

– Tylko tym razem jest to prawda.

– Dzięki temu zdradzieckiemu psu, mojemu szwagrowi – wybuchnął Zak.

–I mojej lekkomyślności. Co ja takiego w nim widziałam?

– Byłaś bardzo młoda. – Obawa, że Pandorze nadal zależy na Stavrosie, opuściła Zaka.

– O Boże! – wykrzyknęła, rzucając gazetę. – To obrzydliwe.

– Nie czytaj tego. – Widząc przerażenie w jej oczach, Zak wziął gazetę do ręki.

– Piszą, że wszystko zostanie w rodzinie, że jestem dziwką, która ją obsługuje. Cytują Stavrosa, ale to kłamstwo. Piszą, że poznałam go w nocnym klubie, który nosił nazwę Szalonego Zakątka, gdzie przychodziły głównie panienki lekkich obyczajów. Ale ja nigdy tam nie byłam, przysięgam.

– Podam ich do sądu. Wyrzucę tego szmatławca z rynku.

– Zak był wściekły. Sięgnął po telefon i odbył krótką rozmowę z Dimitrim. Potem usiadł przy Pandorze na kanapie.

– Trzymaj się. – Poklepał ją po ramieniu.

– Zhańbiłam twoje nazwisko. – Podparła dłońmi głowę. – Im szybciej rozpoczniesz procedurę rozwodową, tym lepiej.

– Nigdy nie powiedziałem, że chcę rozwodu. Potrzebowałem czasu, by się oswoić z sytuacją, z faktem, że mnie okłamałaś. Kiedy to wszystko stało się jawne, problem przestał istnieć. Nie będzie rozwodu.

Pandora patrzyła na niego szeroko otwartymi oczami.

– To Stavros wywołał ten skandal, a nie ty. Moja rodzina cię upokorzyła. Ja ciebie nie opuszczę. Moim obowiązkiem jest ciebie chronić.

Zak przybrał dumną postawę. Gdyby nie fakt, że Pandora już go kochała, to natychmiast by się w nim zadurzyła. Jego opiekuńczość nie powinna jej tak cieszyć, była przecież nowoczesną kobietą. A to było takie staroświeckie.

– Po tym wszystkim, co się wydarzyło, uważasz, że powinieneś mnie chronić?

– Bo jesteś moją żoną. Będzie lepiej, jeśli zostaniemy razem. Moi pijarowcy ogłoszą mediom, że bardzo się kochamy i że szanujemy święte węzły małżeńskie. Wykażą, że twoje dziewictwo nie jest problemem, bo dziedzic fortuny Kyriakos znalazł prawdziwą miłość.

– Ale to kłamstwo. Ty mnie nie kochasz – zaprotestowała Pandora, mając nadzieję, że usłyszy coś więcej.

– Moi pijarowcy stworzą iluzję miłości. – Zak wzruszył ramionami.

Te słowa sprowadziły ją na ziemię. On nie mówił o prawdziwej miłości. Fakt, że kochali się prawie przez całą noc, nie miał dla Zaka znaczenia. On się nie poddaje emocjom. Zanalizował sytuację i znalazł rozwiązanie.

Pandora nie pragnęła takiego małżeństwa, ale jak mogłaby mu odmówić? Powinna teraz wspierać Zaka. Jej miejsce jest u jego boku. To z jej winy znalazł się w takiej sytuacji.

– Wiele małżeństw obywa się bez miłości – zauważył. – Często powtarzałaś, że mnie nienawidzisz. Czy to miłość, czy nienawiść, faktem jest, że ożeniłem się z tobą i wziąłem za ciebie odpowiedzialność. Jest ona tym większa, że mój szwagier publicznie cię pohańbił.

Stavros przekonywał Pandorę, że Zak uniesie się honorem i zażąda rozwodu. Natomiast Zak postanowił utrzymać ich małżeństwo w celu zachowania pozorów. Ponadto mylnie sądził, że ona go nienawidzi. Chciała szybko naprawić tę omyłkę, nie zdradzając tego, co do niego czuje.

– Nie nienawidzę cię – szepnęła.

– Są jeszcze inne rzeczy. – Zak pominął jej wyznanie. – Dzieci, interesy, ktoś, komu można się zwierzyć.

– Dzieci? – Pandorze ścisnęło się serce. Dzieci Zaka. Będzie je kochał, choć zabraknie tego uczucia dla ich matki. – Chcesz mieć dzieci? – spytała ze ściśniętym gardłem.

– Oczywiście.

– Chociaż będziesz stale pamiętał o tym, że najpierw byłem ze Stavrosem?

– Nie będziemy o tym rozmawiać. – Zak zacisnął usta.

– Media nie pozwolą nam o tym zapomnieć.

– Zajmę się tym. Kupię moją historię o naszej prawdziwej miłości.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Weekend przebiegł pod znakiem angielskiej mżawki, ale nawet pogoda nie zniechęciła reporterów, którzy nadal oblegali dom. Firma ochroniarska Zaka wzmocniła swój skład o dodatkowych ludzi z psami, którzy spacerowali wokół ogrodzenia.

W sobotę, pod okiem kamer, zjedli kolację w modnej restauracji. Sfotografowano ich również, jak spacerowali po Hyde Parku, trzymając się za ręce.

Poniedziałkowa prasa drastycznie zmieniła ton. Ceny akcji Kyriakos Shipping ustabilizowały się. Pijarowcy Zaka wykonali dobrą robotę.

Pandora umówiła się z Katy na lunch. Szofer Zaka umiał zmylić jadących za nimi reporterów i Pandora bezpiecznie dotarła do ekskluzywnego centrum handlowego, gdzie się umówiła z Katy. Jej jasne włosy schowane były pod chustką, a na nosie miała ogromne ciemne okulary. Pandora pomagała Katy wybierać stroje ciążowe, choć jeszcze było za wcześnie, by je nosić.

Kiedy oglądały dziecięce ubranka, Pandorze przypomniały się słowa Zaka, że dzieci są naturalną konsekwencją małżeństwa. Wzięła do ręki mały chłopięcy podkoszulek i zalała ją falą ciepła. Dziecko jej i Zaka.

Czy jej miłość będzie wystarczającym spoiwem ich związku? On nawet nie wiedział, że Pandora go kocha. Czy powinna mu o tym powiedzieć? Rozdzieliło ich jej kłamstwo na temat Stavrosa. Nie powinna już dłużej zwodzić Zaka, nie mówiąc mu, co do niego czuje. Nie teraz, kiedy on myśli, że ona go nienawidzi.

Pandora odłożyła maleńki podkoszulek na półkę i poszła szukać Katy.

Po powrocie do domu postanowiła powiedzieć Zakowi, że go kocha. Chociaż on nie odwzajemni jej miłości, powinien znać prawdę.

Lecz tego wieczoru Zak długo pracował w swoim biurze i Pandora już spała, kiedy wrócił do domu. We wtorek opuściła ją odwaga. W środę przysięgła sobie, że wyzna mu to wieczorem, lecz odczuła ulgę, kiedy zadzwonił z wiadomością, że spotkanie, w którym uczestniczy, bardzo się przeciąga.

Oglądała w salonie film na wideo, kiedy usłyszała dźwięk dzwonka i męskie głosy. Podeszła do drzwi. W holu stał Stavros i kłócił się z Akim.

– Pandoro – powiedział Stavros, odsuwając Akiego.

– Zaka nie ma w domu.

– W takim razie muszę porozmawiać z tobą.

– *Kyria* – powiedział Aki. – Nie powinna go pani wpuszczać. Jest pijany. – Ale Pandora uciszyła go gestem.

– Zadzwon do Zaka jutro rano i umów się z nim – poradziła.

– Tu chodzi o Katy – oparł Stavros.

Dziecko, to słowo natychmiast przyszło na myśl Pandorze.

– Czy coś się stało Katy?

– Mogę wejść?

Pandora skinęła głową i wprowadziła go do salonu. Stavros rzucił się na kanapę, a ona usiadła na krześle.

– Co się stało Katy? – spytała.

– Wyrzuciła mnie z domu. Chce rozwodu.

– To dlatego przyszedłeś tutaj – Pandora zerknęła na zegarek – o dziesiątej wieczór? By mi powiedzieć, że żona cię porzuciła? To nie jest dla mnie niespodzianką.

– Nie mogę się z nią skontaktować. – Stavros zerwał się z kanapy. – Dzwonię do Zaka do biura, ale on nie odbiera moich telefonów. Chcę, żebyś mi pomogła odzyskać Katy.

– Jeśli Katy cię porzuciła, to była jej decyzja. To, co powiem, już jej nie zmieni.

– Porozmawiaj ze swoim mężem. On może wpłynąć na Katy.

– Nie mam takiego zamiaru. Sam się wpakowałeś w kłopoty, sprzedając tę cholerną historię, to teraz sam sobie radź. – Pandorę ogarnęła wściekłość.

– Ty suko! – krzyknął Stavros. – Jeśli mi nie pomożesz, to będę miał nową historię dla gazet.

– Nie zrobisz tego! – Ale Pandorę ogarnęło przerażenie.

Czy nigdy się nie uwolni od Stawosa? Zaka czeka nowe upokorzenie. Czy to się nigdy nie skończy?

– Oni są ciekawi szczegółów. Powiem im, co miałaś na sobie, kiedy leżałaś tu pode mną na dywanie Zaka, pod jego ulubionym obrazem.

– Nie będę tego słuchać. – Aki miał rację. Stavros był pijany.

Zanim Pandora zdążyła wyjść z salonu, Stavros złapał ją za ramię.

– Powiem im, jak jęczałaś z rozkoszy, kiedy ja...

– Odsuń się ode mnie!

– Czy cię nie ostrzegałem, żebyś się nie zbliżała do mojej żony? – rozległ się głos Zaka. Stał w progu w ciemnym garniturze, trzymając w ręku aktówkę.

Stavros puścił Pandorę i zaczął się cofać.

– Sama o to prosiła: Ona szaleje za mną.

– Zak. – Pandora odgarnęła włosy z twarzy drżącymi rękami. Zak patrzył na nich chłodnym wzrokiem.

– Nie jesteś mile widziany w moim domu. Wynoś się. Przed domem znajdziesz taksówkę. Masz szczęście, że jesteś mężem mojej siostry, bo w innym wypadku wezwałbym policję i oskarżył cię o napaść.

– Nigdy cię nie dotknąłem.

– Ale dotknąłeś mojej żony. A tego nie mogę wybaczyć.

W oczach Stavrosa widać było przerażenie.

– Pożałujesz tego – warknął, podchodząc do drzwi.

– Rób, co chcesz – prychnął Zak. – To ty pożałujesz tego, co robisz, by skrzywdzić rodzinę Kyriakos i moją siostrę. Trzymaj się od nas z daleka albo licz się z konsekwencjami.

Stavros odjechał z piskiem opon; nie skorzystał z zaparkowanej przed frontowymi drzwiami taksówki.

– Bardzo się bałam – odezwała się wreszcie Pandora.

– Powinienem go zbić na kwaśne jabłko za to, że cię przestraszył.

– Nie bałam się Stavrosa, tylko jego grózb. Myślałam, że to doprowadzi do zerwania naszego małżeństwa. A jeszcze bardziej się bałam, że uwierzysz w to, co powiedział, że... – Pandora nie dokończyła zdania.

– Że szalejesz za nim? – dokończył Zak.

– Bałam się, że pomyślisz, że cię zdradziłam i że chcę się zadawać ze Stavrosem. – Pandora pochyliła głowę.

– Nigdy bym tak nie pomyślał. Jesteś moją żoną. Pandora odczuła ogromną ulgę.

– Przyszedł, by zobaczyć się z tobą. Mówił, że nie odbierasz jego telefonów. Próbował mnie zmusić, bym mu pomogła odzyskać Katy. Martwię się o nią.

Zak wziął do ręki telefon i zaczął wydawać komuś polecenia. Podał adres, gdzie przebywała Katy, i kazał uważać na Stavrosa.

– Już rozumiem, skąd wiedziałeś, że on tu jest. Zawiadomiła cię agencja ochrony.

– Tak. Oni śledzą, co się dzieje. Ale nie z powodu ciebie i Stavrosa – dodał szybko Zak, kiedy się zorientował, że mogła opacznie zrozumieć jego słowa. – Martwiłem się, że jakiś reporter będzie się usiłował dostać do domu.

Pandora wiedziała, że musi koniecznie porozmawiać z Zakiem. Choć na tę myśl ścisnęło ją coś w żołądku, zdobyła się na odwagę.

– Muszę ci coś powiedzieć, Zak.

– Co?

– Myślałam o tym, dlaczego się zgodziłam za ciebie wyjść. – Zaskoczony Zak chciał jej przerwać, ale Pandora gestem nakazała mu milczenie. – Zaczekaj. Musisz mnie wysłuchać. Byłam tak głupia, że nie przyszło mi nawet do głowy pytanie, dlaczego ten wspaniały, niezwykle przystojny facet, który może mieć każdą kobietę, gdyby tylko skinął palcem, wybrał właśnie mnie.

Zak otworzył usta.

– Jeszcze nie skończyłam. Pozostałam twoją żoną nawet wtedy, kiedy odkryłam, że nie byłam taką oblubienicą, jakiej szukałeś – Pandora zawahała się przez chwilę – ponieważ największym błędem, jaki popełniłam, było to, że się w tobie zakochałam.

– Ty mnie kochasz?

– Oczywiście, że cię kocham, Zak. I to również stanowi problem. Ponieważ ty jesteś Zakiem Kyriakosem. Jesteś zbyt doskonały. – Pandora wyciszyła się trochę i dodała po chwili: – Jedynym błędem, jaki popełniłeś w swoim doskonałym życiu, było poślubienie mnie.

– Myślałem, że mnie nienawidzisz. – Zak był całkowicie oszołomiony.

– Zak? Słuchasz, co mówię do ciebie?

Ale on tylko patrzył na nią. Nagle zadzwonił telefon. Pandora podniosła się, by odebrać.

– Jest już prawie północ. Zignoruj to.

Telefon umilkł, a między nimi zapanowała niezręczna cisza. Zanim mogli podjąć dalszą rozmowę, Aki zastukał do drzwi.

– Tak? – spytał niecierpliwie Zak. – O co chodzi?

– Dzwoni pana siostra.

– Powiedz jej, że jestem zajęty. Za jakiś czas oddzwonię.

– Ona mówi – nalegał Aki – że to bardzo pilna sprawa. Jej mąż miał wypadek. Jest w szpitalu. Jego stan jest krytyczny.

Kiedy Zak z Pandorą dotarli do szpitala, przed głównym wejściem było już sporo wietrzących sensację reporterów. Zak objął ją ramieniem, a jego ochroniarze odpychali bardziej agresywnych osobników.

Na piętrze Katy krążyła niespokojnie po dywanie wyściełającym prywatną poczekalnię. Stavros był jeszcze na stole operacyjnym, zawiadomiła ich cichym głosem.

– Przyjechał i zaczął się dobijać do frontowych drzwi Stacy, wykrzykując groźby. Nie wpuszczaliśmy go. Potem przyjechali twoi ochroniarze i kazali mu się uspokoić. Odjechał. – Katy z trudem przełknęła ślinę. – Zaraz potem zadzwoniła policja. Stavros jechał bardzo szybko i nieostrożnie. Ruszyli za nim w pościg. Jego samochód uderzył w mur. Powiedzieli mi, że jest w szpitalu, w stanie krytycznym. – Katy zaczęła płakać. – A lekarze niczego mi nie mówią.

– Zaraz się czegoś dowiem. – Zak poklepał siostrę po ramieniu i szybko wyszedł z pokoju.

– To czekanie mnie zabija – załkała Katy, by po chwili zasłonić usta dłonią. – Och, Boże, nie to chciałam powiedzieć.

Pandora podeszła do niej, a Katy zarzuciła jej ręce na szyję.

– Co teraz będzie?

– Nie martw się. – Pandora przytuliła ją do siebie. – Będziemy przy tobie.

– Tak się cieszyłam z dziecka. Od dawna go pragnęłam. Myślałam, że wtedy wszystko się ułoży, że Stavros się ustatkuje, chociaż on niezbyt chciał mieć dzieci. Ale kiedy zrobił tę okropną rzecz... – Katy zakryła twarz rękami, jej ramiona drżały. – Pójdę do łazienki. Muszę umyć twarz – powiedziała.

Po chwili wrócił Zak. Jego twarz miała poważny wyraz.

– Gdzie Katy?

– Poszła się trochę odświeżyć. – Pandora przyjrzała mu się uważnie. – Masz złe wiadomości?

Zak usiadł obok niej i wziął ją za rękę.

– Stavros stracił dużo krwi, poza tym lekarzy martwią urazy głowy, jakich doznał podczas wypadku.

– Czy to oznacza, że ma uszkodzony mózg? – Jeszcze niczego nie są pewni. Dowiemy się więcej, kiedy wyjdą z sali operacyjnej. – Zak westchnął ciężko. –

Przez cały dzień pragnęłam być z tobą. Teraz, kiedy jesteśmy razem, myślę tylko o tym, że jeszcze niedawno chciałem, by Stavros zniknął z naszego życia. Nie chciałem myśleć o nim... i o tobie. A teraz on może umrzeć. – Mocniej ścisnął dłoń Pandory. – Nie mogę przestać myśleć, że życzyłem mu tego.

– To nie twoja wina. To nie ty spowodowałeś wypadek. Nie upiłeś go i nie zmuszałeś, by jechał jak szaleniec. Nawet zaproponowałeś mu taksówkę.

– Dziękuję ci. – Zak oparł głowę na ramieniu Pandory.

– Jesteś zbyt surowy dla siebie.

– Chciałem, żebyś należała wyłącznie do mnie.

– Zak...

– Jestem zwykłym barbarzyńcą. Nie jestem tak doskonały, jak myślisz, choć zawsze do tego dążyłem. – W głosie Zaka brzmiały nuty rozpacz.

– Posłuchaj mnie, jestem twoja i tylko twoja. I w moich oczach jesteś doskonały. – Pandora zarzuciła mu ręce na szyję. – Wiedz, że nie jesteś odosobniony.

– Co przez to rozumiesz?

– Nie tylko ty chciałeś, by Stavros zniknął. Powiedziałam ci, że on nie żyje, bo miałam nadzieję, że to może być prawda. Wtedy byłoby mi o wiele łatwiej. – Pandora uśmiechnęła się z przymusem.

Zak zmarszczył brwi. Pandora miała poczucie winy, gnębiło ją, że przed laty spędziła noc ze Stavrosem. Widział smutek w jej oczach, ściągniętą twarz. Nie chciał, by czuła się winna. Przecież go wtedy nie znała, nawet nie wiedziała o jego istnieniu.

– Chcę cię przeprosić. – Zak delikatnie pogłaskał ją po policzku. – Nigdy nie myślałem, że jestem zaborczym mężczyzną, ale kiedy chodzi o ciebie, tak się właśnie czuję. Gniewała mnie myśl o tobie i Stavrosie, ponieważ... – Zamilkł na chwilę, szukając odpowiednich słów. – Ponieważ byłem zazdrosny.

– Zazdrosny? – Pandora patrzyła na niego z niedowierzaniem. – Na litość boską, jak mogłeś być zazdrosny o Stavrosa? On nie dorasta ci do pięt. Stavros nigdy nie mógłby się z tobą równać.

Nigdy nie mógłby się równać. Te słowa uwolniły Zaka od gorzkich myśli. Był szczęśliwy, że Pandora jest jego żoną, że go wspiera w ciężkich chwilach.

Po chwili pojawiła się Katy i Zak przekazał jej wiadomość, którą otrzymał od lekarzy.

– Wiesz, że cokolwiek się wydarzy, będziemy przy tobie i twoim dziecku – dodał.

– Dziękuję – szepnęła Katy. – Ta świadomość dodaje mi siły.

Dopiero po sześciu godzinach dowiedzieli się, że Stavros przeżył operację i że krwotok wewnętrzny został zahamowany. Przeniesiono go na salę intensywnej terapii, gdzie przez całą noc będzie obserwowany. Jednak uszkodzenie mózgu było bardzo prawdopodobne.

Po usłyszeniu tych wiadomości Katy rozpląkała się. Pandora i Zak robili, co mogli, by ją uspokoić.

– Jesteśmy z tobą – dodawał jej otuchy Zak. – Cokolwiek postanowisz, my zawsze będziemy po twojej stronie.

– Jesteś najlepszym bratem na świecie. – Katy zarzuciła Zakowi ręce na szyję. – Co ja bym bez ciebie zrobiła?

Katy zatelefonowała do Dimitriego i do Stacy, a Zak do Tariqa i Angela. Kiedy kuzyni Zaka dowiedzieli się o sytuacji, chcieli natychmiast lecieć do Londynu, ale Zak wytłumaczył im, że nie ma takiej konieczności. W szpitalu pojawiła się Stacy i zabrała Katy do domu.

Zak i Pandora też już mogli wracać do siebie.

Kiedy dotarli na miejsce, Pandora była wyczerpana tym długim, trudnym dniem.

– Jestem zmęczona. Idę się położyć – oznajmiła.

– Nie. Musimy dokończyć naszą rozmowę. – Zak chwycił ją za rękę. Tym razem nie próbowała się wyrwać. Zaprowadził ją do salonu i posadził na kanapie.

– To był straszny dzień – przyznał. – Ale kiedy jesteś przy mnie... – Zak nie dokończył zdania.

– To co? – dopytywała się Pandora.

– Kocham cię – powiedział wreszcie.

Pandora patrzyła na niego dziwnym wzrokiem. Czyżby popełnił błąd, czyniąc to wyznanie? A może ona tylko udawała, kiedy mówiła, że go kocha, bo chciała mu dać nauczkę? Zak szybko odrzucił tę myśl. Pandora nie zrobiłaby tego, nawet gdyby była na niego wściekła.

– Kochasz mnie? – spytała z niedowierzaniem w głosie.

– Tak.

– Tak. Tylko tyle masz do powiedzenia?

– Myślałem, że „tak” jest bardzo dobrym słowem.

– Kiedy się zdecydowałeś mnie pokochać? – W szarych oczach Pandory pojawiły się dziwne błyski.

– Pandoro. – Zak usiadł obok niej na kanapie. – Będę z tobą szczery. Szukałem żony. Było wiele kandydatek, ale żadna z nich mi nie odpowiadała.

– Dlaczego?

– Nie potrafię ci tego wytłumaczyć. – Zak wzruszył ramionami. – Ale przeciągałem tę sytuację. Czas mijał i wydawało się, że nie znajdę odpowiedniej dla siebie żony. Ty okazałaś się wspaniałą kandydatką również dlatego, że byłaś surowo wychowywana.

Pandora prychnęła lekceważąco, a Zak roześmiał się i pocałował ją w czubek głowy.

– Wreszcie cię poznałem. Byłaś taka piękna. Miałaś jasne włosy, a twoje szare oczy miały srebrzysty połysk. Byłaś idealną dziewczyną oblubienicą. Ale nie tylko twój wygląd mnie oczarował. Byłaś inteligentna i zabawna. Pragnąłem cię.

– To nie miłość. To pożądanie od pierwszego wejrzenia.

– Może tak było – przyznał Zak. – Wyjechałem i nie mogłem przestać o tobie myśleć. Wracałem, by znów cię zobaczyć. Nie mogłem się doczekać, kiedy będziesz całkowicie moja. Ale byłaś dziewczyną, a przynajmniej tak uważałem, więc musiałem się najpierw z tobą ożenić. Kiedy przyjechałaś do Aten, ten wspólnie spędzony tydzień był dla mnie piekłem. Nie mogłem cię dotknąć, bo wtedy już nie byłbym w stanie się powstrzymać.

Nasza noc poślubna była najwspanialszą nocą, jaką kiedykolwiek przeżyłem.

– Lecz następnego ranka...

– Byłem wściekły, że chcesz mnie porzucić. Musiałem cię zatrzymać.

– Więc mnie porwałeś.

– Przepraszam. Potem wszystko wymknęło się spod kontroli.

Dowiedziałem się, że nie jesteś dziewczyną, ale nie chciałem, żebyś odeszła. Ale jeszcze nie wiedziałem, co do ciebie czuję. Myślałem, że to tylko pożądanie. Po historii ze Stavrosem jeszcze nie zdawałem sobie sprawy z tego, jak bardzo cię kocham. Rozum podpowiadał mi, że to jest koniec naszego małżeństwa, ale postanowiłem posłuchać głosu serca. Pragnąłem, żebyś sama chciała ze mną zostać. Żebyś mnie pokochała.

– A ty myślałeś, że cię nienawidzę.

– Nie martwił mnie już fakt, że nie byłaś dziewczyną. Zdałem sobie sprawę, że sam za siebie odpowiadam i nie jest ważne, kim byli moi

przodkowie i jakie były oczekiwania mojego dziadka. Nie mogłem tylko żyć z myślą, że mnie nienawidzisz.

– Przykro mi – powiedziała Pandora. – Byłam zrozpaczona, kiedy się dowiedziałam, że ożeniłeś się ze mną, bo myślałeś, że jestem dziewicą. Kiedy wywoziłeś mnie na Kiranos, chciałam ci za to wszystko odpłacić. Przebaczysz mi?

– A czy ty mi przebaczysz, że zmusiłem cię do lotu śmigłowcem na wyspę? – Zak wziął ją w ramiona. – Czułem się okropnie, kiedy mi powiedziałaś o swojej matce. Dopiero kiedy Stavros sprzedał tę historię do gazet, kiedy widziałem twój ból, uświadomiłem sobie, że cię Kocham.

Czy Pandora wytrzyma presję świata, w którym on żyje, zniesie nagonki prasowe? Już dość bólu jej przysporzyły. Spojrzał w jej jasne oczy i stwierdził, że wybór należy do niej.

– Musisz być pewna, że chcesz ze mną być.

– Jestem pewna.

– Widziałaś, jak wygląda moje życie. Co może się wydarzyć w mojej rodzinie. Jak agresywni i natrętni potrafią być paparazzi. Nie łudź się, to się nigdy nie zmieni. Będziesz mogła z tym żyć?

– Wiesz, że pierwszą rzeczą, jaką zauważyłam, były twoje usta? Uznałam, że są bardzo seksowne. Stworzone do grzechu. – Przesunęła palcem po jego wargach.

– Nie żartuj. Rozmawiamy poważnie.

– Właśnie mówię poważnie. Nie obchodzą mnie wasze sprawy rodzinne ani media. Nic nie jest ważne, dopóki mam ciebie. – Lecz po chwili spojrzała na niego z troską w oczach. – Ale jak ty się będziesz czuł, kiedy gazety będą przypominać o mnie i o Stavrosie? Potrafisz to znieść?

– Zastosuję się do własnej rady i nie będę czytał gazet. I będę miał ciebie. Dziennikarze mogą wypisywać, co im się podoba. Zapomniałem ci powiedzieć, że ceny akcji poszły w górę. Jak widać, wszystkim się spodobała historia o dziedzicu fortuny Kyriakos, który znalazł prawdziwą miłość.

– To świetna wiadomość – ucieszyła się Pandora. – Teraz mogę już wybaczyć mediom. Poza tym, jeśli kupisz posiadłość w Nowej Zelandii, w pobliżu High Ridge, będziemy mieć dobrą kryjówkę. Mamy też Kiranos. Mogę polecieć helikopterem, jeśli będziesz mnie trzymał za rękę. Nikt nas tam nie znajdzie. I nie można używać komórek, bo nie ma zasięgu.

– Nie próbowałaś dzwonić z Kiranos? – spytał z uśmiechem Zak.

– Nie. Dlaczego pytasz?

– Bo mogłabyś się przekonać, że komórki działają. A teraz zaniosę cię do łóżka.

– Dobrze, ale pod jednym warunkiem.

– Jakim?

– Kiedy wrócimy do Aten, skontaktujesz mnie z tym człowiekiem, który się zajmuje rejsami wycieczkowymi Kyriakos. Mam wiele pomysłów na trasy po południowym Pacyfiku. Potem zabierzesz mnie do kościoła zbudowanego przez twoich przodków. Za dziesięć dni są moje urodziny i chcę odnowić nasze śluby małżeńskie.

– Cokolwiek zechcesz, *agapi*. Jesteś moją jedyną, prawdziwą miłością.

Doniesienia prasowe:

Dziedzic fortuny Kyriakos znalazł prawdziwe miłość

Zak Kyriakos oświadczył dzisiaj, że jego małżeństwo jest bardzo szczęśliwe, a korporacja Kyriakos Shipping jest w doskonałej kondycji.

Trzymając w objęciach swą nowo poślubioną małżonkę, wyznał, że bardzo

*ją kocha i że ich małżeństwo zawsze będzie idyllą. Przepowiednia, że
dziedzic fortuny Kyriakos tylko po poślubieniu dziewczicy znajdzie prawdziwą
miłość, okazała się fałszywa.*

RS